

TYGODNIK ILUSTROWANY

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

== WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ ==

Z meczu Hakoah — MTK 4:0



Bramkarz MTK interwenjuje w obronie swej świątyni

(Fot. R. Walter)



Zawodniczki na starcie muszą przedewszystkiem wziąć jajko z ziemi na łyżeczkę, poczem rozpoczynają bieg.

Znów o rekordzie

Starszy pan. Oblicze rozjaśnione radosnym uśmiechem. Pospiesznie zbliża się do mnie, chwytając za moją prawicę i wytykając ją tryumfalnie.

„A co! górą nasi! Brawo Konopacka!

Dzielne chłopaki ci nasi kawalerzyści!

— Patrz pan, jak zaczęło nam się powodzić!

Akademicy w Pawji, cykliści na Dynasach! Odwróciła się karta naszych dziejów sportowych. Teraz już nikt...“.

— „Zaraz, zaraz — przerwałem strumień entuzjazmu — to wszystko bardzo słuszne, co pan mówi, ale zdaje mi się — nie tak, napewno: to pan przecież występował tak ostro przeciwko rekordom, grzmiał na półgłówek marnujących zdrowie a proponował „średni poziom według wzorów szwedzkich“.

„Rzeczywiście tak — brzmiała odpowiedź — ale tym kilku czy kilkunastu udało się! Bądź co bądź przewagi osiągnięte przez nich przyniosły splendor imieniu polskiemu. Dlatego się cieszę. Rozumie pan — względ polityczny. Natomiast wolę, żeby u nas na użytek domowy sport traktowano bardziej wychowawczo, dlatego, że przecież bez rekordów można, — ale bez zdrowia, jeśli je zabierze rekordomanja, — nie można“.

Rozmowa ta była tak charakterystyczna dla sposobu myślenia wielu ludzi, że postanowiłem sobie powtórzyć ją na tym miejscu. W tej krótkiej rozmowie każde niemal słowo mogłoby stanowić temat do rozważań.

Przyjmijmy razem z mym rozmówcą że należy się cieszyć z ostatnich sportowych powodzeń na arenie międzynarodowej. Co będzie konsekwencją?

Zwycięstwo jednostki czy drużyny na zawodach międzynarodowych jest niewątpliwie wynikiem pracy tej właśnie drużyny, tej właśnie jednostki. Ale czy tylko tej? Otóż nie tylko. Również jest rezultatem pracy sportowej długiego szeregu innych jednostek oraz innych drużyn, z których każda pięta się ku doskonałości. A to dało przegląd sił, dało impuls do pracy. Narodziny cempionów nie są zjawiskiem samym w sobie. Zwycięstwo Konopackiej w Brukseli czy zwycięstwo Dobrzańskiego i innych w Londynie są „yleż zwycięstwami tych osób co środowisk sportowych, które je wydały. Tem ci łatwiej środowisko sportowe wyda z siebie „feno-

mena“ im powszechniejsze jest każdego parcie ku temu, by fenomenem zostać.

Jeżeli racja stanu apeluje do sportowców polskich, ażeby zwyciężali zagranicą, bo to jest doskonały środek propagandy politycznej, to jednak trzeba to stanowisko uzgodnić z opinią, która wypowiada się przeciwko pięciu się w górę w uprawianiu sportów.

Boć przecież jeżeli byśmy mieli uznać rekordy za zjawisko niemoralne, za przewagę dążeń egoistycznych nad interesem społecznym, który potrzebuje raczej ludzi zdrowych i silnych niż roznoszonych ambicją, inicjatywą i energią — to byłoby trochę dziwne zaprzęganie rzeczy niemoralnej do służby propagandzie państwowej.

Cale szczęście, że takiego konfliktu naprawdę nie ma.

Dążenie do osiągnięcia wyniku maksymalnego stanowi siłę atrakcyjną sportu i cały powiedzmy odrazu jego sens. Każdy uprawiający sport — dąży citino, altino, fortino. Oczywiście, że tę żyłkę sportową nie każdy ma w równym stopniu. Ale kto jej nie ma wcale — jest ślimakiem a nie człowiekiem, boć właśnie cechą człowieczeństwa jest stwarzanie postępu.

Czy w pracy umysłowej, w nauce, które to zajęcia też mogą zdrowie rozstrajać — upominamy młodzież, aby nie popełniała ekscesów? Czy stawiamy za ideał — średni poziom wiedzy? Nigdy, o ile mi wiadomo; bo selekcja odbędzie się sama przez się. Zdolniejsi, wytrwalsi pójdą naprzód, średni pozostaną na średnim poziomie.

Nieraz zaznaczaliśmy, że trening sportowy umiejętnie kierowany i nadzorowany nie przedstawia niebezpieczeństw lub je zmniejsza do nikłych rozmiarów. Ale zwalczanie rekordowości przedstawia się jako linia mniejszego oporu.

To nie jest atoli społeczne i moralne rozwiązanie stosunku opinii publicznej do rekordu — istoty sportu.

Wszędzie a tembardziej u nas gdzie kult zdrowia i energii duchowej stoi bardzo nisko potrzeba wzorów siły ducha. Cóż przemawia głośnie i dobitnie jak nie rekord sportowy, jak nie zwycięstwo za granicami Państwa?

Przemawia do cudzoziemców — to jest sukces polityczny. Ale przedewszystkiem przemawia do nas samych. To jest znaczenie wychowawcze.

NA UBOCZU

I.

Jeśli się tkwi głową i całym wyęzieniem woli sportowej w „melée” na boisku rugby, jeśli się musi skutecznie wyzyskać każdą setną sekundy w podbramkowym rozgardjaszu, jeśli cała się myśl wiąże z oczami i z grą nóg przeciwnika na ringu, jeśli... dość wyliczeń — jeśli się jest czynnym sportowcem, nie ma się czasu i dostatecznego spokoju na niejaką perspektywę spraw sportowych.

Nikogo nie winię, a tylko stwierdzam układ rzeczy.

Pisma sportowe? — Zdradzę wam tajemnicę: redakcja sportowa w okresie pulsującego sezonu jest ciągłym startem i sprintem od numeru do numeru, kłębi się lawiną sprawozdań, wybucha ciągłą nieodczuwalnością spraw „najdziśszych”. Fotograf musi mieć więcej miejsca niż doktor albo filozof. Nawet artykuły wstępne w sezonie ubierać mu-

szą swą perspektywiczność rodzinami aktualności.

I tak bez niczyjej winy zdarzają się w pojmowaniu spraw sportowych bolesne zacieśnienia.

Znalazłem się zupełnie na uboczu, daleko od podniecenia boisk, swarliwości zebranych związkowych i zziąjanego redakcyjnego kołowrotu. Tę samą ma dla mnie wartość mecz rozegrany wczoraj i przed rokiem, centymetr poprawionego rekordu schodzi do roli zwykłego centymetra, a zawiści klubowe z łatwością redukują się do nieciekawego, osobistego bagażu kilku panów. Spóźnione numery Stadjonu, stare znajomości i stary sentyment — oto cała moja łączność ze sportem. Poprzez gałęzie czereśni zaglądającej do okna tak wyraźnie, tak prosto widać rzeczy najważniejsze.

Więc mogę próbować.

Chcę, mówiąc słowami rugbymana, być waszym łącznikiem zmagania. Stłoczeni w „melée” za mało o tym wiecie, jak bardzo szara masa pracowników

boiska, bieżni, toru, albo ringu związana jest z takimi ludźmi, jak Scott Amundsen, Gerbault, Mallory, Irvine.

O tym właśnie będę chciał czasem pomówić.

Ale i nie tylko najwyższy patos. W najdrobniejszych sprawach, w najzwyczajniejszych ludziach, byleby odsuniętych na odległość tygodni i setek kilometrów, znajdują się odłamki stali i odłamki złota, które warto wynieść na słońce, żeby zwiększyły bogactwo naszej wspólnej duszy sportowej i naszego wspólnego serca.

Zamiar jest za piękny żeby się miał w całości udać. Ale każdemu wolno mieć swój własny Mt. Everest.

I jeżeli jeden chociaż z tysiąca polskich bramkarzy „robinsonując” w bramce pomyśli co go wiąże jako sportowca z odwiecznym symbolem Robinsona, jeśli jeden chociaż z publicystów sportowych uwierzy, że Don Quichot walczący z wiatrakami był sportowcem — dość będę nagrodzony.

Denhoff.

SKOKI PŁYWACKIE

(Dokończenie)

SPROSTOWANIE: W 1-ej części artykułu, w rozdziale „Systematyka skoków” przy grupie 4-ej określenie niemieckie winno brzmieć: „Rückwärts vorlink” zamiast „rücklink”, jak mylnie wydrukowano.

Co do trafności tabeli urzędowej współczynników trudności, można mieć pewne zastrzeżenia. Odnoszą się one nie tyle do tego, jak jaki skok został w niej otaksowany, ale do rozciągłości skali. Zdaniem naszym, jest ona bezwzględnie za wąska. Różnica trudności między skokiem z miejsca na nogi, a np. saltem Auerbacha z rozbiegiem z odbicia z 2 nóg, stanowczo przekracza 100%. Tymczasem jednak, według do niedawna obowiązujących przepisów, pierwszy z przytoczonych skoków miał współczynnik 1,0, podczas gdy drugi miał tylko 2,0. Tym więc sposobem idealnie wykonany skok z miejsca na nogi (wykonanie wzorowe tego skoku nie może dla nikogo przedstawiać większych trudności) — daje w rezultacie notę 10, pomnożoną przez współczynnik 1,0, czyli 10. Stanowi to tyle samo, ile otrzymuje się za średnio wykonane salto Auerbacha, t. zn. notę 5, pomnożoną przez współczynnik 2,0, a więc tak samo, 10. Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że nawet mierne wykonanie skoku tak niezwykłej trudności, przedstawia większą wartość sportową, aniżeli idealne wykonanie dziecinnego skoku na nogi. Niedorzeczność, tak oczywista, przepisów międzynarodowych, złagodzona w znacznej mierze po kongresie paryskim FINA, na którym definitywnie opracowano zmiany regulaminu, zatwierdzone następnie dopiero przez kongres praski w maju 1925 r. Zmiany w tym względzie polegają na tem, że 1-o wyrzucono z tabeli skoki na nogi, jako nie posiadające żadnej wartości sportowej, i następnie rozszerzono skalę trudności aż do 2,3, jako najwyższego współczynnika. Mimo tych zmian, przepisy są bezwzględnie krzywdzące dla skoczków o bogatym repertuarze, tem samem zachęcają do wybierania na skoki dowolne skoków najłatwiejszych, gdyż skromne współczynniki niedostatecznie nagradzają tę ciężką pracę, jaką dochodzi się do opanowania rozmaitych świderów, podwójnych salt i auerbachów.

Zdawałoby się, że wobec takiego stanu rzeczy, należy spodziewać się, iż skoczkowie wybierać będą raczej skoki łatwe. W rzeczywistości jednak, jest wręcz przeciwnie. Tak więc n. p. na Olimpiadzie paryskiej, między skokami dowolnymi, widzieliśmy przeważnie takie, których współczynniki nie były niższe od 1,8. Dlaczego? Dlatego, że skoczek o skromnym repertuarze robi na sędziu jaknajgorsze wrażenie. Jeżeli wykona on nawet swe łatwe skoki bez zarzutu, tak, że teoretycznie należy mu się za nie więcej, niż jego konkurentowi

za gorzej udane skoki trudne, to mimo to napewno przegra on w konkursie, gdyż sędzia jest zgóry źle uprzedzony do tych, co popisują się np. trupkami. W drużynie francuskiej na Olimpiadzie, jedna z zawodniczek wybrała sobie właśnie takiego trupka, i choć wykonała go bez zarzutu, przesądziło to definitywnie sprawę jej ostatniego miejsca w przedboju.



W. Süßman (EKS) mistrz Polski — Śruba w momencie skrętu ciała



Szwedka, p. Olivier, w skoku „auerbach”

Ten właśnie moment sprawia, że ta teoretyczna niesłuszność przepisów, w praktyce nie ma większego znaczenia. Zresztą może ona być niebezpieczna tylko tam, gdzie sport nasz nisko stoi, gdzie sędzia ma przed sobą bądź dobre trupki, bądź słabe auerbachy, : jest ryzyko, że pierwsze z nich wezmą górę. Tam jednak, gdzie są same auerbachy bez zarzutu, obawy te będą oczywiście płonne.

Jakie skoki należy wybierać? Od chwili skasowania skoków losowanych, sytuacja jest znacznie uproszczona. Dawniej bowiem zawodnik musiał umieć cały repertuar urzędowy, obejmujący ni mniej, ni więcej, tylko 47 skoków. Wiedział bowiem, że na bardzo krótko przed konkursem, zostaną wylosowane 2 skoki z pośród tych, których współczynniki są od 1,7 do 2,0, a więc z pośród najtrudniejszych. W Niemczech przepis ten obowiązuje nadal. Niemcy bowiem wychodzą z założenia, bodajże słusznego, że kandydat na mistrza, musi umieć wszystko, i że tak jak stając do egzaminu, trzeba być przygotowanym na pytania z całego kursu, tak samo powinno się stawać do poważniejszych konkursów skoków.

Możliwe, że system ten zostanie ponownie wprowadzony przez FINA, dziś jednak skoki losowane nie istnieją. Tak więc zawodnik ma na Olimpiadzie 5, w mistrzostwie Polski tylko 4 skoki przymusowe, wyznaczone przynajmniej na kilka miesięcy zgóry. Poza tem może sobie przez szereg miesięcy przygotowywać swoje skoki dowolne, tak, że przed konkursem, nie potrzebuje się obawiać żadnych niespodzianek, musi mieć tylko swój program ustalony, i pilnie go się nauczyć.

Pozostaje kwestja wyboru. Zaznaczyliśmy, że należy wybierać najtrudniejsze z dostępnych dla siebie skoków. To daje współczynniki, to robi dobre wrażenie. Poza tem pamiętać należy, że 1° skokiem dowolnym nie może być skok wchodzący do programu przymusowych, 2° skoki dowolne nie mogą być wszystkie z tej samej grupy, 3° skok z miejsca nie może być uważany za inny skok, niż ten sam skok, wykonany z rozbiegiem. Jeżeli np. jest wyznaczony łamany z miejsca, nie można wybierać sobie jako dowolnego łamanego z rozbiegiem. Tak samo skok z rozłożeniem rąk, nie może uchodzić za inny, niż ten sam z rękami wyciągniętymi.

Czego należy się trzymać przy wyznaczaniu skoków przymusowych? W takich stosunkach, jakie mamy w Polsce, należy prowadzić pewną politykę, mającą za zadanie stopniowe zmuszanie zawodników do uczenia się skoków coraz trudniejszych. Czynieć to jednak należy na tyle ogólnie, by przez wyznaczenie skoków nadmiernie trudnych, nie odstraszyć zbyt wielu

zawodników, Skonstatować należy, że z roku na rok można sobie pozwalać na skoki coraz trudniejsze, i że obecnie po raz pierwszy wprowadzono obowiązkowe auerbachy. Tych samych wytycznych należy się trzymać przy skokach pań, jednak o tyle ostrożniej, że nie należy zapominać, iż mimo bardzo przystępnego programu, w zeszłorocznych mistrzostwach Polski startowała, jedna zawodniczka.

Przy wyznaczaniu skoków, należy się starać, by każda z 4 grup zasadniczych, była uwzględniona. Tam, gdzie poziom sportowy jest jeszcze niski, należy zawsze uwzględniać najprostsze skoki klasyczne, jak zwykła jaskółka, którą u nas nie wszyscy jeszcze dobrze umieją. W konkursach olimpijskich skoki takie są już pomijane, a ponieważ nikt prawie nie wybierze zwykłej jaskółki, między dowolnymi, skoku tego w konkursie z trampoliny wcale się nie widuje.

Dla orientacji warto podać program skoków przymusowych 2 ostatnich Olimpiad:

Antwerpja: 1. Skok zwykły wprzód z rozbiegiem, ręce przy boku, 2. Pół śruby wtył z miejsca, 3. $1\frac{1}{2}$ salta wprzód z rozbiegiem, 4. salto łamane, 5. auerbach z miejsca, odbicie z dwóch nóg, 6. salto auerbacha.

Paryż: 1. Skok zwykły wtył z miejsca, z 3 metrów, 2. Śruba z rozbiegiem z 3 m., 3. $1\frac{1}{2}$ salta wprzód z rozbiegiem z 1 m., 3. Pół świdra tyłem z 3 m., 4. Auerbach łamany z rozbiegiem z 3 m., odbicie z 2 nóg, 6. Salto auerbacha z miejsca z 3 m., odbicie z obu nóg.

Jak widać, program odpowiednio trudny, zwłaszcza paryski. Szósty skok tego programu wykonali prawidłowo tylko 3 Amerykanie, podczas gdy wszyscy inni współzawodnicy, bez wyjątku, padali na plecy. Żaznać należy, że w Antwerpii, według starych przepisów, każdy skok wykonywany był dwukrotnie z 1 m. i 3 m., podczas gdy w Paryżu tylko z jednej trampoliny, zgóry określonej.

Tyle co do programu i wyboru skoków.

Wykonanie skoku określają również przepisy, które twierdzą, że postawa („tenué”) jest doskonała, jeżeli jest niewymuszona, elastyczna, elegancka, głowa uniesiona do góry, nogi połączone i wyprostowane, stopy wyciągnięte, ręce swobodne („souple”), palce połączone. Koniec powyższego zdania określa stronę techniczną zupełnie ściśle, ważniejszy jest jednak jego początek, dający definicję bardzo płynną i nieuchwytną: skok musi być swobodny, elastyczny i *elegancki*, i ta właśnie część definicji jest bodaj że najważniejsza. Co jest *eleganckie*, a co niem nie jest — rozstrzyga sędzia. Ten wyraz „*elegancki*” w regulaminie, jest o tyle ważny, że usprawiedliwia on całkowicie uwzględnianie przez sędziów zewnętrznego wyglądu i zachowania zawodnika.

W dalszym ciągu idą następne określenia techniczne poprawności skoku: „Podczas przebiegu skoku zwykłego (jaskółki), ciało i nogi tworzą linię prostą, a ręce w powietrzu tworzą z ciałem kąt prosty. Głowa jest zadarta, pierś wypięta (*bombée*). Wejście do wody jest doskonałe, jeżeli ciało przecina wodę miękko, bez zbyteń plusku, przyczem ręce są wyciągnięte i połączone nad głową, palce połączone, nogi i stopy wyprostowane, połączone, stanowią przedłużenie linii ciała. Pochylenie ciała przy wejściu do wody nie może nigdy przekraczać linii pionowej”.

Co kto rozumie przez ową elegancję? Różnie zapatrują się na to różne narodowości, i stąd też różnica stylu. Specjalny więc charakter ma styl niemiecki, imitowany przez Czechów, w Polsce reprezentowany przez Katowiczów, z mistrzem Polski, Süßmannem, na czele. Uderza w nim przedewszystkiem sztywność, jakby wojskowa, coś z wymuszoności żołnierza przy parademarszu. Odbicie z trampoliny, jest niemal pionowe następnie ewolucja w powietrzu i znowu prawie pionowe wpadnięcie do wody. Przy wejściu do wody gwałtowne wygięcie krzyża, i uderzenie o wodę pierściami. Cały ten styl charakteryzuje wielka sprężystość i energia wykonania.

Przeciwstawieniem stylu niemieckiego będzie styl amerykański, znajdujący naśladownictwo we wszystkich krajach, nie będących pod wpływem sportu niemieckiego. Styl ten znacznie więcej odpowiada przepisom o niewymuszoności (un plongeon aisé), miękkości (*souplesse*) i elegancji. Odbicie miękkie, choć niepozbowione energii, wyrzucenie ciała bardziej wprzód aniżeli wpion, przy wpadaniu do wody, najestetyczniejszy bezwzględnie kąt nachylenia — 45° .

Który z tych stylów stoi wyżej? Niemcy uważają oczywiście, że niemiecki. Pretensje swe popierają swem wspaniałem zwycięstwem na 2 Olimpiadach, w Londynie i Stockholmie, twierdząc, że na następnych dlatego tylko nie wygrali, że nie byli do nich dopuszczeni. Jeśli chodzi o obiektywne porównanie wartości skoków niemieckich i amerykańskich, wielkich tryumfatorów Olimpiady antwerpskiej i paryskiej, to stwierdzić przedewszystkiem należy, że elita obu tych krajów pod względem technicznym stoi na tym samym poziomie, na poziomie bezwzględnej doskonałości. Zarówno Amerykanie, jak i Niemcy, gdziekolwiek startują z innymi narodowościami, są bezkonkurencyjni. Amerykanie stawiali poraż pierwszy na VII Olimpiadzie, t. zn. na pierwszej, do której Niemców nie dopuszczono. Jak dotąd więc, nie spotkali się oni ze sobą. O wyższości jednych czy drugich decydować może tylko estetyczna strona wykonania, a przecież „*de gustibus non est disputandum*”. Stąd też rzecz będzie zależała bodajże wyłącznie od składu komisji sędziowskiej. Prawdopodobnie będzie na Olimpiadzie amsterdamskiej 2 sympatyków jednej strony, dwóch znowu drugiej, a rozstrzygać będzie ten piąty. Nie ulega jednak



Mistrz Olimpijski Richmond Caven Eve (Australja). — Jaskółka z 10 mtr.

wątpliwości, że ani jedna, ani druga narodowość nie będzie mogła w poszczególnych konkursach zgarniać po trzy pierwsze miejsca. To jednak co Amerykanie pokazali w Paryżu przemawia raczej za ich sukcesem. Ich styl odpowiada więcej poczuciom estetycznym większości. Prawdziwa elegancja i swoboda ruchów naogół podoba się więcej od wymuszonej sprężystości.

To, co mówiliśmy o 2 głównych stylach skoków, odnosi się również do dwu *szkół*, zalecających uprawianie tych czy innych skoków. Szkoła niemiecka zwalcza skoki wieżowe. Przeciwstawieniem jej jest szkoła szwedzko-amerykańska, reprezentująca koalicję wszystkich krajów, z wyjątkiem Niemiec, Austrii i Czech. Niemcy twierdzą, że skoki wieżowe są niehygieniczne (zbyt silnym jest uderzenie o wodę) i niebezpieczne, gdyż złe wykonanie skoku wieżowego, może zakończyć się śmiertelnym potłuczeniem. Niewątpliwie mają oni pewną rację. Ale nie wszystko, co się robi, jest bezpieczne. Z takiego założenia wychodząc, należałoby zaprzestać grania w hockeja, jeżdżenia na bobach i t. p. Niemcy uprawiają z zamiłowaniem tylko skoki z trampoliny, mając tu bez porównania bogatszy repertuar, aniżeli ten, jaki znają przepisy FINA. Uprawiają oni wszelkiego rodzaju skoki półakrobatyczne, częściej polegające na tanich efektach, niż na rzeczywistej wartości sportowej, dalej skoki grupowe i t. d. W skokach wieżowych ustępowali zawsze Szwedom, którzy preferowali umieszczenie w programie olimpijskim aż 2 konkursów skoków wieżowych: skoków zwykłych, i kombinowanych, podczas gdy na trampolinie jest tylko jeden konkurs. Ten stan rzeczy trwał dotąd, dopóki Szwedzi zwyciężali. Na Olimpiadzie paryskiej wszystkie miejsca we wszystkich konkursach przywłaszczyli sobie Amerykanie do spółki z dość przypadkowym mistrzem olimpijskim Eve'em. Panowanie Szwedów skończyło się, i kongres praski FINA skumulował oba konkursy skoków wieżowych w jeden.

Szkoła niemiecka przez szereg lat nie była dopuszczona do współpracy w tworzeniu regulaminu międzynarodowego, który też w obecnej swej formie znajduje się pod całkowitym wpływem szkoły amerykańskiej, a ściślej mówiąc, pod wpływem de Handleya, reprezentanta USA na kongresie paryskim. Niemcy po przystąpieniu do FINA zażądali rewizji przepisów. Jak wiadomo, do 1 stycznia mają rozesać wszystkim federacjom narodowym swe umotywowane wnioski, które będą przyjmowane lub odrzucane drogą referendum, ściślej mówiąc, drogą przypadku, wiadomo bowiem, że na pytania postawione przez referendum, nikt prawie w terminie nie odpowiada. W każdym razie tak, czy inaczej, na wiosnę przyszłego roku mieć będziemy nowy regulamin międzynarodowy, który może znowu wprowadzi wielkie zmiany, ale przynajmniej wprowadzi je na dłuższy przeciąg czasu. Sem.

PARĘ SŁÓW O KAJAKU

Kajakiem nazywamy łódź zakończoną szpiczasto od przodu i tyłu i przesuwaną za pomocą wiosła trzymanego w ręku.

Nieduże wymiary tej łodzi, a przede wszystkim małe zagłębienie predestynują ją do celów turystyki wodnej. Kajaki są budowane na jedną, dwie lub więcej osób.

Kajaki tak jeszcze nieliczne na naszych wodach, są prawie wyłącznie fabrykatami zagranicznymi — zwykle jedno, rzadziej dwuosobowymi. Pewną przeszkodą ku szerszemu rozpowszechnieniu się tego pierwszorzędnego sprzętu turystycznego jest jego cena. Fabryki zagraniczne dostarczają na rynek wszelkiego rodzaju łodzi — zastosowanych w zupełności do życzeń indywidualnych, jednak transport, cło i inne koszty związane ze sprowadzeniem kajaku są nieraz tak wielkie, iż nie każdy z amatorów i sympatyków turystyki, może sobie na taki wydatek pozwolić.

Wytwórnice krajowe zakrojone na niewielką narazie skalę, dostarczają nam sprzętu częstokroć niezupełnie odpowiadającego naszym wymaganiom, nie mówiąc już o tem, iż brak w tej dziedzinie praktyki i niewielka produkcja ujemnie odbijają się na jakości materiału i jego cenie.

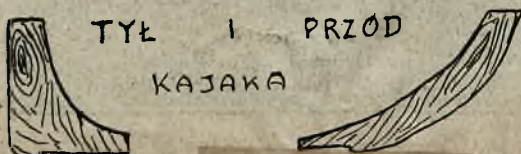
Musimy zatem spróbować radzić sobie w trudnych warunkach. Zbudowanie kajaku nie przedstawia się strony technicznej wielkich trudności, a cena będzie niższą blisko o 80%.

Trochę dobrej woli i elementarnych wiadomości stolarskich... no i rzecz jasna trochę pieniędzy dadzą nam możność niewielkim kosztem przekonać się i zaznać tych rozkoszy i wrażeń, jakie da bezpośrednie obcowanie z żywiołem wodnym.

Podajemy poniżej projekt kajaku jednoosobowego, który można wybudować nie wydając nawet 100 zł.

Długość jego wyniesie 4 m., szerokość 0,60 m. i wysokość burty 0,25 m, zagłębienie 0,10 mtr.

Przedewszystkiem wybieramy deseczkę długości 3,5 mtr., szer. 5 cm. i grubości 1,5 cm. Deska ta, najlepiej sosnowa, heblowana, będzie kilem kajaka. Od przodu i tyłu przybijemy do kila przód i tył wycięty w formie



wskazanej na rysunku. Gwoździe = 25 m/m (1-calowe). Następnie przybijamy do kila żebra poprzeczne w liczbie pięciu. Żebra są wykonane również z desek sosnowych szer. 5 cm., grubości 1 cm. Forma żeber wskazana jest na rysunku. Posługując się skalą możemy dokładniej odtworzyć wszystkie potrzebne wymiary, a niemożliwe do wyliczenia w tekście. Żeberka przybijamy w odpowiednich wycięciach kila. Do żeber w miejscach zakreślonych czarnym kolorem przybijamy klepki — po trzy z każdej strony łodzi. Wymiary klepek grubość 1 cm., szerokość środkowej = 4 cm., skrajnych po 5 cm. Klepki przybijamy zatem do przedniej części (dzioba) i tylnej części gwoździami wyżej wskazanych wymiarów, gwoździe po przejściu drzewa muszą być zagięte i wbite w drzewo, tak by nie powodowały uszkodzenia powłoki zewnętrznej i skaleczenia się wiosłarza.

Następnie, po przybiciu klepek, umocowujemy dwie podpórki, przednią i tylną (patrz rys.) przybijając je z jednej strony do kila (żebra 1 i 5), a z drugiej do deski ochronnej (od fali).

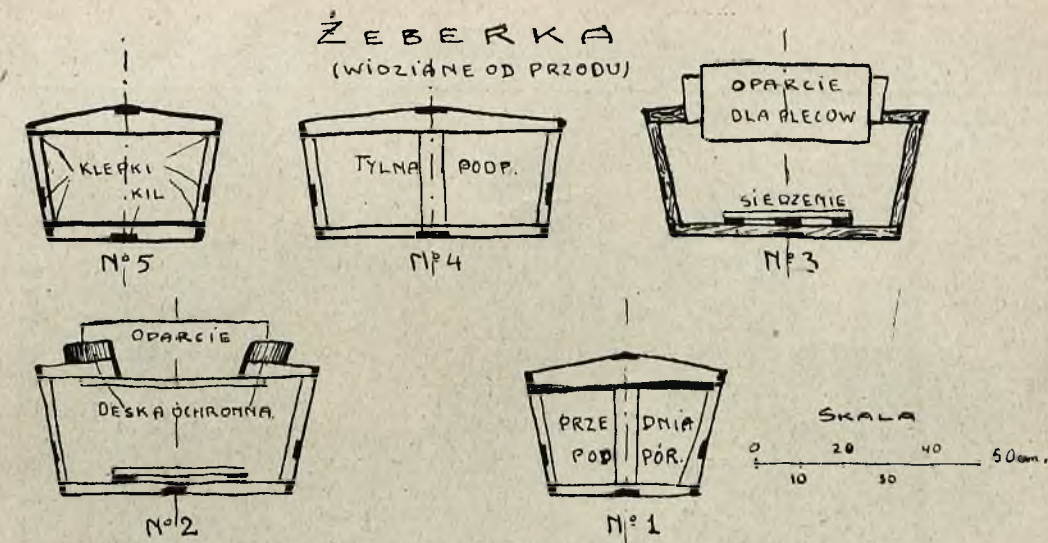
Sporządzenie siedzenia, oparcia dla pleców i deski ochronnej nie nastręcza większych trudności i jest widoczne z rysunku.

Po wykończeniu pierwszej części kajaka — szkieletu zabierzemy się do roboty drugiej: powłoki zewnętrznej — najlepiej z płótna żaglowego, nagumowanego ew. pokostowanego.

Wykreślamy węgiem zarys dna kajaka, na rozpostartym materiale i wykrawamy zakreślony kawał płótna z zapasem 20 — 25 cm z każdej strony. Następnie nakładamy nowy kawał płótna na szkielet kajaka przybijając jeden brzeg płótna do pierwszej klepki od dołu jednego boku i obciągając płótno dookoła kajaka (szkieletu), aż do dolnej klepki po drugiej stronie szkieletu.

Na skutek zwięzania się szkieletu ku końcom: przodowi i tyłowi — płótno będzie naciągnięte tylko w środkowej części — przypadającej na środek (i najszersze miejsce) w zarysie kajaka.

Pozostawiamy znowu z każdego końca 20 — 25 cm. zapasu i obcinamy płótno obejmujące szkielet w odpowiednim miejscu. Dolny brzeg od końca, który był przybity do klepki.



nacięcia w czterech miejscach: dwa z jednej strony, która będzie przylegała do dolnej klepki i dwa z drugiej strony płótna (2-go kawałka, któryśmy dopiero wykrajali) w miejscach przypadających między 1-ym i 2-gim oraz 4-ym i 5-ym żebrzem.

Łączymy pierwszy (od dna) wykrajany kawał płótna z drugim podwójnym szwem — szyjąc na maszynie i mamy dolną część powłoki gotową.

Z reszty płótna wykrawamy pokrycie górnej części: trójkąt na „pokład” kajaka.

Pamiętać należy, aby na żebrach i klepkach — tam gdzie będziemy mieli większe ocieranie się powłoki o szkielet — wypadła co najmniej podwójna grubość materiału — płótna.

„Pokład” zszywamy z dolną częścią powłoki — i mamy już całość.

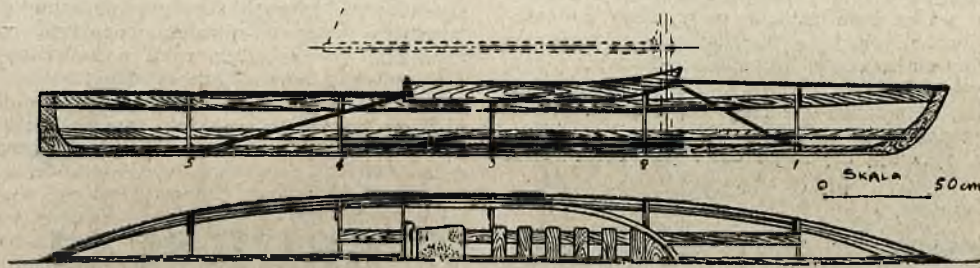
Tylny trójkąt płótna — pokładu — najlepiej jest rozciąć na dwie części ściągane po nałożeniu powłoki na szkielet, za pomocą sznurówki — zwiększymy w ten sposób napięcie i obciągnięcie powłoki — będzie ona dobra i szczelnie przylegała do szkieletu.

Sznury powłoki muszą być zapokostowane ze szczególną troskliwością i uwagą, nawet i wtedy, gdy za materiał służy płótno dobrze nagumowane.

Wiosło do kajaka, zaopatrzone dwoma łopatkami — piórkami, jak mówią wiosłarze zrobić można z drążka średnicy 25 — 40 cm. długości 1.8—2.20 mtr. Do drążka przybijemy dwie łopatki — piórka okrągłe o średnicy ± 20 cm. lub podłużne 20—30 długie i 15—20 cm. szerokie.

Do kajaku zbudowanego w ten sposób możemy zastosować ozaglowanie powierzchni nie przekraczającej jednak 1.52. Maszt byłby umocowany w podłodze i w miejscu zejścia się deski ochronnej z przednią podpórką.

Kończąc ten krótki szkic — przypomnieć należy pewną ostrożność — dla nowicjuszy zwłaszcza którzy po raz pierwszy siadać będą do kajaku. Zbytnią śmiałość okupić można zimną kąpielą. Wsiadać do kajaka należy ostrożnie, stawiając wprawie nogę od strony brzoju, czy przystani — na podłogę i przyciskając rękoma drążek do burty deski ochronnej — umieszczony prostopadle do długości kajaka — następnie dopiero stawiamy drugą nogę na podłodze kajaka i z wolna siadamy na dnie — podłodze. „Tadema”.



•Widok kajaku z boku i z góry

Z NAD DUNAJU

Znów Urugwai. — Wszechstronny Nasazzi. — Wpław przez Wiedeń. — Rzeka: w rzecze — Parasol noś i przy pogodzie. — Walka z tonięciem.

Zupełnie niespodziewanie Urugwajczycy znów przybyli do Wiednia. Tym razem bez muzyki na dworcu, bez wielkich owacji, bez apartamentów w najelegantszym hotelu. Zainteresowanie było już znacznie mniejsze, co się też wyraziło w cyfrach widzów, 15000 ludzi na meczu z Rapidem, 20.000 na meczu z Wiedniem, nawet w sumie pozostają daleko za przeszło 50.000-na masą na pierwszej grze.

Zabrakło już uroku nowości, sława mistrza świata nie wystarczała.

Co najbardziej może zadziwia u Urugwajczyków, to ich niesłychana wielostronność. W każdej chwili można „przenicować” całą drużynę, poprzestawiać wszystkich graczy, a żadnego to nie będzie mieć znaczenia. Na pierwszym meczu grał Scarone w pomocy, zamiast w ataku, a Romano, lewy skrzydłowy — grał na prawym skrzydle. I obaj byli najlepszymi graczami. Castro jednoręki, zazwyczaj lewy łącznik, raz grał prawy łącznik, a następnie jako prawy skrzydłowy. Nasazzi z obrony „przeprowadził się” na środek ataku, strzelił trzy bramki na ogólną ilość czterech, w tych dwu grach, przez Urugway strzelonych i wogóle pokazał Wiedniowi, jak to wygląda prawdziwy, idealny, środkowy napastnik. A gdy bram-

karz gości musiał z powodu kontuzji zejść z boiska, tenże Nasazzi zajmuje na chwilę jego stanowisko! A więc świetny back, idealny środek ataku i bramkarz. Któż w Europie może się z nim porównać?

Ta wszechstronność mówi za siebie. Tylko nadzwyczajny trening może doprowadzić do tego najwyższego stopnia opanowania piłki, i ciała, które umożliwia granie na najrozmaitszych stanowiskach. Gdy się widzi, że każdy jednakowo dobrze posługuje się lewą jak i prawą nogą, że wszyscy wspaniale grają głową, trudno się dziwić, że w tej drużynie niema „specjalistów od lewego skrzydła” lub „prawej obrony”, a są tylko specjaliści od piłki nożnej. Obok wyżej wymienionych graczy, specjalne wyróżnienie należy się środkowemu pomocnikowi Zibecchi. O ile na pierwszym meczu był nienadzwyczajny, to na późniejszych grach okazał się świetnym. Szczególniej imponowała jego gra głową, precyzyjna i rozumna. Można o nim powiedzieć, że nawet grając głową, nie traci głowy. A to rzadko się zdarza.

Stosunkowo najcięższe zadanie mieli Amerykanie z Wiedni. Rapid miał słaby dzień, a drużyna kombinowana zawiodła zupełnie.

Z zestawieniem jej było dużo kłopotu, gdyż kilka klubów nie mogło, wzgl. nie chciało dać swych graczy na ten, ad hoc organizowany, mecz. Z mianowanych zaś reprezentantów, większość zupełnie zawiodła, szczególnie pomoc. Tylko jeden gracz czynił cuda, a tym był bramkarz Aigner. Czasem miał Tandler jaśniejsze momenty, podobnie Horwath na środku ataku, oraz Wessely i Richter. O reszcie lepiej nie mówić.

Nazwę „Quer durch Wien” nosi nie tylko naczelną impreza lekkoatletyczna: uliczne zawody sztafetowe, ale także i wielkie zawody pływackie — przepłynięcie kanału dunajskiego.

Podczas gdy biegi uliczne mają wartość przede wszystkim propagandową, a nie sportową, o tyle pływanie „kanałowe” ma wielkie znaczenie sportowe, nie tracąc nic na swej wartości dla propagandy.

Biorący udział pływacy i pływaczki, dzielą się na dwie grupy. Mniejsza, jednocząca najwybitniejszych zawodników, walczy o mistrzostwo Wiednia. Trasa dla nich wynosi 7 i pół km. z prądem. Reszta ma znacznie mniejszą trasę, nie chodzi tu o szybkość, ale o zgromadzenie jak największej ilości startujących. Nagrody dostają w tej grupie kluby, które najczęściej mają zawodników. W ten sposób zachęca się kluby do masowej pracy, a rezultat jest imponujący: około 400 ludzi bierze udział w zawodach. Liczba ta byłaby zaś o wiele większa, gdyby komenda policji nie uniemożliwiła stu przeszło policjantom udziału, oraz

URUGWAJ — WIEDEN 2:0



Bramkarz Urugwaju przy pracy

gdyby bardzo zimna woda (13°) nie odstraszyła części zgłoszonych.

Na mecie zaimprovizowano trybunę, oraz odskocznę na moście, i podczas, gdy wiele tysięcy tu zgromadzonych z napięciem oczekuje pojawienia się zawodników, najlepsi skoczowie produkują swe umiejętności. Wreszcie ukazują się na skręcie dwa punkciki, wkrótce dalsze. To panie, których start odbył się o 10 minut wcześniej od startu panów. Punkciki szybko rosną i oto przed trybuną rozgrywa się walka między Bienenfeld a Seltenhammer. Pierwsza płynie stylem klasycznym, druga naprzemian ręcznym. Wreszcie udaje się młodziutkiej Bienenfeld uzyskać zwycięstwo. Czas

obu — niżej 50 minut (7 i pół km.) — jest oczywiście dziełem prądu. Zadaniem zawodników było zręczne jego wykorzystanie, tak, iż praca głową była może ważniejsza od pracy muskułów.

Z kolei mijają i inne pływaczki metę (notabene bardzo niedostatecznie oznaczoną), a ostatnią z pań mijają już pierwsi z panów. I tu walka była zacięta, zwycięstwo do ostatniej chwili nie było zdecydowane, aż wreszcie bardzo mało znany, bo zaledwie 16-letni, Guth, przychodzi jako pierwszy. Powoli napływają i inni, aż wreszcie ukazują się i druga grupa.

Dziwny widok! W pustym zazwyczaj kanale, zjawiają się nagle dziesiątki, setki ludzi,

Niby rzeka w rzece, sunie przez brudną wodę długą i szeroka wstęgą zawodników. Jedną z wielkich firm handlowych ofiarowała każdemu z zawodników dwa balony w jego barwach klubowych. I oto teraz kołyszą się nad wodą, czasem nagle się urywają i ku radości dziecinnie wprost wesołej publiczności, giną w obłokach. Jakiś dowcipniś płynnie przez cały czas z rozpiętym parasolem, manipulując nim bardzo zręcznie. Widocznie stosuje się do prawie-chińskiego przykazania: parasol nos i przy pogodzie. Jest wesoło.

Następnego dnia otrzymałem parę pism warszawskich. I czytam: tu zatoneło 5 żołnierzy, tam 15 dzieci szkolnych. Przypomniła mi się katastrofa w Płocku, i codzienne w lecie rubryki zatoneć. I przypomniał mi się dziwny obrazek z roku zeszłego: Na brzegu Wisły stoi dwu żołnierzy z karabinem w ręku. Na pytanie, czego pilnują, odpowiadają: „Kapanie się jest tu żołnierzom zakazane, pilnujemy zakazu”. Być może, że tego rodzaju zakazy udaremnią niejedną wypadek. Ale naogół chybiają celu. Zwalczając wypadki zatonięcia zakazem kąpienia się, jest tem samym, czemuś było skasowanie tramwajów i samochodów, ze względu na wypadki przejechania. Notabene i tych wypadków jest u nas więcej, niż gdziekolwiek. I tak samo, jak trzeba uczyć wielu przechodzenia przez jezdnię, tak i uczyć trzeba pływania. Oto, jak pracuje się nad tem we Wiedniu:

Działalność klubów sportowych pomijam, gdyż ją już dawniej omówiłem, przechodzę do działalności gminy. Od maja do września jest czynnych kilkanaście miejskich zakładów kąpielowych na Dunaju, na starym Dunaju i w kanale. Te ostatnie znajdują się blisko miasta i są małe. Inne natomiast umożliwiają korzystanie z nich tysiącom ludzi. W największym, ilość kąpiących się, dochodziła w roku zeszłym do 16.000 dziennie. Uczniowie płacą za skrzynkę 2 austriackie grosze, czyli koło 1³/₁₀ naszego grosza. Za tę sumę otrzymują także naukę pływania, prowadzoną według najnowszych metod (bez przyrządów). Policja ma swój własny zakład kąpielowy.

W mieście utrzymuje miasto około dziesięciu basenów, do których szkoły powszechne mają bezpłatny wstęp i również bezpłatną naukę pływania. W przyszłym roku wykończony będzie nowy, olbrzymi basen.

To też w prasie wiedeńskiej czyta się o wypadkach zatonięcia raz lub dwa w ciągu sezonu.

A. Bregman.

MIĘDZYNARODOWY MEETING W BRUKSELI

PODWÓJNE ZWYCIĘSTWO PANNY KONOPACKIEJ •

Gdy przed paru tygodniami padł po raz drugi lekkoatletyczny rekord światowy z ręki Polki, obawialiśmy się, że zagranica nie zechce mu dać wiary, dopóki nie będzie on potwierdzony gdzieś poza Polską, w jakimś spotkaniu międzynarodowym. Zdawało nam się również, że pozostanie on tak samo bez echa, jak przeszedł pierwszy rekord p. Konopackiej, ustanowiony w wewnętrznych zawodach AZS'u. Po tygodniu jednak przekonaliśmy się, że obawy nasze były ponne: zagranica, ściślej Brussels Femina Club, zareagował na natychmiast przez imienne zaproszenie. Nigdy jednak nie mogliśmy przypuszczać, do jakiego stopnia ważnym momentem sportowym stanie się dla Brukseli przyjazd naszej rekordzistki. Zawody „Feminy” reklamowała „Dernière Heure”, pod której patronatem były one organizowane. Nic też dziwnego, że reklama wypadła okazale. Zaczęło się od tego, że pewnego dnia podano tam *in extenso* sensacyjną depeszę z Warszawy: „Konopacka przyjeżdża w sobotę”. Naza jutrz już pojawiła się na tytułowej stronie wielkiego dziennika jej fotografia, pierwsza z długiej serii, i jeszcze większymi literami zapowiedź udziału rekordzistki światowej w meetingu „Feminy”. Obok p. Konopackiej wymieniano nazwiska gości z za La Manche'u, znakomitych Angielek z Miss Green, Callebout, Trickey i Palmer na czele. Nowej rekordzistce warszawskiej poświęcono najwięcej miejsca. Po przyjeździe zaraz nastąpiła fotografia z dworca i szpaltowy wywiad, za nią dalsza seria zachwyty, kończąca się dopiero w 3 dni po zawodach. Tyle co do reklamy i owej propagandy, czynionej za pomocą sportu. Pod tym względem rezultat eskapady wypadł



Konopacka winauje rekordu światowego w skoku wwyż Miss Green (Anglja — 1 mtr. 51 cm.)

wprost imponująco. Zdaje się, że jeszcze nigdy nie było tyle krzyku w prasie zagranicznej o polskim sportowcu.

W zawodach występ p. Konopackiej wypadł dla Belgów świetnie, opinia polskiego świata sportowego była zeń jednak mniej zadowolona. Każdy, dosłownie każdy, z kim mieliśmy możność rozmawiać o meetingu brukselskim, zaczynał od słów rozczarowania z tego powodu, że nie padł nowy rekord światowy. Trzeba jednak zrozumieć, że gdyby p. Konopacka miała poprawić swój wynik za każdym startem, po roku dojszyby chyba musiała do wyników Hartranfta... Pamiętajmy o tem, że rekordy światowe zazwyczaj bije się tylko raz w życiu. Nurmich i Weissmüllerów nie często się spotyka. P. Konopacka pobiła rekord światowy już dwa razy. Poczekajmy cierpliwie, może doczekamy się trzeciego, niekoniecznie w dysku, może raczej w oszczepie. Miejmy jednak cierpliwość, i nie denerwujmy się, jeżeli mija meeting bez rekordu światowego, bądźmy zadowoleni, że padł jeden polski i że barwy polskie odniosły dwa bezapelacyjne zwycięstwa. O ile bowiem pierwsze — rekord polski — jest w tym roku rzeczą codzienną o tyle na nadmiar zwycięstw na terenie międzynarodowym nie możemy jeszcze narzekać...

P. Konopacka w rzucie oszczepem okazała się konkurentką co najmniej o dwie klasy lepszą od elity zawodniczek Belgji i Wielkiej Brytanji. Różnica 7 metrów na 27, jest co najmniej okazała. Wobec tego istnego pogromu, znacznie mniej efektownie wychodzi 10żnica w rzucie dyskiem: niespełna 2 metry. W rzucie tym nasza mistrzyni odbiegła nie tylko daleko od swego wyniku rekordowego, który może nie-

prędko powtórzy, ale nawet rzut ten wypadł znacznie słabiej od jej rzutów przeciętnych. Jest rzeczą niewątpliwą, że stałością formy p. Konopacka się nie odznacza. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe u zawodniczki początkującej, jaką jest nasza rekordzistka światowa (wygląda to na paradoks), stwierdzić jednak należy i w tym względzie wielki postęp. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie miała ona za sobą porażki berneńskiej, wynik orukselski byłby zgoła inny. Jak zwykle, najlepszy rzut p. Konopackiej był między... próbnymi, dość znacznie ponad 30 metrów. Zjawisko to, że zawodnicy nasi najlepsze wyniki mają poza konkursem, jest dość pospolite, i bodajże przypisywać je należy temu, że zawsze zezwala im się na startowanie poza konkursem, przez co mimo woli, nie wkładają oni maximum swej woli w rzuty i skoki w konkursie, licząc zawsze na to, że będą mieli jeszcze możność poprawić się przy następnej próbie. Tymczasem w Brukseli skończyło się na 3 rzutach w oszczepie i na 6 (wyjątkowo) rzutach dyskiem. Gdyby pozwolono p. Konopackiej rzucać ze 12 razy, napewno przekroczyłaby ona swoje 31 metrów.

Poza wynikami jednak zaimponowało Belgom u p. Konopackiej to, na co już zwrócili uwagę Czesi, podczas jej pobytu w Brnie: jej styl i zacięcie. Nie darmo „*Lidove Noviny*” po zawodach warszawskich poświęciły jej cały artykuł i chwaliły się, że one pierwsze, już przed miesiącem, zwróciły uwagę na świetnie zapowiadającą się polską lekko-atletkę. To, co stanowi sekret sukcesów naszej rekordzistki, zwróciło i tam ogólną uwagę: jej prawdziwie męska energia w rzutach, jej zacięcie i zdolność nagiętego wyładowania całego zasobu swych środków w chwili rzutu, te zalety, które stanowią o wynikach w rzutach, zalety o tyle ważniejsze od siły wagi i wzrostu (pod tym względem również p. Konopacka nie może się uskarżać). Oczywiście nie uszło uwagi sprawozdawców, że styl jej w rzucie oszczepem jest jeszcze bardzo prymitywny, znacznie słabszy od stylu np. Angielek (rzucających 17 metrów), a którego brak zastępuje u p. Konopackiej jej ogromna „*souplesse et puissance*”. Co będzie z chwilą, gdy i w oszczepie posiedzie ona precyzyjny styl, którego będzie się przeciw mogła w AZS-ie nauczyć? Powinno być ze 31 metrów...

Zawody poprzedziła defilada, którą otwierała „*la belle rekordwoman polonaise*”. Za nią szły Angielki ze znakomitego londyńskiego „*Olympiades Athletic Club*”, za niemi około 150 zawodniczek miejscowych. Ręką ten korowód przeszedł przed czterema tysiącami widzów, oddając ukłon olimpijski przed trybuną honorową, z której wyniesiono dla gości zagranicznych bukiety kwiatów.

Kozpoczęły się zawody od biegu nowicjuszek na 200 m, w którym po o przedbiegach M-lle Maurey osiągnęła w finale czas 30,5 sek., lepszy od dotychczasowego oficjalnego rekordu Około 10 zawodniczek osiągnęło poniżej 31 1/2 sek. Z innych biegów dla nowicjuszek miały miejsce rzadko spotykany w sporcie kobiecym bieg na 800 m., który przyniósł zwycięstwo M-lle Goosens w doskonałym czasie 2:47, i sztafeta 4 x 80 m. w której Olympic Femina Club de St. Gilles odniósł zwycięstwo w 48,4 sek.

Wyniki zawodów międzynarodowych:

Bieg 83 m. przez płotki: Miss Hatt (Olympiades A. C., Londyn) 14,2 s. — 2. M-lle Van Daelen (Atalanta, Bruksella) o 3 m. Angielka wygrywa zarówno dzięki większej szybkości, jak i dzięki znakomitej technice.

Oszczep. 1. P. Konopacka 27 m. 74 cm. rekord polski. 2. Georgete Van Dyck, rekordzistka belgijska, 20 m. 92 cm. 3. Miss Hatt 19 m. 89. Na 7 miejscu znajduje się Angielka Miss Birchenough, mająca przy ślicznym stylu wszystkiego 17 m. 101

Bieg płaski 80 m. 1. Miss Callebout (OAC, Londyn) 10,6 (!). 2. Miss Palmer (OAC) o 1 m. 3. M-lle Gallemaers o 2 m.

Dysk. 1. P. Konopacka 28 m. 42 cm. 2. Jenny Toitgans (Brussels Femina Club) 26 m. 84 cm., 3. Miss Birchenough (AOC) 25 m. 32 cm.

Bieg 1000 m. 1. Rekordzistka światowa Miss Trickey wygrywa po bardzo zaciętej walce w 3:15 s., a więc w czasie o 7 sek. gorszym od rekordu. 2. M-lle Waalburge Van Steenlandt (Bruges) o 1 m. w tyle, 3. M-lle Clieleur (Bruges) o 5 m. za drugą. Miss Trickey jest doskonałą taktyczką: pozwoliła cały bieg



Defilada lekko-atletek na międzynarodowym meetingu w Brukseli z p. Konopacką na czele (5.VII. 1925 r.)

prowadzić pannie Degrande, którą wyprzedziła na ostatniej prostej. Na finiszu M-lle Van Steenlandt wspinałym sprintem wywalczyła sobie zaszczytne drugie miejsce.

Bieg 200 m. Bieg ten zagranicą należy do sprintów. U naszych pań jest on już zarówno co do stylu jak i taktyki biegiem średiodystansowym. 1. Miss Palmer (OAC) 35,6 sek. 2. Miss Callebout (OAC) o m. — 3. M-lle Pétré o 8 m. Znakomita sprinterka Miss Callebout na tym dystansie nie może dorównać swej koleżance.

Skok wzwyż przyniósł najbardziej sensacyjny wynik. Młodzianka Angielka Miss Green

skokiem 1 m. 51 pobiła rekord światowy, należący do jej rodaczki Mrs. Elliott-Lyan, a wynoszący 1 m. 48. Drugie miejsce zajęła niewiele jej ustępująca Miss Hatt (1 m. 47), 3. Miss Birchenough. W tej konkurencji Angielki były niedościgłe.

Skok w dal wypadł mniej świetnie ze względu na małą liczbę startujących. 1. Miss Hatt 4 m. 75, 2. Miss Green 4 m. 60, 3. M-lle Mergeay 3 m. 99. Wyniki mniej więcej na tym samym poziomie, co w Polsce.

Zawody zakończyły się sztafetą pięcioosobową, w której startowały wszystkie gwiazdy drużyny Olympiades Athletic Club. Sztafeta wynosiła 800 + 600 + 400 + 200 + 80 metrów. Wygrywa bezkonkurencyjnie OAC (Trickey, Palmer, Callebout, Hatt, Green) w 6:11,2. Druga przychodzi drużyna belgijska o 100 m. w tyle, wyprzedzając o 60 m. drugi zespół zawodniczek miejscowych.

Angielki stanowią w biegach najwyższą klasę światową. Są to wszystko zawodniczki stosunkowo stare (przeciętnie około 30 lat), mające za sobą wieloletnie treningi, doświadczenie i rutynę zawodniczą, wspomagana przez styl bez zarzutu. Specjalnością ich są sprinty i średnie mety. W biegach długich mają silną konkurencję zarówno Belgijek, jak i Francuzek, których niestety nie było na zawodach „*Brussels Femina*”. Niemniej bezkonkurencyjne są one dziś w skoku wzwyż. Jedyne godne ich współzawodniczkami mogły być Amerykanki. Dla Francuzek i Czeszek 1 m. 40 stanowi niemal że nieprzekraczalną granicę. Wysokość 1 m. 51 osiągnięta przez debiutującą Miss Green, i muśnięta przez Miss Hatt jest wprost imponująca. Jak często na naszych zawodach nie byle jacy lekko-atleci odpadają przy tej wysokości! Niedawno przeciw widzieliśmy w Warszawie dobrego zawodnika zagranicznego, który odpadł przy 1 m. 49! Pamiętajmy, że np. takie znakomitości jak Sempé i Neuman zadowolili się w roku zeszłym na zawodach AZS-u skokiem 1 m. 52! Wobec takiego porównania Miss Green wydaje napewno ze wszystkich lekko-atletycznych rekordzistek światowych najwspanialej. Do wyniku takiego przy wielkim wrodzonym talencie doprowadził ją doskonale opanowany styl, mający w sobie coś ze stylu szkockiego, dostosowanego do zdolności kobiet. Wynik ten stanowił najwspanialszą zdobycz sportową zawodów brukselskich. Mimo to jednak więcej uwagi zwracała na siebie nasza rekordzistka, której osoba we wszystkich sprawozdaniach wysuwa się na pierwsze miejsce.

Obok zdobyczy czysto sportowych, zawody Feminy dały nam szereg nici nowozawianych stosunków z klubami belgijskimi i angielskimi, stosunków zainicjowanych pod dobrą gwiazdą, stosunków, na których nam tak bardzo zależy. Główną jednak zdobyczą sportu polskiego było to, że przynajmniej przez parę dni o nim przedewszystkiem czytała i mówiła sportowa Belgja.



WYKONANA WEDŁUG PROJEKTU ARTYSTY: RZEŹBIARZA JANA MAŁETY W FIRMIE ST. REISING WARSZAWA, NIECAŁA Nr. 1.



CO ZROBIONO Z PIŁKĄ ZA OCEANEM

W czasie gry poznajemy doskonale człowieka. Zapomina on w podnieceniu o konwencjach i odsłania swój charakter.

Zależnie od tego, jakie charaktery przejawiają w danej zbiorowości, gra przyjmuje tę lub inną formę. Słowem, zależna jest ona od charakteru i temperamentu narodowego. Najlepiej prawdziwość tego twierdzenia zaobserwować można na piłce nożnej, dzięki bowiem jej popularności, możemy porównywać sposoby gry wszystkich niemal narodów.

Nie wszędzie gra się jednakowo.

Tak więc, narody anglo-saskie traktują grę, jako rozrywkę, walczą lojalnie i dzięki pedantycznej pracy, wznoszą się na wyżyny techniki i taktyki.

Naodwrot, narody południowe, jak Hiszpanie i Włosi, dążą do zwycięstwa, nie przebiegając w środkach i osiągają je, dzięki temperamentowi i sile swej oraz szybkości akcji.

Na przeciwnym biegunie stoją narody środkowo-europejskie, Austriacy i Czesi, którzy nie mogą zdobyć się na południowy temperament, największego więc znaczenia nabiera gra kombinacyjna, a czego nie zdobędą siłą, to osiągną dzięki strategii gry.

Inaczej znów grają narody skandynawskie twarde w obronie, uporczywe w ofensywie.

Dopóki piłkarze jakiegoś kraju są w kontakcie z sąsiadami, dopóki ciąży na nich wpływ własnej tradycji dopóty grając w sposób sobie właściwy, nie zmieniają jednak samego charakteru gry.

Gdy jednak piłkę zaszczepiono na obcy grunt, gdzie poczęła ona rozwijać się bez miejscowej tradycji i kontaktu ze swą ojczyzną — Anglią — wówczas stopniowo w ciągu kilkunastu lat, pod wpływem miejscowych warunków psychofizycznych, przeistaczała się ona, tracąc swój właściwy charakter.

Podobny właśnie proces w dwóch różnych kierunkach przeszła piłka w Ameryce i Australii.

Do Ameryki piłka zawędrowała w czasach gdy jeszcze nie nastąpił rozłam pomiędzy piłką nożną i rugby. Gra, która podówczas uprawiana była w Europie, przedstawiała z siebie coś pośredniego, zbliżonego w każdym razie bardziej do rugby niż do piłki nożnej.

Brama naprzykład składała się z dwóch pionowych słupów oddległych od siebie o 8 jardów i bywała zdobyta, gdy piłka przeszła na dowolnej wysokości pomiędzy słupami lub ich przedłużeniem, każdy gracz, znajdujący się przed piłką był spalony, wolno było w pewnych wypadkach dotykać piłkę rękami i t. d.

Taką to grę zawieźli koloniści angielscy do Ameryki. Musieli oni jednak mieć wiele innych ważnych spraw na głowie, ponieważ bardzo mało wiemy o piłce w tych czasach.

Początkowo grano w Ameryce piłką okrągłą, której nie wolno było nosić w rękach, ale można było rękoma uderzać. Pchanie się i bicie było dozwolone. W 1873 roku opracowano wspólne amerykańskie prawidła, jednak uniwersytety Harvard i Yale grały nadal według angielskich prawideł rugby, a w 1875 r. stworzyły coś pośredniego pomiędzy amerykańskim i angielskim rugby, które wkrótce porzuciły i zajęły się tym ostatnim.

Coprawa europejskie rugby w amerykańskim wydaniu mało przypominało swój pierwowzór ze starego kontynentu. Amerykanie uważają rugby, u nas traktowane jako grę brutalną, za zabawę dla dzieci.

Amerykańskie tempo i skala życia wymaga gier innych, walki bardziej zaciętej i wysiłków większych. Nic więc dziwnego, że w oderwaniu od macierzy „rugby”, powstało „american rugby”, gra tytanów, ciesząca się szalonym powodzeniem zarówno u graczy jak i u widzów.

Udajmy się na jedno z licznych boisk i przyjrzymy się grze, postaramy się zgłębić jej ducha. Boisko otoczone ze wszystkich stron amfiteatrem budowanym dla większej pojemności w parę kondygnacji, jedna nad drugą. Widownię nierzadko zapełnia do 200.000 rozentuzjasmowanych widzów.

Pośrodku amfiteatru, oddzielone od niego wysoką zagrodą z siatki drucianej, znajduje

się boisko. Długość jego wynosi 110 jardów, a szerokość 60, przyczem co 10 jardów poprowadzone są w poprzek linie dzielące boisko na 11 stref. Na krótszych bokach boiska zwanych bramkowymi znajduje się poprzeczka umieszczona na dwóch wysokich drążkach. Do gry używa się piłki owalnej. Gracze czynnych na boisku jest po jedenastu z każdej strony: bramkarz przed „świątynią” swej drużyny, dwóch obrońców, jeden pomocnik i 7 napastników czyli rushers.

Ubrani są oni zupełnie odmiennie od europejskich graczy. Zamiast lekkich szat ciężkie skórzane spodnie na wacie, koszula i naramienniki watawane, ochraniacze na goleńkach, skórzane hełmy na głowach, czasem i nawet nad nosem specjalny obszyty skórą stalowy ochraniacz. W takim stroju gracz jest raczej podobny do rycerza średniowiecznego, niż do piłkarza. Istotnie, gra przypomina swym rozmachem, furją i brutalnością turnieje średniowieczne lub starożytne walki z dzikimi bestiami. Nawet środki ostrożności w postaci tak skomplikowanego kostiumu nie zawsze po-



„Zbroja” piłkarza amerykańskiego

magają. Uszkodzenia ciała od sińców do pękniętych nóg, są na porządku dziennym.

Zwyczajnie drużyna, która zdobywa większą ilość punktów, przyczem za przerzucenie piłki ponad poprzeczkę przeciwnika otrzymuje się 1 punkt, a za przeniesienie jej przez linię bramkową — 6 punktów. Zrozumiałem więc jest, że każda drużyna dąży do zdobycia punktów w ten drugi sposób. Zdobyć 1 p. przez strzał nad poprzeczką, można albo z rzutu karnego, albo z gry. Żeby natomiast przenieść piłkę za linię bramkową, trzeba przedostać się tam przez szeregi broniących dostępu przeciwników, co jest możliwe tylko przez zdobywanie każdej pędzi ziemi. Uskutecznia się to w zmaganiach lub przez bieg z piłką za torującymi drogę partnerami. Te dwa elementy nadają zdecydowany ton grze, one są charakterystycznymi dla „american-rugby” i zarazem są przyczyną brutalności tej gry.

Po rozpoczętej grze, jeden z graczy biegnie w stronę bramy przeciwnika z piłką w ręku. Gdy grozi mu atakowanie ze strony przeciwniczej obrony, a zatrzymać wolno w dowolny sposób rękami i nogami, podaje on piłkę swemu partnerowi, przyczem ręką można podawać tylko do tyłu, nogą w dowolnym kierunku. Atak udany kończy się zdobyciem bra-

my, jeśli natomiast któryś z graczy został zatrzymany z piłką — tworzy się w tem miejscu zmaganie.

Gracze obu partii skupiają się naprzeciwko siebie a zatrzymany wprowadza piłkę pomiędzy nich ręką. Wszyscy starają się piłkę wydobyć ze zmagania; powstaje nad nią walka. Gdy komu udaje się wydobyć piłkę — ucieka z nią w kierunku bramy przeciwnika. Każdy swój gracz, znajdujący się pomiędzy piłką a bramą przeciwnika, jest „spalony”, czyli nie może brać udziału w grze, dopóki piłka nie znajdzie się pomiędzy nim a bramą przeciwnika. W przeciwnieństwie jednak do piłki nożnej i rugby europejskiego, nie wolno „spalonemu” graczowi dotknąć piłki, ale wolno mu przeszkadzać w grze przeciwnikowi. To też cały szereg takich „spalonych” graczy pędzi przed partnerem, biegnącym z piłką i rozpychając się ramionami, toruje mu drogę. Obrona przeciwnika stosuje przeciwko nim chwyt rąk, przewraca ich, walczy, wstrzymuje pęd do swej bramy. To torowanie drogi przez „spalonych”, jest główną przyczyną, z powodu której „american-rugby” jest grą tak brutalną.

Ponieważ chodzi o przedostanie się za linię bramkową przeciwnika, teren zdobywa się albo przez zmagania, albo przez solowe biegi, więc karą za wszelkie przewinienia jest cołnięcie piłki o pewną ilość stref i zarządzanie zmagania na korzyść przeciwnika. Poza-tem zdobyty teren można stracić, będąc siłą wypartym przez przeciwnika. Słowem, gra cała polega na ciągłym walczeniu o zdobycie lub utrzymanie terenu.

Oczywiście jest ona niezmiernie nużąca, a mało kto może wytrzymać cały czas jej trwania — 4 razy po 20 minut. Drużyna musi być dobrana i dopasowana niezmiernie jednolicie, bez słabych punktów. Jednak najsilniejszy człowiek wyczerpuje się. To też z boku obserwuje trener — płatny specjalista — i ma do rozporządzenia liczną grupę, dochodzącą nieraz do 40, rezerwowym. Gdy tylko zauważy, że ktoś z grających jest niedysponowany, lub zmęczony — odwołuje go, a wystawia innego. Naturalnie gracz, który świeżo wszedł na boisko, rzuca się z szaloną turją do walki, a świadomość, że nieudolna gra spowoduje wycofanie go z boiska, dodaje mu sił. Jest to jeszcze jedna przyczyna, dlaczego gra się z taką pasją. Znane są mecze, w czasie których zmieniono 53 graczy! Wobec tego, kluby muszą dbać o liczne kadry graczy i takie np. uniwersytety Harvard lub Yale, mają po 150—200 pierwszorzędnych graczy.

To wywalczanie terenu, zaciekle walka, walka częstokroć brutalna, niebezpieczna, ma obok cech ujemnych, które nam Europejczykom rzucają się odrazu w oczy, również cechy dodatnie. Jest ona bajecznym ćwiczeniem dla ludzi silnych, bo tylko silni mogą grać w „american rugby”, wyrabia odwagę, wiarę w swe siły, uporczywość działania i szybką decyzję. Z powodu tych zalet jest ona specjalnie pożyteczna w armii. Istotnie, oprócz uniwersytetów grywa w „american rugby” wojsko.

Głównymi jednak ośrodkami rozwoju gry są uniwersytety. Gracze reprezentacyjni są bardzo popularni i mogą sobie pozwolić nawet na zaniedbanie nauki, gdyż profesorowie odnoszą się pobłażliwie do ich nieuctwa. Gdy przyjrzymy się zdjęciom i zobaczymy te szalone skoki, rzuty, pogmatwane ciała, uprzytomnimy sobie, że jest to gra tytanów. Wymaga ona treningu i meczy. Zagranie choćby nawet kilku minut w reprezentacji jest zaszczytnem, dla którego warto popracować.

Ustatniami czasy grywa się w Ameryce coraz więcej w europejską piłkę nożną i rugby, jednak najbardziej odpowiada charakterowi rankesów otworzona przez nich brutalna, ale wyrabiająca ludzi twardych, gra „american rugby”.

Zupełnym przeciwieństwem „american rugby” jest australijska piłka nożna. Obecnie coraz bardziej wypierana przez europejskie rugby i piłkę nożną, jednak niedawno jeszcze była ona szeroko w Australii rozpowszechniona.



Rugby amerykańskie jest walką tytanów

W grze bierze udział po 20 graczy z każdej strony.

Sekret powodzenia polega na szybkości podawania piłki i kombinowania. Z piłką wolno biec, ale trzeba ją uderzać co siedem kroków o ziemię. Zmagania się i gra brutalna są wykluczone i sędzia wyznacza za to karę. Dochodzi do tego bardzo rzadko, bo gracz widząc, że będzie atakowany natychmiast oddaje piłkę partnerowi, przyczem w przeciwnieństwie do rugby można ją podawać tylko do przodu. Piłkę znajdującą się w powietrzu gracze usiłują złapać w ręce, stawiają na ziemi; strzelają albo do bramki przeciwnika, albo do rąk swego partnera, który powtarza wówczas czynność swego poprzednika. Rozstawienie graczy ułatwia zbliżanie się do bramki i jej zdobycie, które daje drużynie jeden punkt.

Liczne rzuty na wolne, konieczność i możliwość podawania piłki do przodu, zakaz zatrzymywania graczy rękami oraz starć, powodują, że gra niezmiernie szybka i miękka robi piękne wrażenie na widzu, a w graczach wyrabia zmysł kombinacyjny, zręczność, elegancję i lojalność względem przeciwnika. Są to przymioty w żadnym razie nie gorsze od siły i odwagi, którą wyrabia „american rugby”...

Widzimy, że piłka oderwana od swej europejskiej macierzy i zaklimatyzowana na dalekiej obczyźnie stała się w Ameryce grą bojową, a w Australii — kombinacyjną.

I tu i tam jednak, obok klasycznej piłki nożnej, cieszy się największą z pośród wszelkich gier popularnością.

Gdy uprzytomnimy sobie ile setek tysięcy grając w piłkę, a milionów obserwując tę grę przeżywa wielorakie emocje — przychodzi na myśl, że bezimienny egipcjanin, który wymyślił piłkę, zasłużył sobie na naszą pamięć nie w mniejszym stopniu niż Tutankhamen i inni faraonowie.

A jednak współcześni nie docenili go i żadna piramida nie zdobi jego bezimiennej mogiły.

Czy wogóle dowiemy się kiedy kim był?

J. Szyszko-Bohusz.

Quo usque tandem?

Coraz częściej można czytać w prasie krajowej i zagranicznej artykuły, poświęcone granicy rekordów sportowych. Coraz częściej słyszymy opinię, że ten lub ów wynik jest nie do prześcignięcia... i coraz częściej słyszymy o nowych rekordach światowych.

Pamiętam, że sam przed rokiem pisałem, iż, moim zdaniem, rekordy wkrótce staną się praktycznie nie do pobicia. Uważałem za potwierdzenie tego punktu widzenia fakt, iż

swego rzutu oszczepem, chce dowiedzieć, iż czuje się jeszcze młodym, podczas gdy Spearow prześciga niedościgniony skok o tyczce Hoffa, podczas gdy Nurmi ustanawia kilkanaście rekordów „pod dachem”, a Wide bije rekordy Nurmiego na powietrzu...

Musi nasuwać się pytanie: quo usque tandem, jak długo jeszcze?

Że rekordy bili często dawniej, nic w tem dziwnego. Sportowców była garstka, wśród nich „liczba talentów” znikoma; z powiększeniem liczby atletów musiało iść w parze polepszenie wyników; że potem rekordy padały dalej, niekoniecznie z ręki — czy nogi — fenomena, jest również zrozumiałym: doskonaliła się technika, lepszy wynik osiągnęto z mniejszą stratą siły; że rekordy biją jeszcze teraz — objaśnia się rozwojem i rozpowszechnieniem racjonalnych metod treningu, opartego na zasadach ścisłe naukowych. Że będą je bili jutro? Polepszy się taktyka, atleci nauczą się tak rozkładać wysiłki w ciągu sezonu, by w najodpowiedniejszym czasie uzyskać maximum formy! Że będą bili pojutrze? Dzieci sportowców dzisiejszych będą posiadały dziedzicność bardziej sprzyjającą, a raczej... mniej obciążoną! Że będą bili zawsze? Bo ludnością rządzi prawo postępu, bo ruch naprzód — to synonim życia... a życia zatrzymać nie można.

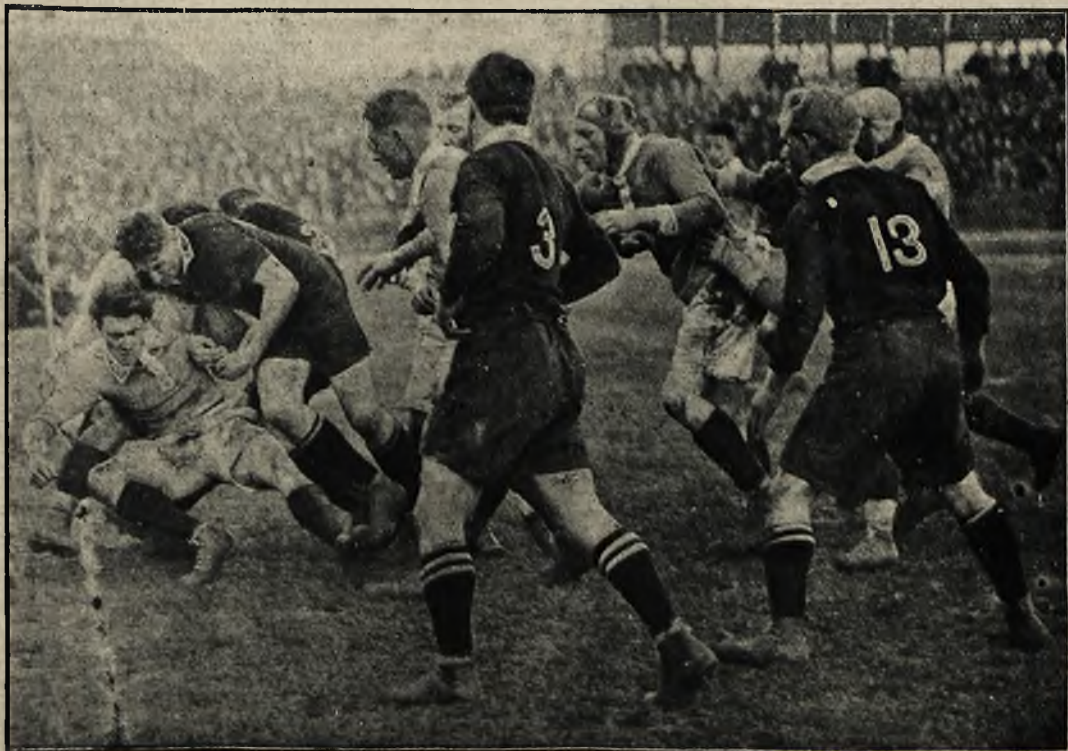
Więc niema granicy? Więc można się spodziewać, że nastąpi czas, gdy 100 metrów przebiegać będą w pół sekundy, podnosić jedną ręką sto tysięcy kilo, rzucać dysk na cztery kilometry? Przecież to nonsens!

Nonsens, oczywiście. Żadnego z tych wyników ludzkość się nie doczeka, ale temniemniej rekordy będą wiecznie bite. Każdy wie, iż łatwiej w biegu na sto metrów, przejść z 15 sekund na 13, niż z 11 na 10,8... Co jest prawdziwe dla jednostki pozostaje prawdziwe i dla ciała zbiorowego. Dziś rekordy biją różnicę $\frac{1}{10}$ sekundy, jednego centymetra, jednego kilograma. Kiedyś w przyszłości będą bili o jedną stotysięczną sekundy, o setną milimetra, o ułamek grama. Przyrządy miernicze pozwolą na tak subtelne pomiary i może ra jeszcze subtelniejsze, jeśli będzie potrzeba. I tak — nie osiągnąc jej nigdy, a zbliżając się doń coraz bliżej, tak, że w końcu pozostanie różnica nieskończenie mała — w ścisłym matematycznym znaczeniu tego pojęcia — człowiek odnajdzie granicę swych sił, tę granicę, którą ustaliły prawa fizyczne — przyciąganie ziemi, ciężar własny, opór powietrza, właściwości tkanek i cały szereg innych rzeczy, nie podlegających zmianie, niezdolnych do ulepszeń, niezależnych od woli ludzkiej.

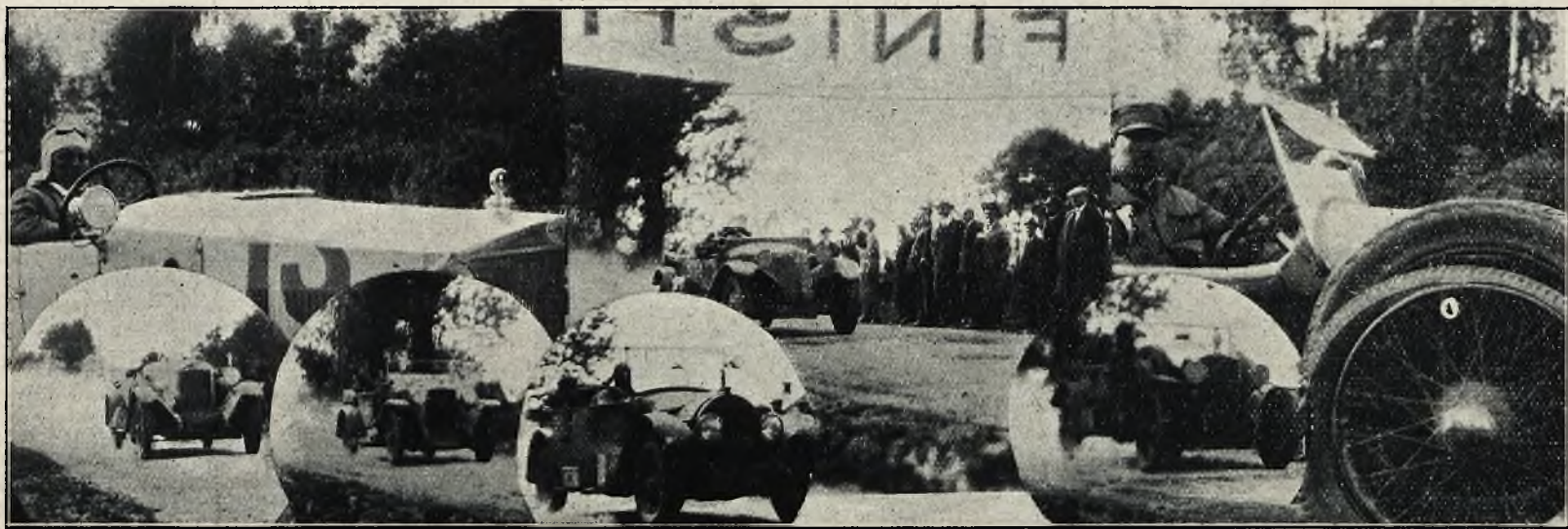
Wstrzymam się więc od wydawania sądów nieostrożnych, pozostawiając całą kwestję do rozstrzygnięcia profesorom mechaniki, w danym wypadku bardziej od sportowców kompetentnym.

Wątpię jednak, czy i oni zdołają pomylić się mniej, niż o 100%.

Wiktor Junosza.



Scena z meczu „rugby europejskie”, które Amerykanie nazywają „igraszką dla dzieci”



1) Inż. Szrednicki na „Steyer”ze, 2) Finish i kilometre-lancé w Błoniach pod Warszawą. U góry „Tatra” — na dole „Steyer”, „Rochet-Schneider”, „Cadillac” i „Ralf Stetysz”, hr. Tyszkiewicz z kierowcą Nowickim.

V-ty Raid Samochodowy Automobilkлубu Polski

Warunki i uczestnicy. — Od etapu do etapu. — Próby szybkości i elastyczności. — Uwagi organizacyjne. — Kierownictwo raidu. — Samochody i kierowcy. — Komisarze sportowi. — Prasa. — Goście i delegaci. — Zwycięscy i nagrody. — Statystyka.

Automobilkлуб Polski, zrzeszenie sportmenów i zwolenników sportu automobilowego, urządza rokrocznie t. zw. raidy samochodowe, mające na celu wykazanie sprawności maszyn samochodowych, na polskich drogach i szosach.

W roku bieżącym przypadł z kolei V-ty raid, różniący się od takich samych raidów w latach poprzednich tem, że trasa jego wynosiła znacznie większą ilość kilometrów i na niektórych etapach (Lida-Wilno-Słomim i Słomim-Tarnopol) prowadziła przez drogi t. zw. polskie, czyli gruntowe.

Należy przyznać, że raid ten udał się w całej rozciągłości i kierownictwo jego, zarówno jak i Komisja Sportowa, oraz Zarząd Automobilkлубu mogą być dumni z wyników, jakie wszystkie samochody, czy to w konkursie, czy też poza konkursem, osiągnęły.

Ogólnym prawem regulaminowym, obowiązującym uczestników raidu, były następujące warunki:

1) Kierowca samochodu może używać dla reperacji swojej maszyny tylko te narzędzia i części, które ze sobą zabrał.

2) Nikt więcej, oprócz kierowcy i jego pomocnika nie ma prawa, pod groźbą dyskwalifikacji samochodu, pomagać przy ewentualnym wypadku lub remoncie maszyny w drodze i na postoju.

3) Dolewanie benzyny i oliwy może nastąpić dopiero po przejechaniu każdego 250 km. drogi.

4) Każda maszyna obowiązana jest przebyć wyznaczony etap nie później jak w czasie maximum odpowiadającym kategorii raidowej danego samochodu. Jednocześnie żaden samochód nie mógł, również pod groźbą karnych punktów, przybyć do mety wcześniej, niż wynosiło minimum czasu wyznaczonego na przebycie danego odcinka raidowego.

5) Wszystkie samochody zostały podzielone na 4 kategorie:

I. samochody o pojemności cylindrów 1.326—1.45 ltr., obowiązująca średnia szybkość 35 klm. na godzinę;

II. samochody o pojemności cylindrów 1.97 do 2.49 ltr., obowiązująca średnia szybkość 40 klm. na godzinę;

III. samochody o pojemności cylindrów 2.95 do 3.32 ltr., obowiązująca średnia szybkość 43 klm. na godzinę;

IV. samochody o pojemności cylindrów 3.97 i wyżej ltr., obowiązująca średnia szybkość 45 klm. na godzinę.

Do udziału w raidzie zapisały się i stanęły na starcie następujące samochody a mianowicie:

I Kategoria — No. 1 „F. N.” (Fabrique National, Belgja), kierowca P. Bitschan. No. 2 „F. N.” kierowca inż. St. Hahn, Nr. 3 „Citroën” kierowca R. Wysocki, No. 4 „Citroën”, kierowca

E. Dzieliński, No. 16 „Tatra”, właściciel St. Nowakowski.

II Kategoria — No. 5 „Metallurgique” nie stanął. No. 6 „Lancia”, właściciel J. Przewłocki. No. 7 Austro-Daimler, kierowca inż. Liefeld. No. 8 Austro-Daimler, inż. Beffaoue, No. 14 Rochet-Schneider, kierowca Koch Henryk.

III Kategoria — No. 9 „Ralf Stetysz”, kierowca S. Nowicki. No. 10 „Ralf Stetysz”, kierowca St. Tyszkiewicz. No. 11 „Steyer”, L. Almasy. No. 12 „Steyer” J. Pfeiffer. No. 13 „Steyer”, J. Szrednicki. No. 17 C. W. S. (Centralne Warsztaty Samochodowe), kierowca Samboński, bez numeru „C. W. S.”, Urajski i Tański.

IV Kategoria — No. 15 „Rochet Schneider”, kierowca H. Empacher. No. 18 „Cadillac” (maszyna wojskowa), kierowca kpt. Kapałczyński.

Razem maszyn 18. W tem dwie poza konkursem. Oprócz tego w raidzie brały udział 2 maszyny komandorskie: Laurin-Klement p. T. Heyne, oraz F. N. p. J. Grabowskiego.

Przedtem, nim przystąpimy do omówienia szczegółów technicznych i organizacyjnych raidu, opisujemy pokrótce każdy z 7-miu etapów raidowych, które zorientują czytelnika w warunkach i terenie, w jakim raid się odbywał.

Etap I — 639 klm. Warszawa—Wilno. Droga prowadziła dobrą szosą przez Jablonkę, Pułtusk, Ostrów, Łomżę, Szczuczyn, Augustów, Suwałki, Sejny, Grodno, Skidel, Lide, skąd opętane 90 klm. po drodze gruntowej t. zw. „polskiej”, którą jednakże wszystkie samochody przebyły w całości i w porządku.

Pod Grodnem zdarzył się „Lanci”, na której jechał korespondent „Stadjonu”. wypadek z kołem, które w trakcie jazdy spadło z osi, lecz ponieważ maszyna szła na zakrecie w wolnym tempie, wypadku z pasażerami nie było. Na opróżnioną oś nabitą drugie koło i maszyna w dobrym stanie i w przepisany czas dotarła do Wilna. Pierwsza przybyła do Wilna No. 14 „Rochet Schneider”, lecz ponieważ nie wjechała do obozu, oficjalnie liczy się za pierwszą No. 13 „Steyer” Szrednickiego, w czasie 13 godzin 9 m., czyli średnio 49 klm. na godzinę. Drugi No. 15 w czasie 13,28, trzeci No. 12 „Steyer” w 13 god. 41 m., No. 8 Austro-Daimler w 14 g. 19 m., oraz w I-szej kategorii No. 1 Bitschan w 14 g. 48 m.

Etap II — 359 klm. Wilno—Nowogródek-Słomim. Trasa zupełnie odmienna niż na etapie I-szym. Przedewszystkiem prowadziła przez drogi polne, lasy i piaski nowogródzkie, które wskutek deszczu zamieniły się w błotniste kałuże pełne wybojów.

W lasach, dróżki nie drogi, pełne zakrętów, stanowiły poważne trudności do przeby-

cia nawet dla bardzo silnych maszyn. Tylko kawałkami samochody miały wytchnienie, gdy droga prowadziła przez już wybudowane szosy jak między Wilnem i Oszmianą, oraz między Horodzieją a Nieświeżem i między Baranowiczami a Słomimem.

Wogóle zaś dróg polnych było na przestrzeni 250 klm.

Etap ten wszystkie maszyny nadspodziewanie przebyły szczęśliwie, nie ponosząc żadnego szwanku, ani poważniejszego wypadku i wszystkie przybyły bez punktów karnych. („Ralf Stetysz” na I-szym etapie otrzymały po kilkadziesiąt punktów karnych za spóźnienie.)

Pierwszy przybył „Steyer” No. 12 w czasie 8 godz. 15 m., dalej „Steyer” No. 11 w 8 godz. 17 m., czyli obie maszyny w średnim około 43 klm. na godzinę. Trzecie miejsce zajął również „Steyer” No. 13. Dalej przybyły „Ralf Stetysz”, Austro-Daimler. Wogóle wszystkie maszyny przybyły w czasie, który ze względu na ciężką drogę, został bonifikowany o 25%.

Etap III. — 516.5 klm. Słomim-Tarnopol. Trasa prowadziła po doskonale utrzymanej szosie przez Prużanę, Kobryń, Mokranę, Kowel, Łuck, Dubno, Krzemieniec. Tutaj droga była kończy się i zaczynała błota czarnoziemne Wołynia miejscami tak fatalne, że kilka maszyn ugrzęzło w drodze i dopiero przy pomocy desek i łopat udało się im wyleźć na twardy grunt.

Dalej zaś do Wiśniowca i Tarnopola droga gruntowa, lecz już w lepszym stanie, tak, że prawie wszystkie maszyny przybyły bez punktów karnych za opóźnienie.

Wypadkowi uległa „Lancia”, której pękło 12 kłosek i z tego powodu otrzymała za opóźnienie 40 pkt. karnych, oraz „Steyer” No. 13, któremu pod Kowlem pękł resor i z tego powodu do Tarnopola nie przybył.

Bohaterem dnia była „Tatra” z p. Nowakowskim, kierowcą, która przybyła do mety razem z najsilniejszą maszyną „Steyerem” No. 11 w czasie 10 godz. Reszta maszyn, oprócz „Steyera” No. 13, przybyły w swoim czasie bez punktów karnych.

Etap IV. 623 klm. Tarnopol-Lwów-Morskie Oko. Cała droga, to doskonale utrzymana szosa. Cała trudność raidu na tym etapie polegała na tem, że teren począwszy od Przemyśla, górzysty z niezliczonymi wirażami i zakrętami.

Etap ten, po I-szym i II, był najcięższym z całego raidu. W dodatku pogoda straszliwa, bo deszcz, a częstokroć ulewa, spowodowały opóźnienie maszyn i wypadki w drodze.

I tak doskonała „Tatra” najechała na słup telegraficzny i wywróciła się do rowu. Wypadków z ludźmi nie było, jednakże wskutek obecności pomocy, samochód ten uległ dyskwalifikacji.

Nie zniechęciło to do dalszej podróży jej kierowcę, p. Nowakowskiego, który z opóźnieniem jednak szedł w raidzie poza konkursem dalej.

Pierwszy do Morskiego Oka przybył „Rochet Schneider” No. 14, jadąc średnio 52 klm. na godzinę, drugi „Steyer” No. 12, trzeci „Cadillac”, dalej „Ralf Stetysz” i znowu „Rochet

Schneider. Z wyjątkiem więc „Steyera” No. 13 i „Tatry” oraz wozów wojskowych „C. W. S.”, idących z opóźnieniem poza konkursem, wszystkie maszyny przebyły ten trudny etap w czasie przepisany.

Muszkiet.

(Dokończenie nastąpi.)

PRZEGLĄD PRASY

Przeгляд Sportowy gra fanfarę tryumfalną:

W chwili triumfalnego żniwa, wyrażającego się w setkach i tysiącach zawodów czerwcowych we wszystkich odgałęzieniach i „rodzajach” ruchu sportowego — pora jednakże oddać hołd rzeczywistym zasługom. I oto poraz pierwszy od chwili, gdy obserwując rozwój sportu, staraliśmy się odzwierciadlić go i poddać ocenie w piśmie naszym, musimy wymienić Rząd Polski, jako najpotężniejszego dziś przyjaciela i opiekuna ruchu sportowego. Światła i dalekowiedząca umysłowość p. Ministra Oświaty Stanisława Grabskiego skierowała wychowanie szkolne młodzieży na tory, które w stosunkach naszych dotychczasowych stanowią prawdziwą rewelację. Szereg zarządzeń, ankiet, zmian programów, wydanych ostatnimi czasy przez Ministerstwo Oświecenia, zapewnia sportom i ćwiczeniom fizycznym to stanowisko w wychowaniu młodzieży, które słusznie się mu należy w państwie, w którym siła czynna musi zastąpić ideały biernego oporu niewoli.

Wślad za reformami szkolnictwa dojrzewa ustawa o wychowaniu fizycznym. Dalsze postępy czyni gigantyczna praca wojska nad tężyzną fizyczną polskiego żołnierza. Placówki nasze zagraniczne, do niedawna lekceważące wystąpienia sportowców naszych na obcym terenie, otaczają dziś drużyny nasze troskliwą opieką, a w wielu wypadkach występują wręcz z inicjatywą urzędzenia spotkań zagranicznych.

W tej zmianie na lepsze widać niewątpliwie wpływ światowego życia sportowego, ale jest też i wielka zasługa naszych organizacji sportowych.

W każdym razie nastąpił naprawdę przełom. Jeszcze tu i owdzie ktoś czegoś nie chce zrozumieć lub znać. Naprzykład boks niema szczyścia do władz szkolnych.

Podczas gdy w Anglii, a ostatnio w Niemczech uznano boks za jeden z najważniejszych sportów wychowawczych, u nas szkoły uważają go za rzecz brutalną.

Mimo naszych postępów nie prędko dogonimy Niemców.

Świeży Kurier Sportowy przynosi od nich następujące wiadomości:

Widzimy tutaj wielkie wyniki pracy niemieckiej nad usportowieniem młodzieży, pracy celowej i doskonale prowadzonej. Sytuacja polityczna postawiła po wojnie sport niemiecki na nogi. I przed wojną mieli Niemcy doskonałych zawodników, że tylko wspomnę Lüdeckiego, Brauna i Rava. Przed wojną jednak kierunek militarystyczny nie był przychylny oddawaniu młodzieży sportom, bo wołał skierowywać ją bezpośrednio do przysposobienia wojskowego. Po wojnie stosunki się zmieniły. Militarizm Niemiec został do pewnego stopnia przytłumiony a rząd, widząc się w niemożności utrzymania armii stojącej na dawnym poziomie skierował baczniejszą uwagę na pośrednie przygotowanie fizyczne młodzieży. Na tle myśli o rewanżu wyrasta obecnie olbrzymi ruch, obejmujący całe Niemcy, dążące do jaknajdalej idącego rozpowszechnienia sportu do odrodzenia fizycznego niemieckiej młodzieży. Samorząd i administracja państwowa przez bezpośrednie finansowe popieranie sportu stara się jaknajbardziej ten ruch forytować. Setki milionów Goldmarków zostają obrócone na te cele, po miastach i małych nawet miasteczkach powstają boiska i place sportowe. Badając wiadomości o ostatnich wielkich zawodach w Niemczech spotykamy wszędzie doniesienia

o olbrzymich wprost tłumach widzów. Mistrzostwo Niemiec w piśmie nożnej zostało rozegrane we Frankfurcie w obecności 35.000 widzów. W Berlinie na mistrzostwa Europy Stadjon w Grunewaldzie był zupełnie wysprzedany. A pamiętajmy, że jest to największy stadjon w Europie i mieści 45.000 widzów.

Ciekawe. Nieprawdaz?

A może mniej ciekawe będą słowa prezesa inowrocławskiego Okręgu Sokół p. Gruszczyńskiego z okazji zlotu w Mogilnie.

„Niech zlot ten będzie pokazem Waszej sprawności fizycznej i tężyzny duchowej — przymiotów siły sokołej. Nie przybywamy do Mogilna dla próżnego i błahego szukania mistrzostwa w rekordach...” (podkreśl. Red.).

Pan prezes jest zwolennikiem średniego poziomu w sprawności fizycznej i w tężyznie duchowej. Niestety wiemy, do jakiego upadku tego rodzaju poglądy doprowadziły niejedno gniazdo. Samym gadaniem nie tworzy się nie tylko siły fizycznej lecz nawet siły ducha, ale rosną i hartują się w walce. Walką bezkrwawą okraszona stosunkiem rycerstwa jest sport razem ze swymi rekordami... Zresztą różne mogą być systemy i metody w wychowaniu fizycznym. Ale prawdy nie znajdzie ten kto odrzuca i lży. A zresztą konkurs gimnastyczny też jest zamaskowanym dążeniem do rekordu, a zwycięstwo w tej dziedzinie jest rekordem nie dającym ująć się cyfrowo.

Ikwa.

PROSIMY O WODĘ!

Mówimy nieraz, że wioślarstwo poczyniło w Warszawie duże postępy. W rzeczywistości powstało w ostatnich latach parę klubów, które rozwijają się niezgorzej.

Kto jednak miał sposobność zobaczyć co się dzieje na Węłtawie w obrębie miasta Pragi i w najbliższej jej okolicy, kto widział setki łodzi i tysiące ludzi pływających, baraszkujących w wodzie Sekwany i Marny pod Paryżem, ten aż załamię ręce nad zaniedbaniem wodnych możliwości sportowych w stolicy naszej.

Prawda, że brzegi i piaszki naszej Wisły też zaludniają się nagimi i półnagimi ludźmi szczególnie w upalne dni świąteczne. Jednak Wisła-rzeka nieuregulowana, o nader wart-

kim prądzie nie jest terenem ani dogodnym ani bezpiecznym. Toteż przedewszystkiem kwitnie sport opalania się, natomiast dla pływactwa korzyść stał niewielka. Zdrowie zyskuje to prawda, ale duch nie. Może nawet maleje, gdyż człowiek cofa się przed siłą żywiołu, zamiast mu narzucić swą sztukę.

A jednak tereny odpowiednie są i to pod nosem. Przedewszystkiem łacha oblewająca dawną Saską Kępę. Jeden jej brzeg okala park Skaryszewski. Cała ta część łachy, która styka się z Parkiem Skaryszewskim, powinna być włączona w obręb Parku. Wtedy posiadziemy coś w tym rodzaju czem są jeziora w lesie Bulońskim Paryża. Tam na łasze trzeba urządzić rozległe plaże, kąpieliska, przystanie dla wynajmu łódek.

Byłoby wskazane ze względów tak estetycznych jak praktycznych zająć jeszcze pewien pas brzegu przeciwnego, a otrzymalibyśmy teren taki jakiego Warszawa koniecznie potrzebuje, i jakiego nie powstydziliby się przed cudzoziemcami. Wisłę można pozostawić sportowcom w ściślejszym tego słowa znaczeniu zrzeszonym w klubach. Łacha odpowiednio urządzona stałaby się terenem godziwej i zdrowej, krzepiącej nerwy rozrywki, a jednocześnie i wymarzonego terenem do nauki pływania, która potrzebuje wody spokojnej, nie tak rwącej jak nurt Wisły.

Zyskaliby napewno wówczas i właściwy sport wodny: wioślarstwo turystyczne i regatowe, pływactwo, gdyż na to aby iść do klubu, trzeba uprzednio gdzieś zagustować w danym rodzaju sportu.

To też my, aczkolwiek reprezentujemy sport a nie rozrywkę, uważamy się za uprawnionych do złożenia Zarządowi Miasta projektu niniejszego.

Wydaje nam się, że odpowiednie administrowanie całością, udzielenie koncesji na instalację rozrywkowe, restauracje, kawiarnie i t. d. może dać poważne dochody, które uczynią całe przedsięwzięcie prawdopodobnie już w najbliższej przyszłości.

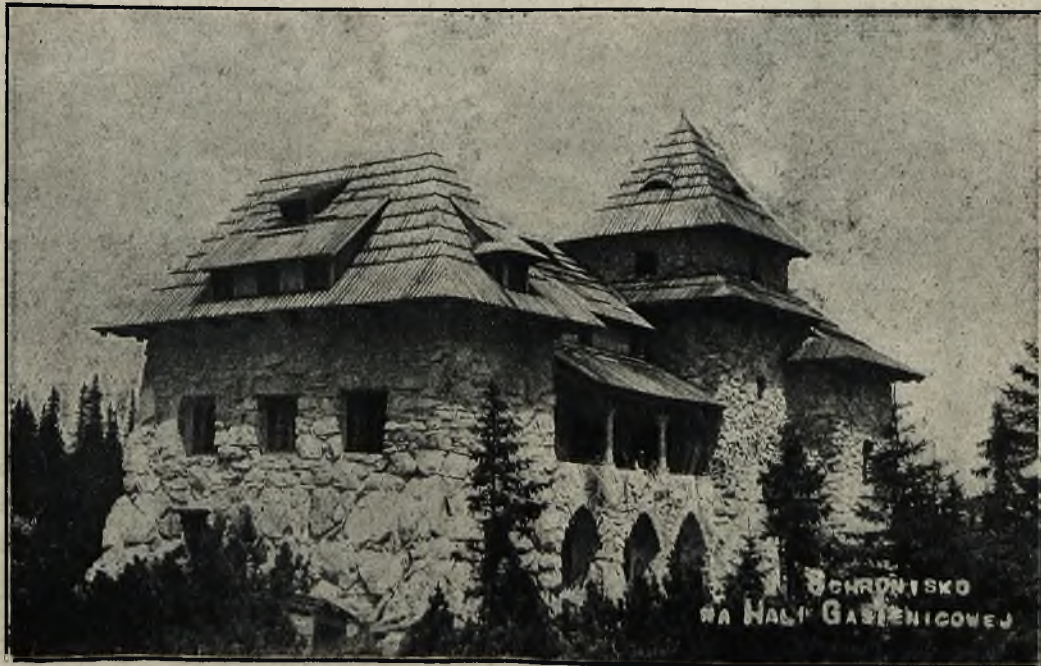
Można w Warszawie dać rzecz, która ją ozdobi i da wielkie korzyści dla kultury ludności.

W. O.

TENNIS (odstąpię godziny gry). Wiadomość u dozorczy na Wybrzeżu Kościuszkowskim wprost ul. Czerwonego Krzyża. Tel. 294-21 — godzina 8—9 rano.

Nowy światowy sukces polski

W ostatniej chwili otrzymaliśmy depeszę, że p. Gruner (A. Z. S. W-wa), biorący udział w zawodach lekko-atletycznych w Paryżu, zajął pierwsze miejsce w rzucie oszczepem, bijąc rekord polski. Wynik — 57 mtr. 56 cm.



Nowo wybudowane schronisko na Hali Gąsienicowej, poświęcone w dniu 12 b. m.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

GAWĘDY OBOZOWE

Gawęda czwarta o najskuteczniejszym sposobie walczenia

Silni duchem, a mocni pewnem władaniem bronią, jesteście już przygotowani do podjęcia walki...

Z kim jednak i w jakim celu, zapytacie? Bezwzględnie, — wojna zachłanna — zabiorcza jest sprzeczna z ideałami wolnej i niepodległej polski.

Nikomu nie chcemy zakłócać spokoju, nie pragniemy cudzego dobra, jak i nienawiści do nikogo nie mamy, — ale przyszłą wojnę swoją z którymkolwiek z sąsiadów rozumiemy tak że napadnięci, będziemy zmuszeni chwycić za broń w imię obrony swych praw do życia jako niezależne państwo o nienaruszalnej swobodzie i nienaruszalnych granicach, tj. będzie my się bronili.

Wszakże i w tym kierunku dążąc do rozstrzygnięcia, głównym naszym celem będzie zniszczenie nieprzyjaciela. Samo zajęcie teren naszego przez wroga i terenu wroga przez nas w szczególności, zawsze uważajcie za czasowe, o ile nieprzyjaciel został niepokonany, bo całkowite zwycięstwo polega na kompletnym pobiciu moralnych i materialnych sił przeciwnika.

W tym celu należy szukać wroga, iść na niego i uderzyć tak mocno, aby więcej ni powstał.

Zatem główną zasadą prowadzenia wojny, jest ruch i czynność, bo ten co tylko wyczeka nadejścia wroga i upiera się niby w utrzymaniu wszystkiego — wszystko na-za i wszystko traci, jak ów fechtmistrz, co odbija ciosy nieprzyjaciela, a sam ich nie zadaje.

I oto, aby zwyciężyć z pierwszym strzałem ruszyć naprzód, a niszcząc na swej drodze napotkanego wroga, dopiero będziecie zdobywali teren i zajmowali go, jak nie mniej będziecie odzyskiwali z powrotem swoje teren o ile je straciliście.

We wszystkich tych wypadkach środkami walki waszej będzie stały i nieprzerwany ruch naprzód, wspierany siłą własnego ognia i wspomaganie przez działania innych broni.

Nawet brak, lub niższość sił własnych, albo środków technicznych nie powinny wywoływać wśród was obawy prowadzenia działań zaczepnych.

Odwrotnie, im jesteście słabsi, tem gwałtowniej musicie nacierać.

Duch zaczepny nie powinien was opuszczać w najkrytyczniejszej sytuacji bojowej...

Dobre wojsko nie ma ani zagrożonych tyłów, ani skrzydeł — bo widzi front wszędzie tam, gdzie nieprzyjaciel.

Atakując zawsze i wszędzie, obieracie przeciwie dowolną chwilę i miejsce dla swego ataku, przez co wykorzystujecie moment najdogodniejszy dla siebie, a punkt najsłabszy w stanowiskach przeciwnika.

Tam gromadźcie cały swój wysiłek, a na innych punktach wystarczajcie, jeżeli będziecie uwodzić wroga fałszywymi atakami, wymagającami mniejszego wysiłku.

Broniący się nieprzyjaciel będzie wtedy zmuszony czuwać w ciągłej gotowości i nęczeniu, — wyczerpie prędko swoje siły i osłabi energię, bo nie będzie wiedział, gdzie punkt prawdziwego ataku wybrałicie.

Pilnując się ze wszystkich stron, przeciwnik z pewnością rozdzieli swoje siły, tak, że nawet przy siłach przeważających, będzie słabszy od was.

Taki atak niewątpliwie ducha waszego podniesie, bo już samą myśl waszą skieruje na zwycięstwo, — wtedy gdy obrona ogranicza cel, polegający tylko na utrzymaniu się w jednym miejscu i zgóry przewidując możliwość odwrotu, co siły duchowe osłabia lub zupełnie niszczy.

Przeważającym czynnikiem dla powodzenia ataku, jest zaskoczenie, tj. atak, którego przeciwnik nie spodziewał się.

Wrażenie wywołane zaskoczeniem, odbiera nieprzyjacielowi pewność walczenia i zmusza go do przyjęcia bitwy w stanie nieprzygotowanym.

Jednak, by zaskoczyć podejście wasze powinno być szybkie i utrzymane w tajemnicy. Zatem nie zważając na porę dnia i roku, — w nocy, we mgle, — dziarsko i wytrwale, bez względu na zmęczenie, śmiało maszerujcie na spotkanie niebezpieczeństwa. Uderzajcie gwałtownie, jak burza, wykorzystując moment, że wróg jest zdziwiony waszym szybkim pojawieniem się, i, jak lawina, spadając na niego, grzebiąc pod sobą ludzi konie i sprzęt bojowy.

I tak wyłącznie bierne postępowanie doprowadzi was do upadku, bo możliwość pomyślnego prowadzenia walki polega jedynie na działaniach zaczepnych.

Tę maksymę dobrze uświadomili sobie — Niemcy, którzy kładą duży nacisk na utrzymanie, w swej piechocie zwłaszcza, ducha zaczepnego.

Zabronione środki walki zalecają oni zastąpić większą ruchliwością, lepszym wyszkoleniem i dowodzeniem, umiejętnym maszerowaniem i wykorzystaniem terenu i zastosowaniem działań nocnych.

Prócz tego, specjalną uwagę poświęcają działaniom oskrzydłującym, współdziałaniu z artylerią i zaskoczeniu.

Powiadają Niemcy, że zaskoczenie powinno być stosowane podczas całego okresu trwania bitwy i powinno się przejawiać nie tylko w działaniach drużyn bojowych, ale i w sposobach użycia broni.

Dlatego więc, aby mieć pewność własnej wyższości nad nieprzyjacielem w natarciu, powinniśmy nie tylko zwalczać go jego własnym sposobem walczenia, lecz posiadać nad nim przewagę w jeszcze większej ruchliwości, wcześniejszym rozpoczęciu ataku i ognia; a dla tego, by nie zostać zaskoczonym i oskrzydłonym, powinniśmy szczególnie uwagę zwrócić na wywiad, łączność i ubezpieczenie, i te działania wyszkolenia w naszych ćwiczeniach zaczepnych niech stanowią główną zasadę pracy letniej w obozach i na polach musztry.

M. Szelągowski.

Wychowanie fizyczne w przysposobieniu wojskowym

Wychowanie fizyczne niezbędne dla każdego człowieka, pragnącego w życiu być



Grupa zawodników pływaków huców szkolnych w Pułtusk

silnym i wytrzymałym, — jest jeszcze więcej niezbędnym dla „przyspasabiających się” wojskowo, jako w pierwszym rzędzie przyszłych obrońców kraju, pod którymi w najbliższej perspektywie rozciąga się długa droga wielkich i nieprzerwanych wysiłków.

Mając już własne doświadczenia wojenne, z całym naciskiem jesteśmy zmuszeni podkreślić, że zwłaszcza 1920 rok w sposób najbardziej jaskrawy uwidatnił tę wartość fizyczną walczącej jednostki, której niestety nie posiadały nasze oddziały ochotnicze, składające się przeważnie z młodzieży w wieku przedpoborowym. Brakowało im nadewszystko wytrzymałości, giętkości i zwinności tak potrzebnej dla każdego walczącego, poddanego niesłychanym wysiłkom w walkach bezustannych, a ciężkich, — podczas których tylko ludzie wytrzymali byli coś wari. Natomiast element ochotniczy w dużej mierze słabowity i watty, — podlegający chorobom, — zwykle stanowił bogate źródło ewakuacyjne i, jako siła bojowa, poważnie nie mógł być brany w rachubę. Naprzykład w walce z bliska, — na granaty lub wręcz, — słabsi fizycznie młodzie ochotnicy rychło podlegali przewadze przeciwnika, — wtedy gdy silni i giętki zwycięsko borykali się nie tylko z zarodkami chorób, lecz walczyli z wiarą i pewnością, że dadzą sobie radę z każdym nieprzyjacielem — w każdym położeniu.

Nie zaprzeczamy bynajmniej wielkim duchowym zaletom młodzieży ochotniczej z roku 1920, — jednak jej rozwój fizyczny nawet i pod tym względem nie sprzyjał przydatności do walki: szybko męczące się i chorowite organizmy powodowały szybkie osłabienie siły ducha — obniżały początkowy zapal i entuzjazm, na skutek czego nawet wśród wyjątkowo uduchowionych osobników bardzo nie wiele pozostawało wiary w samych siebie.

A przyszła wojna Polski, odmienna od minionej z Rosją, w znaczeniu fizycznej wartości walczących, przyspasabiających się dziś wojskowo, stawia wielkie wymagania.

Przyszły nasz wojak będzie zmuszony przebywać wielkie przestrzenie we wszystkich pozycjach — ze zgłębionym tułowiem, na czworakach lub pełzając w każdym terenie; będzie zmuszony do biegania, skakania, pokonywania różnych przeszkód; do podnoszenia i noszenia ciężarów, ranych kolegów; do wdrapywania się na drzewa i punkty obserwacyjne; do przełazania przez płoty i mury; do przebywania rzeki w pław; do rzucania granatów z jakiegokolwiek postawy i wogóle do bicia się w rękę z różnorodną bronią, jak również bez broni.

Zatem głównym celem wychowania fizycznego w organizacjach p. w. jest rozwinięcie, powiększenie i utrwalenie wartości moralnych i fizycznych wśród przyspasabiających się



Zawodnicy do rzutu kulą w dniu święta sportowego i p. w. młodzieży szkolnej O. K. I

odwólnej konieczności istnienia p. w., jako instytucji, gwarantującej wolność i nienaruszalność życia tej, która „nie zginęła”.

W Jarocinie pokazy sportowo-gimnastyczne były urozmaicone pokazem ćwiczeń drużyny bojowej, drużyny ciężkich karab. maszynowych i miotaczy bomb, zadowolając czemu widzowie byli świadkami praktycznych korzyści, jakie daje sprawność cielesna.

Wszelkie natomiast oczekiwania przewyższył Kraków, który święto p. w. połączył z obchodem 900-letniej rocznicy koronacji kr. Bolesława Chr.

Niebywale wielka liczba oddziałów p. w. w dn. 27.6.25 po wysłuchaniu na rynku mszy św. z bronią i w długich kolumnach wyruszyła przed płytę „Niezanego Żołnierza”, gdzie zostały złożone wieńce, poczem odbyła się defilada.

Dwa dni przed tem w obliczu nieprzebranych tłumów hufce szkolne w liczbie 800 zawodników, zmagaly się w szlachetnej walce na boisku „Cracovii”. Manifestacja wspinała!.. imponująca wielkością obchodu rocznicy i wielkością siły ducha tych, co ten wspinały wyraz dali swym uczuciom wobec cieni wielkiego Gospodarza ziem polskich i szarego niezanego ich obrońcy.

Święta P.W. o charakterze propagandowo-manifestacyjnym odbyły się również i w innych częściach kraju, a na szczególną uwagę zasłu guje Tarnów, Brzeżany, Dubno i Łowicz. W wszystkich tych miejscowościach odbyły si uroczyste nabożeństwa i podniosłe kazania duchowieństwa, a dziarska postawa popisującej się młodzieży imponowała nawet największym wrogom p. w.

Tak niezmiernie uroczysty przebieg świąt P.W. zachęcał młodzież do dalszej pracy, a wśród ludności utrwalal zrozumienie konieczności wychowania fizycznego i wyszkolenia wojskowego.

Tylko w stolicy dzień Święta p. w. przemianą powszednie — ot tak aby zbyć!

Teraz o rzeczowych wynikach poszczególnych sprawności.

Dla przykładu znów weźmiemy tylko niektóre miejscowości, a wyczyny podamy według najwyższej skali osiągniętych wyników. Najpierw rozpatrzymy pięciobój wojskowo-sportowy.

	Strze- lanie 100 m.	Rzut grana- tem	Bieg 100 me- trów	Skok w wyż	Skok w dal
Warszawa	40 pkt.	60,00 m.	12 s.	1,43 m.	5,55 m.
Łowicz	79 pkt.	66,00 m.	10,7 s. (?)	1,50 m.	5,60 m.
Żółkiew	53 pkt.	41,78 m.	12,8 s.	1,35 m.	5,25 m.
Inowrocław	58 pkt.	60,00 m.	12,5 s.	—	5,20 m.
Dubno	56 pkt.	13 pkt. (?)	—	1,56 m.	—

W niektórych miejscowościach, jak np. w Dubnie, zamiast biegu na 100 mtr. — odbył się bieg na 200 mtr. w najlepszym czasie 27,1” —

a zamiast skoku w dal, marsz 5 klm. w czasie 33’37”.

W Inowrocławiu skok wwyż został zastąpiony marszem 3 klm., w obciążeniu wojskowym w czasie 16’12”/4”.

Skok o tyczce: Łowicz — 2,70 mtr. — Żółkiew 2,30 mtr.

Wyniki w innych sprawozdaniach były następujące:

Sztafeta 4 × 100: Łowicz 51’ — Warszawa 50’.

Pchnięcie kula: Łowicz 9,05 mtr.; Warszawa 8,76 mtr.; Żółkiew 9,83 mtr.; Inowrocław 10,00 mtr.

Rzut oszczepem: Warszawa 36,22 mtr.; Inowrocław 37,90 mtr.

Rzut dyskiem: Warszawa 31,22 mtr.; Żółkiew 25,20 mtr.; Inowrocław 21,15 mtr.

M. Sz-ski.

SPORT W WOJSKU

Bydgoszcz

Dnia 20 i 21 czerwca odbył się „Turniej Wojskowo-Sportowy” między: Szkołą Oficerską dla podoficerów z Bydgoszczy i Szkołą Oficerską Artylerji z Torunia.

W sobotę wieczorem odbyły się zawody szermiercze, w których pierwsze trzy miejsca zajęli wychowankowie G. O. A. w Toruniu. Jury przyznały: 1-sze miejsce pchor. Madalińskiemu z Torunia, 2-gie pchor. Krandfordowi z Torunia i 3-cie pchor. Dembskiemu, także z Torunia.

W niedzielę rano urządzono przedboje lekko-atletyczne i zawody w piłkę koszykową. Te ostatnie przyniosły pewne zwycięstwo, lepiej grającym bydgoszczanom, w stosunku 16:4.

Po południu odbyły się: match piłki nożnej, który przyniósł drużogoczące zwycięstwo 8:0 zespołowi z Bydgoszczy, należącemu n. b. do A klasy T. Z. O. P. N., i finały lekko-atletyczne. W lekkiej atletyce osiągnięto wyniki następujące: bieg 100 m. 1-szy pch. Trzepakowski 12”/4 s. T.; 2-gi asp. Jachnik 12”/4 B (różnica o pierś); bieg 800 m. 1-szy pch. Budzyński 2:23”/4 s. B; 2-gi pch. Trzepakowski T.; bieg na przelaj 300 m. 1-szy asp. Herman 11”2”/4 B; 2-gi pch. Zochowski 11”5”/4 s. B; skok w dal 1-szy pch. Frysczyn 5,76 m. T; 2-gi pch. Przedpelski 5,58 m. T; skok w wwyż 1-szy pch. Frysczyn 1,73 m. T; 2-gi pch. Kezeweter 1,58 m. T; dysk 1-szy pch. Kezeweter 31,50 m. T; 2-gi pch. Frysczyn 31,10 m. T; kula 1-szy pch. Frysczyn 9,22 m. T; 2-gi pch. Gzańczyk 9,05 m. T; oszczep 1-szy pch. Frysczyn 37,50 m. T; 2-gi pch. Duszak 34,38 m. T.

Jak widać z powyższego sprawozdania Szkoła Ofic. Artylerji z Torunia posiada lepsze jednostki, gdy tymczasem Bydgoszcz wyższą jest zespołowo.



Zawody strzeleckie huców szkolnych w Tarnowie

Z REDAKCYJ

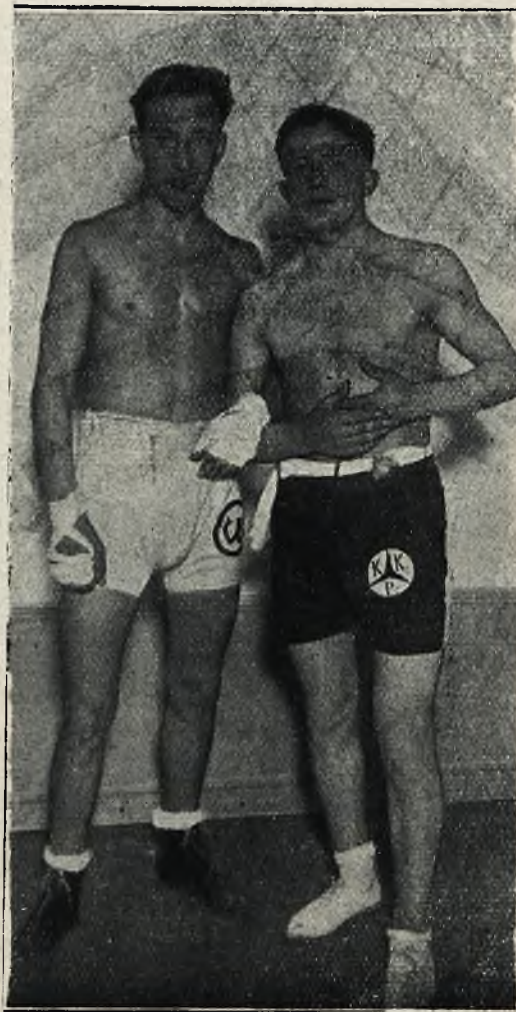
Warszawa

Rozegrane w ubiegłą niedzielę wiosłarskie mistrzostwa Warszawy, pozostawiły po sobie, jak niemal wszystkie niestety, regaty warszawskie, pewien niesmak. Powodem tego niesmaku jest to, że nigdy prawie w regatach stołecznych niema tego *fair play* — „uczciwej gry” i szlachetnego współzawodnictwa, po którym zarówno zwycięzcy, jak i zwyciężeni rozstają się ze sobą w jaknajlepszej zgodzie. Regatom warszawskim towarzyszą nieodłącznie protesty, których uwzględnienie wywołuje burzę oburzenia u zwycięzców, dopatrujących się w tem ciemnych machinacjach pobitych, którzy niepowodzenia sportowe nadrabiają przy stoliku, a których odrzucenie jest znowu uważane za *casus belli* przez przegranych, którzy, jak wiadomo, zawsze i wszędzie, są pokrzywdzeni. Stąd też jury znajduje się zawsze między Scyllą i Charybdą, między kłótniami o tyle trudno jest lawirować, że często obie strony mają rację, a ściślej mówiąc, żadna nie jest winna zderzenia, a obie są przez nie pokrzywdzone. Sprawę, jak w ostatnim wypadku, komplikował jeszcze „ten trzeci”. Jak wiadomo, w biegu ósemek o mistrzostwo stolicy, nieporozumienie nastąpiło między Trytonem i AZS'em. Nie wchodzimy w to, z czyjej nastąpiło to winy, gdyż o tem może sądzić tylko arbiter biegu, ale w każdym razie wysunął się dla Komisji następujący dylemat do rozwiązania: albo uznać, że AZS doznał w drodze przeszkód nieumożliwiających mu zwycięstwo, i bieg unieważnić, i tym sposobem pokrzywdzić Koło Wioślarzy, które jadąc zdała, jaknajlojalniej bieg wygrało, albo biegu nie unieważniać, co też uczyniono, przez co wywołuje się żywe niezadowolenie AZS'u.

O sąd sprawiedliwy trudno jest zresztą w tych warunkach, i jakie panują zazwyczaj na naszych regatach, gdzie stanowczo zbyt wielkie zawsze istnieje podniecenie umysłów. Wioślarze nasi ze wszystkich klubów w równej mierze mają nerwy stanowczo za mało opanowane. Tęgo rodzaju podniecenie świadczy o braku kultury sportowej i charakteryzuje ludzi, którzy na dobrą sprawę nie dorosli moralnie do tego, by stawać do zawodów. Za mało w tym względzie naśladowujemy Anglików, których żadna przegrana nie potrafi wyprowadzić z równowagi duchowej, i którzy umieją uszanować decyzje sędziów, na których się z góry zgodzili, bez względu na to, czy im ich postanowienia przypadają do gustu, czy też nie. Takie roznamietnienie, jakie panuje u nas, może tylko zaszkodzić idei sportowej; słusznie bowiem mogą twierdzić przeciwnicy sportu, że zjawiska, wywołujące tyle wrogich uczuć, są zjawiskami niepożądanymi.

Dziwnem jest to, że na innych zawodach, np. lekko-atletycznych, nigdy nie dochodzi do tak daleko idących nieporozumień. Wydaje nam się, że przyczyny tego nie należy jednak szukać w jakiejś specjalnie niesportowej umysłowości naszych wioślarzy, raczej w warunkach technicznych, w jakich odbywają się regaty. Warunki te bowiem są tego rodzaju, że przy wzajemnem zajeżdżaniu sobie torów, jest nadzwyczaj trudno ustalić, co zapisać należy na karb przypadku, nieumiejętności sterowania, a co na karb złej woli. Tezę tę potwierdza jeszcze i to, że regaty Bydgoskie, rozgrywane w warunkach wzorowych, nigdy nie są terenem takich tarć przy stoliku sędziowskim, jak regaty wiślane.

W każdym razie, z chwilą kiedy nie mamy



Od lewej: Janusz KS Warta Poznań, Mejnask KKP Inowrocław

możności urządzać regat w Warszawie w innych warunkach, należałoby się umieć zdobyć na tyle zimnej krwi, by znieść z godnością prawdziwego *sportsmana* swą klęskę.

Wilno

Raid. Zslektryzowane niepowszedniem zjawiskiem tłumy ludzi od samego ranka oblegają wyznaczone na placu katedralnym miejsce postoju maszyn. O godz. 9.30 wpada 1-sze auto komandorskie, a za nim w krótkich odstępach suną Austro-Daimlery, Efeny, Citroeny, Steyery i t. p. Cadillaci.

Zapachniało Europą, ktoś twierdzi, że „czuć to w powietrzu”. Jako kresowiec nie mam narazie tak wysubtelnionego powonienia, tembardziej, że uwagę pochłaniają coraz to przybywające maszyny. O 11.30 brak jeszcze 5-ciu. Po dłuższem wyczekiwaniu sunie mała „Tatra”, „zasiedziatego” kierowcę kompletnie trza wynieść z auta. Brak „Lancii”, CWS-u i obu Stetysów. Z polskimi maszynami coś źle. Do karnego czasu 30 m. O 1.15 na załomie Biskupiej ukazuje się wreszcie auto. To smukła „Lancia” dopada na czas do miejsca. Wśród mniej smukłych jej pasażerów poznaję Szanownego Redaktora Centropostu p. Muszkiet. Z miejsca wywiadzik: „A no, bylibyśmy znacznie wcześniej, przecie to Nr. 6, lecz to koło...” jakie koło, patrząc wszystkie koła na miejscu, okragłe jak się patrzy — klasa koła. Okazuje się, że Muszkiet nigdy za darmo na auto nie siada; przy samym wjeździe do Grodna omal że Sz. Redaktor razem z resztą towarzyszy nie bryknął do lepszego świata. W pędzie diabli biorą koło i tylko przytomność kierowcy i szczęście Redaktora, który z wszelkich tego rodzaju operacji wychodzi cało, ratuje sytuację. Rozumiem teraz dlaczego Muszkiet każdy z chęcią zabiera na swoją maszynę: o wypadek i tak nie trudno na naszych polskich drogach, wolą go przeto mieć z gwarancją, że wszystko szczęśliwie się skończy. Swego rodzaju asekuracja.

Wracamy do raidu. Vice-Komandor pan inż. Znaydowski Włodzimierz uprzejmie udziela informacji. Wszystko dotychczas idzie doskonale, szosy jak stół, nawet droga do Lidy — „trakt” udał się dzięki niedawnym deszczom (sic!) — ubiła go woda prawie na betonową klasę, inż. Bronowski z Urzędu Wojewódzkiego z uśmiechem kręci trochę głową na tę deszczową reparację.

OKRĘGOWYCH

Naogół jednak p. vice-Komandor uważa, że jest lepiej niż myśłano, to też z otucha mówi o najgorszym etapie: Wilno — Słonim, 350 klm. z górą, a szosy prawie na lekarstwo. Ten etap bodaj zdecyduje kandydatów do wspaniałych nagród Ministerstwa Robót Publicznych, Automobilklubu, jego komisji i in., co słabsze musi tu odpaść.

Na tem kończy Sz. vice-Komandor swe informacje z dzientelmenerją, wspominając o miłym acz uciążliwym obowiązku względem prasy.

Dalszy wywiad u Komandora raidu p. inż. Tadeusza Heyne spala na panewce, nie można się dostać — obleżenie; komisarz raidu p. inż. Karol Kalczyński również „unieszkodliwiony”. Okazuje się że podmuch z Zachodu przyniesiony na kołach szeregu błyszczących aut, bierze ludzi.

A tymczasem nadjeżdżają brakujące auta: „Polskie maszyny” specjalnie fascynują ludzi.

Ogółem się podoba zielony olbrzym z Centr. Warszt. Samochodowych, a sensację i przebaczenie za spóźnienie wywołuje Ralf-Stetysz, który, według słów jednego z komisarzy raidu „nie jest taki zły, wali z Paryża jednym tchem, może przeto pozwolić sobie na parę punktów karnych”. — Zobaczymy.

A. S.

L w ó w

Ulewne deszcze wstrzymały rozpęd lwowskich sportowców, uniemożliwiając wszelkie treningi.

Sport lwowski choruje na stały brak trenerów, choroba ta jest jednak nieuleczalną, póki kluby lwowskie nie zdobędą się na kooperację finansową, nietylko w pływactwie, ale także w lekkiej atletyce i piłce nożnej. Możliwem jest, że rok bieżący przyczyni się do otworzenia oczu kierowników, gdyż deficyty wynikające z kolidujących terminów zawodów, powinny sprowadzić otrzeźwienie.

Wizyta Sportklubu wiedeńskiego nie udała się urządzającym; wprawdzie goście grali wcale ładnie, a zwłaszcza, jak na Wiedeń, bardzo skutecznie pod bramką, lecz nie był to kompletny pierwszy zespół, a ponadto skutkiem słabej formy tak Czarnych jak Hasmoniei, nie miał do czynienia z groźnym przeciwnikiem ani razu.

Czarni zdekompletowani zupełnie nie przypominali drużyny, która Wiśle w tak efektywny sposób strzeliła 3 (a nawet 4) bramki, team zaś Czarni-Hasmoniea nie miał ataku a jedynie solistów.

Krótki pobyt prof. Piaseckiego z Poznania we Lwowie zaznaczył się dwoma konferencjami, odbytymi przez niego z Komisją Redakcyjną Biblioteki Wych. Fiz. i Sportu, Wydawnictwa im. Ossolińskich i z Wydziałem Sekcji Higieny i Wychowania Fizycznego T. N. S. W.

Na pierwszym omawiano sprawę kolejności i aktualności dzieł teoretycznych, mających wyjść z druku w najbliższej przyszłości nakładem Towarzystwa. Prócz dzieł praktycznych, a także i dwóch historycznych, które już niedługo pojawiają się na półkach księgarskich, pojawiać się będą w dłuższych odstępach dzieła teoretyczne, których naszym wychowawcom i sportowcom tak bardzo brak. Luka więc piśmiennictwa polskiego — brak poważnej, dobrze wydanej, ładnie i obficie ilustrowanej biblioteki, omawiającej dzieła wychowania fizycznego i sportu praktycznie i teoretycznie — zostanie niebawem zapełnioną. Druga konferencja miała na celu zapoznanie prof. Piaseckiego z obecnym tokiem prac i organizacją Sekcji lwowskiej.



Zwycięska czwórka AZS



Czwórki AZS i Koła Wiośl. Warsz. na finiszu

Uchwalona przez L. O. Z. L. A. odznaka sportowa wchodzi w najbliższej przyszłości w życie. Usłyszymy o niej niebawem obszernej. WUF.

Poza rozwijającym się intensywnie pływaństwem lwowskim smutne są jedynie wiadomości. Na polu lekkiej atletyki zastój, szukanie młodzieży i powolne jej ćwiczenie. W piłce nożnej kompletna martwota; drużyny szukają ciągle kurczowo graczy do załatania dziur w zespołach. O treningu lekkoatletycznym drużyn, o ogólnym wyrobieniu kilku młodych drużyn, z których będzie można dopiero złożyć nowe jednostki, nie słychać. Stare zaś zespoły wykazują powolny wprawdzie, ale stały spadek formy.

WIOŚLARSTWO

Mistrzostwa Stolicy.

W niedzielę urządziła Międzyklubowa Komisja regatowa zawody wioślarskie połączone z jubileuszem 5-cio letniego istnienia Koła Wioślarzy Warszawskich.

Regaty te były typowym przykładem bezładu organizacyjnego.

Przyznać trzeba, że w dziedzinie organizacji, towarzystwa wioślarskie istniejące od lat wielu nieraz, mogłyby się dużo nauczyć od innych młodszych dyscyplin sportu.

Doświadczenia lat ubiegłych nie są wyzyskiwane dla uniknięcia niedopuszczalnych błędów natury zarówno sportowej jak i organizacyjnej. Sposób taki urządzania zawodów może odstraszyć nawet najbardziej zagorzałych zwolenników wioślarstwa od przyjmowania udziału, nie mówiąc już o publiczności, z której przecież przyjdą nowe szeregi wioślarzy — narybek.

Opóźnienie początku o 45 min., przeszło w dwie godziny przy końcu zawodów. Ostatni bieg — ósemek, mistrzostwo stolicy był rozegrany o 8 i pół (zamiast 6 i pół), mgła i ciemność uniemożliwiły obserwowanie z wieżyczki sędziowskiej 2/3 tego biegu. Tor był wytyczony, nikt jednak nie wiedział czego się przytrzymywać, sternicy nie byli pewni i różnie informowani. Jeżeli np. granice w których miały mieć miejsce biegi były wytyczone, orzekroczenie ich powodować by musiało dyskwalifikacje łodzi, — kolizje i kwestie wyniku natomiast wewnątrz skrajnych znaków — bakanów byłoby rozstrzygane na zasadzie reg. regat. PZPW. Start był za wąsko urządzony, arbiter nie zawsze na miejscu, sędziów na torze nie było, komunikacja ze startem szwankowała, przerwy w biegach za długie, informowanie publiczności — nie istniało, program wadliwie ułożony (nie można wyznaczać po sobie następujących biegów na tych samych łodziach), o punktualności lepiej nie mówić.

Wyniki techniczne.

Bieg I — ósemki nowicjuszy: 1. Koło W. Warsz. pod sterem W. Nowotki. Czas 5' 56" (nieściśly), 2. Tow. Wioślarzy „Tryton” — nie biorąc udziału w biegu po kolizji na torze.

Bieg II — czwórki rasowe o nagr. węd. prezesa Majchrowskiego: 1. AZS — Warszawa. Czas 6' 8" w składzie 1 Kulei, Niezabitowski, Kurnicki, Gordziałkowski, St. J. Mazurek. 2. KWW — osada „Olimpijska” pod sterem Hoffmana, o 2 i pół łodzi w tyle. Bieg wygrany pewnie — dobrze taktycznie prowadzony.

Bieg III — czwórki kłepkowe debowe młodszych. 1. KWW pod sterem Mavznera. Wygrano o 1 mtr. przed osadą KWW. St. Abramczuk.

Bieg IV — jedynki nowicjuszy. 1. Naumienko — Woisk. Kl. Wioślarski — pewnie o 2 dług. przed Rutkowskim (KWW).

Bieg V — czwórki młodszych. 1. KWW. St. Nowotko — w czasie 6' 30" niecała łódź przed „Trytonem” poprawiającym się z każdą chwilą na finiszu.

Bieg VI — czwórki cedrowe o nagrodę wędrowną jubileuszową KWW. 1. KWW. St. Abramczuk.

Bieg VII — jedynki kłepkowe nowicjuszy (wewn.). 1. Wielochowski w czasie 7' 25" o cztery łodzie.

Toruń

W Toruniu rozpoczął się na dobre sezon ogórkowy, gdyż nawet na ostatnich zawodach TKS z krakowską drużyną przybyło publiczności w oba dni zaledwie 500 osób. Więc i teraz, mimo, że od meczu z Wartą nie było żadnych poważniejszych zawodów, klub poniesie napewno deficyt. Widocznie publiczność toruńska przyjęła zasady magistratu i powiedziała sobie, że sportu w Toruniu nie należy popierać. Tak samo i zawody hipiczne urządzone z okazji zakończenia roku szkolnego w oficerskiej szkole artylerji przyniosły deficyt i to jedynie dzięki magistratowi, który popiera zbyt wygórowany podatek.

Wielkie imprezy sportowe, które urządza jakiś klub, napewno przynoszą deficyt. Może za 100 lat nareszcie publiczność toruńska, a także i ojcowie miasta zrozumieją, że wychowanie fizyczne i sport należy popierać, przed innymi niesportowymi zabawami.

Bieg VIII — czwórki cedrowe kłep. pań. 1. Klub Wioślarzy w czasie 3' 50" — 1. Muszałówna, Kwaśniewska, Jamnicka, Grabicka — st. Dziewulska o 4-ry łodzie przed AZS-em. Dystans 1200 mtr. (w programie) — start lotny i niezbyt równy. Wioślarki nieco handicapowane, co zresztą nie przesądziło wyniku.



Lemaître i Arrachart słynni lotnicy francuscy

Bieg IX — jedynki pań. Dystans poprzedni około 1600 mtr. 1. Czarnocka AZS — zupełnie pewnie, niemal za pewnie — wzmocniła pociągnięcia i siłę dopiero na 200 mtr. przed metą i wygrała i o 1 łódź przed słabą technicznie kelezanką z AZS-u.

Bieg X — czwórki cedrowe kłepkowe dla wioślarzy ponad 35 lat. Odłożony na skutek założonego przez jedną z osad protestu.

Bieg XI — czwórki nowicjuszy. 1. AZS — Czaplicki, Chorzewski, Wachniewski, Kozakowski — st. Akademik, w 6' 35" o metr przed osadą KWW, po zaciętej i pełnej ambicji walce nos w nos łodzi. — Jeden z ciekawszych biegów.

Bieg XII — jedynki młodszych. Wygrał pewnie Sukniewicz O. W. „Sokoła” krakowskiego przed Kolasimskim z AZS.

Wreszcie bieg XIII — Mistrzostwo stolicy — o nagrodę przechodnią, Magistratu m.

st. Warszawy — ósemki 1. KWW — Kałedkiewicz, Mayzner, Staniszewski, Kunciewicz, Stomiak, Kowalec, Szawara, Fronczak — st. Hoffman, 2. „Tryton” — zaledwie łódź, 3. AZS o 1mtr. za 2-gą, 4. WTW.

KWW wygrało pewnie, prowadząc bieg niemal cały tor, jadąc oddzielnie zupełnie i nie będąc wpłatanie w walkę. Kolizje miały miejsce między 3-ma pozostałymi łodziami, rzucaniami przez prąd, ciemności i przytrzymujące się tego co organizatorzy wyznaczili — torów wytyczonych bakanami. Podobno trzy łodzie były tak stłaczone, że szlakowy np. akademików dwa razy leżał w łodzi knock-down. — Niewątpliwie w owym zamieszaniu powstałym w drobnej tylko mierze ze strony sterników łodzi — kryje się, nie przesadzając, wynik biegu.

Może osada Koła WW jest najlepszą — byłoby jednak nieskończenie lepiej dla sportu gdyby zarówno jak bieg ósemek tak i wszystkie inne były rozegrane w warunkach nie dających powodu do kwestionowania. Dla wioślarza czynnego, przyjmującego nieraz udział w regatach, jasnym jest i niezbitem jak przerwa w biegu chociażby 2-ch 3-ch pociągnięć (16—25 mtr. różnicy w przesunięciu łodzi — tylko!), wpływa na psychikę wioślarza i jak trudnym jest podjęcie przerwanej na chwilę pracy w czasie biegu.

Do nielicznych cech dodatnich regat zaliczyć należy ilość klubów startujących i ilość biegów na łodziach rasowych. 14 protestów nie zaliczam do tej liczby. Pod adresem niektórych zawodników dodam, iż kiwanie ręką z łodzi do publiczności na trybunach, nawet z powodu zwycięstwa nie licuje z charakterem amatorskim sportowca.

Niech następne regaty pokażą, że brać wioślarska potrafi zdobyć się na organizację, a unikniemy niepotrzebnych nieporozumień i rozgoryczeń.

Tadema

HIPPIKA

G r u d z i ą d z

Dnia 11.VII odbył się VIII dzień zawodów konnych Centralnej Szkoły Kawalerji.

Konkurs III grupy: 10 przeszkód, 110 cm. wys. i do 350 cm. szer.

1) Kleik. rtm. Jaroszewicz, 21 p. uł.; 2) Gawot. rtm. Poklewski-Koziół 8 p. strz. kon.; 3) Helman, rtm. Breza 5 p. strz. kon.

Konkurs IV grupy: ten sam parcours.

1) Emir. por. Sawicki, 2 p. strz. kon.; 2) Ferdek. rtm. Olbiński, 8 p. strz. kon.; 3) Łalka, rtm. Sienkiewicz, 2 p. uł. Grochowskich.

L ó w

Dnia 11 czerwca b. r. urządził 14 p. uł. Jazłowieckich zawody hipiczne na rzecz Czerwonego Krzyża.

W skład zawodów weszło:

Konkurs hipp. zwyczajny, 10 przeszkód wys. 1 m., szer. 2 i pół m. Startowało 16 zawodników oficerów.

I por. Rutkowski 13 D.A.K. na „Gidronie”, II por. Mikulski 6 p. s. k. na „Halo”, III rotm. Trenkwald 6 p. strz. kon. na „Hilniku”, IV por. Walczyński 14 p. uł. na „Jawie”.

Konkurs hipp. myśliwski, 12 przeszkód wys. 1.10 m., szer. 3 m.

Startowało 16-tu, nagrody zdobywają:

I por. Wróblewski Kazimierz na „Endeku” 6 Dion Tab., II rotm. Platonoff 6 p. sk. na „Lipie”, III por. Rutkowski 13 D.A.K. na „Gidronie”, IV por. Walczyński 14 p. uł. na „Jawie”.

Bieg myśliwski za mastrem, dystans 4000 m., w terenie bardzo trudnym.

Startowało zawodników 7. Mastrował por. Walczyński. Nagrody zdobywają:

I por. Nowacki 14 p. uł. na „Mocnym”, II kpt. Kułakowski 5 pap. na „Grabie”, III por. Kuniczak 5 pap. na „Lisie”.

Piękną i stylową jazdą wyróżnili się rotm. Müller 14 p. uł., rotm. Trenkwald 6 p. strz. kon., por. Wróblewski 6 Dj. Tab. i por. Sozański Szk. podof. W. Tab.

ZAGUBIONE

zostały legitymacje, wystawione przez redakcję Agencji Wschodniej na imię red. Nizińskiego oraz legitymacja „Stadionu”, karta wstępu do parku im. Sobieskiego i na tor W. T. C. wystawione na imię p. Nizińskiego i Szyzko-Bohusza, które obecnie u nieważnia się. Nowe dokumenty wystawione zostały z datą 15 lipca r. b.



ROWERY najnowsze, udoskonalonych modeli pierwszorzędných zagranicznych fabryk nadeszły. Ceny niżej konkurencyjnych. Wysyłka niezwłocznie po nadesłaniu trzeciej części zadatku. „Technomar” Zielna 81.

FrL. Rosenthal w Stadjonie Berlińskim



Salto auerbacha łamane

GIMNASTYKA

Odbył się popis gimnastyczny Związku Stowarzyszeń Gimnastycznych województwa Łódzkiego, składający się z 12-o i 9-o boju, oraz ćwiczeń pokazowych. Okazało się, że najwięcej nagród, bo aż 13 zdobyła „Siła”, następnie ŁTSG (12) i Pabj. Stow. Gimnastyczne — 8. Poszczególne rezultaty są następujące:

12-o bój — klasa wyższa, Funke (ŁTSG) — 184 p., Löffler (Pabjanice) — 183 p., Seidler (ŁTSG) — 173 p., Gross (Siła) — 169 p., klasa średnia. Anton (Aleksandrów) — 184 p., Prokop (Konstantynów) — 181 p., Jurke (Siła) — 178 p., 9-o bój: I miejsce w senjorach zdobył Finkel (Siła) — 129 p., I-sze zaś w juniorach Zemke (Siła) — 120 p. Z ćwiczeń pokazowych odbyły się ćwiczenia laskami (120 uczestników), ćwiczenia ogólne wszystkich Towarzystw na przyrzędach i pokaz przodowników oraz specjalny popis Pabj. Tow. Gimn. zawody odbyły się pod kierownictwem instruktora p. Stempla.

AUTOMOBILIZM

Trzy rekordy świata pobite w Monthlery pod Paryżem. Inż. Pretou na samochodzie Panhard-Levassor-Sport (20 HP), próbując pobić rekord godzinny, pobił przy okazji tej następujące rekordy światowe:

50 klm. — 16 m. 33,39 sek. (dawny rekord 16 m. 36,96 sek.);
50 mil — 26 m. 20,73 sek. (dawny rekord 26 m. 41,79 sek.);
100 klm. — 32 m. 41,79 sek. (dawny rekord 34 m. 10,49 sek.).

Po przebyciu 100 klm. — pneumatyk pękł, wskutek czego próba pobicia rekordu godziny nie została ukończona.

LOTNICTWO

Wynik ekspedycji Amundsena. Według ścisłych obliczeń Amundsen w swej ostatniej wyprawie stanął najbliżej celu (bieguna północnego) ze wszystkich, dotychczasowych ekspedycji.

Dotychczas osiągnięto następujące stopnie szerokości geograficznej:

Amundsen (Norwegia) 22 maja 1925 r. — 87°44'; Peary (St. Zj.) — 24.IV.1906 r. — 87°06'; Cagni (Włochy) 14.IV.1900 r. — 86°33'; Nansen (Norwegia) — 7.IV.1895 r. — 86°14'.

Puhar Renault. — ufundowany został przez firmę samochodową francuską dla zorganizowania zawodów lotniczych. Zwycięscą będzie lotnik, który przeleci najdłuższy dystans bez ląd-

wania i bez zaopatrywania się w locie [w jakikolwiek bądź aprowizację].

W tym roku — wymagany będzie dystans 3.216 klm. 300, t. zn. o 50 klm. większy od rekordu Arrachard'a i Lemaitre'a.

Zwycięzca otrzyma 50.000 fr. fr.

Nowo zatwierdzone rekordy lotnicze. Komisja Sportowa francuskiego Aero-klubu zatwierdziła następujące rekordy:

wysokości przy obciążeniu 2.000 klg. — por. Aubert na aparacie Goliath — 10 maja b. r., — 2874 mtr. (od linii);

wysokości przy 1500 klg. obciążeniu, — por. Aubert na tym samym aparacie. Osiągnięta wysokość 2876 mtr. (10.V.25 r.);

rekord wysokości przy obciążeniu 1500 klg. por. Aubert, 27.V.25 r. na Goliath'ie Farmana — 3.555 mtr.

Nansen na własną rękę przygotowuje nową ekspedycję do bieguna północnego. Ma on zamiar lecieć na sterowcu, który unieść może 50 pasażerów i żywność na dni 90.

PŁYWANIE

Dobiegamy do tego okresu, w którym sezon pływacki normalnie dochodzi już do swej połowy. Tegoroczne lato sprawiło, że się jeszcze nie zaczął. Odbyły się tu i owdzie marne zawody, będące na dobrą sprawę karykaturą zawodów poważnych, inne z projektowanych, jak zawody jubileuszowe Jutrzenki czy wpływ przez Kraków AZS'u nie doszły do skutku. To samo stało się z „miedzymostowym” w Warszawie. Wina w jednych wypadkach spada na kluby dziwnie w zakresie pływania nieruchliwe, w innych na niezwykle stan wody na Wiśle. Zdaniem naszym jednak przyczyny i pierwszej z tych okoliczności szukać należy w klimacie. Gdyby było gorąco, pływałyby wszędzie tysiące osób, z chwilą gdyby pływano, odbywałyby się siłą rzeczy zawody, czego bezpośrednią konsekwencją byłoby wzmoczenie życia organizacyjnego. Tymczasem wobec katastrofalnych deszczów o pływaniu myślą dziś ci tylko, którzy sport traktują poważnie, ale o jakiegokolwiek popularyzacji jego mowy być nie może. Wobec braku ludzi, sekcje pływackie klubów składają bardzo żywotnych są wciąż jeszcze niemrawe, a Polski Związek Pływacki nie ma dość sił, by stale skromnymi swymi środkami przezwycięzać ich inercję. Związek może pracować dobrze wtedy, gdy stanowi instancję kierującą klubami, i koordynującą ich działalność. Jeżeli jednak z każdym klubem z osobna trzeba by prowadzić pertraktacje, żeby wreszcie zechciał cośkolwiek robić, a klub taki po udzieleniu solennych obietnic natychmiast z powrotem popada w letarg — warunki pracy stają się tego rodzaju, że cała gałąź sportu musi wciąż wegetować.

Radykalnym środkiem wyprowadzenia naszego sportu pływackiego z tego smutnego stanu, byłaby budowa choćby otwartego basenu, i narazie choćby tylko w Warszawie. Czy by

to jednak wiele pomogło, jeżeli przez drugie dwa miesiące letniego sezonu w dalszym ciągu bez przerwy padać będzie deszcz?

ZAGRANICA

Nowy rekord światowy w pływaniu

Przed dwoma tygodniami padł „ostatni Mohikanin” rekordów przedwojennych wynik Niemca Otto Fahra z 1912 roku na 200 metrów nawznak 2:48,4 został poprawiony o 0,4 s. przez Węgry Bitskeya podczas ostatniego meczu Austrija — Węgry w Budapeszcie. Bitskey jest pływakiem znakomitym, jednak tytuł rekordmana świata zdobywa on dość przypadkowo, zarówno bowiem Kealoha, jak i Weissmüller są zdolni do wydatnego poprawienia tego rekordu. W tych samych zawodach ustanowiony został węgierski rekord kobiecy na 100 m. nawznak przez p. Melegh — 1:35,6.

Pływanie w Argentynie. Bezkonkurencyjny mistrz Argentyny 19-letni olimpijczyk Zorilla ustanowił ostatnio następujące rekordy narodowe: 100 m. 1:03,4. — 400 m. 5:17. — 1000 m. 14:44,2. — (wszystko styl dowolny) i 100 m. nawznak 1:19,2. Jak widać, sport pływacki w Argentynie stoi na bardzo wysokim poziomie.

Arne Borg zmuszony został zaniechać swego projektu osiedlenia się na stałe w Ameryce, i powraca wkrótce do Szwecji. Jednocześnie jedzie tam Miss Norelius do swej rodziny. Wiadomości, o rzekomem ich małżeństwie okazały się zwykłą plotką.

Warto pojechać do Anglii. W tegorocznym mistrzowie Walji na 100 m. stylem klasycznym zwycięstwo odniósł Clifford w czasie 1:34,4. Zdaje się, że w samej Warszawie znalazłoby się ze trzech pływaków, którzy potrafia zrobić znacznie lepiej.

W Kalifornii. Pływacy z Olympic Club San Francisco — Lester Smith i Jack Howell, ustanowili dwa nowe „rekordy Pacyfiku” — pierwszy pokrył 220 y. nawznak w dobrym bardzo czasie 2:52,6, drugi zaś osiągnął na 440 y. stylem klasycznym czas stosunkowo słabszy 6:40,4 (rekord polski 7:02).

Mistrzostwo Anglii w skoku startowym na odległość zdobył Wilson z Liverpoolu, osiągając odległość 22 m. 50.

Miss Ethel Mc. Gary, młodzieńka rewelacja amerykańskiego sportu pływackiego, jest obecnie w znakomitej formie, i w najbliższym czasie odbędzie oficjalne próby pobicia rekordów światowych. Pływa ona cwałem ośmiouderzeniowym. Drugą rewelacją jest 15-letnia Miss Colter, która osiągnawszy na 100 y. nawznak czas 1:19,8 okazała się jedną z niebezpieczniejszych konkurentek Miss Sybil Bauer. Jak dotychczas, poprawia ona swój wynik od jednych zawodów do drugich, stale o 1 do 2 sek.



Pilot Barnard na aparacie Siskin V zdobył puchar króla Anglii na wielkich zawodach lotniczych

PIŁKA

ZAWODY
MIĘDZYNARODOWE

W WARSZAWIE

4 lipca 1925 r.

NOŻNA

HAKOAH

(mistrz Wiednia)

M. T. K.

(WĘGRY) 4:0



(Fot. R. Waller)

Przepełnione trybuny galerji zostały częściowo połamane — pociągając za sobą interwencję policji, która siłą musiała usuwać tłumy z bieżni. W środku — sędzia kpt. Loth w towarzystwie kapitanów obu drużyn, w górnej bramkarz MTK. likwiduje niebezpieczną sytuację podbramkową

W a r s z a w a

Hakoah (Wiedeń) — MTK (Budapeszt) 4:0 (2:0) Park Sobieskiego. 7.VII. Dawno niewidziane w Agrykoli tłumy zjawily się na mecz powyższy, pragnąc zobaczyć grę naprawdę piękną tak rzadko niestety widywaną na naszych boiskach. Zawody zapowiadały się bardzo interesująco, gdyż zdawało się, że siły są zupełnie równe, aczkolwiek więcej szans przemawiało za Hakoahem, który przez zdobycie mistrzostwa Wiednia i szereg znakomych wyników stał się jedną z najlepszych drużyn Europy środkowej. Prócz tego Wiedeńczycy wystąpili w swym pełnym składzie, MTK, natomiast w tym samym, w jakim grał z Polonią, a więc b. osłabionym i w dodatku zmęczonym 2 meczami z Polonią. To też jeżeli gra w pierwszej połowie była naprawdę ładna i dała widzom wiele satysfakcji, to nie ze względu na walkę dwóch równych drużyn, lecz dzięki znakomitej zarówno technicznie jak kombinacyjnie grze Hakoahu, który dnia tego bezwzględnie górował nad MTK. Przewaga ta uwydatniała się nietylko w „gnieceniu” przeciwnika, ile w tem, że i w polu Hakoah zawsze prawie był w posiadaniu piłki i przewyższał Węgrów zarówno w technice i celowości kombinacji, jak w strzałach, w których atak MTK ze słynnym Mohwarem na czele był dziwnie niedysponowany. Hakoah jest natomiast drużyną niezwykle zgraną, szybką i posiadającą doskonałych strzelców, jak Eisenhofer, Schwarz, czy Hess. Drużyny wystąpiły w składach: Hakoah: Fabiau, Scheuer, Wagner, Fried, Guttmann, Pollak, Nemes, Hess, Grünwald, Eisenhofer, Schwarz. MTK: Kropacsek, Kocies, Senkey I, Nyul II, Vertes, Nyul I, Senkey II, Molnat, Laszla, Demka, Okosz, a więc z 7 graczami rezerwowymi. Już z początku zaznacza się przewaga Wiedeńczyków, którzy demonstrują grę doskonałą. Kilka niebezpiecznych strzałów chwytają znakomity Kropacsek, wszystko jednak ma swój koniec i Eisenhofer, następnie zaś Hess strzelają 2 bramki, których Kropacsek nie był w stanie obronić. Mimo protestów publiczności, jakoby druga bramka była strzelona ze spalonego, zostaje ona słusznie uznana. Kilka wypadków MTK bądź marnuje już w pierwszych minutach gry „utrącony” Molnar, bądź likwiduje Fabian, który aczkolwiek niewiele miał do roboty, okazał się bramkarzem o nieprzeciętnej klasie. Po przerwie MTK gra jeszcze chaotyczniej, co oczywiście nie przynosi mu żadnej korzyści, natomiast Hakoah uzyskuje jeszcze 2 gole, b. efektywnie strzelone przez Grünwalda i Eisenhofera. Ataki MTK przy końcu gry pozostają bez skutku i nie udaje im się zdobyć nawet honorowej bramki — przy stanie 4:0 dla Wiedeńczyków, sędzia kpt. St. Loth kończy zawody.

W drużynie Hakoahu trudno kogoś specjalnie wyróżniać — jest to zespół doskonały i b. zgrany oraz równy. W MTK najlepszy był bramkarz Kropacsek, który z ofiarnością ratował, co mógł, w czym pomagali mu obaj obrońcy. Atak natomiast miał słaby dzień.

Widzów zebrało się przeszło 10.000.

Należy nadmienić, że w przeciwnieństwie do roku zeszłego, zachowanie się na boisku drużyny Hakoahu było bez zarzutu.

Hakoah (Wiedeń) — Polonia 4:2 (2:0). Park Sobieskiego, d. 11. VII. Mecz mistrza Wiednia z Polonią nie był może tak piękny, jak z drużyną MTK, obfitował jednak o wiele bardziej w momenty interesujące, których w zawodach poprzednich było niewiele. Dlatego też publiczność opuszczała boisko z większym zadowoleniem, niż po meczu z MTK. Niemalże przyczynił się do tego zapewne b. zaszczepny wynik jaki uzyskała drużyna stołeczna. Polonia grała co prawda gorzej, niżby rezultat na to wskazywał, ale braki swe techniczne i taktyczne nadrabiała ambicją, toteż wynik przez nią osiągnięty jest zupełnie zasłużony. Hakoah zdemontował grę znakomitą, ze wszystkimi cechami, które widzieliśmy już w środe: nadzwyczajne zgranie we wszystkich linjach, szybkość, start do piłki, niesłychana dokładność i precyzja podań i fenomenalna technika stanowią główną wartość tej drużyny.

W polu zawsze brali piłkę, kombinując tylko między sobą i nie dopuszczając do niej przeciwnika, a swemi „trickami” unieszkodliwiali zupełnie pomoc i obrońców Polonii. Polonia natomiast grała z zapałem, chcąc uzyskać wynik honorowy, co jej się w zupełności udało, jednak wyniki jej wypadły blado. Atak pracował dość chaotycznie, pomoc jak zwykle, była nie na miejscu i trzymała się z nadto w tyle. Gross obronił kilka bardzo ciężkich sytuacji, puścił natomiast niepotrzebnie przynajmniej 2 gole.

Hakoah wystąpił z graczami rezerwowymi, którzy jednak z powodzeniem i ku ogólnemu zadowoleniu wywiązali się ze swego zadania. Skład drużyny był następujący: Fabian; Scheuer, Wegner I; Grünfeld, Guttmann, Fried; Wortmann, Grünwald, Hess, Häusler, Schwarz. Polonia wystąpiła bez Grabowskiego, w składzie: Gross; Bułanow II, Czajkowski; Loth IV, Loth I, Jagłowski; Krygier, Loth II, Hamburger, Tupalski, Olasek. Grę rozpoczyna Polonia, od razu jednak Hakoah przenosi akcję na pole przeciwnika; Häusler kilka razy strzela niebezpiecznie, Gross szczęśliwie broni. W 16 min. Schwarz oddaje znakomitą centrę, Gross i kilku graczy innych dopada jednocześnie do pił-

ki, Grünwald w tłoku głową kieruje piłkę do bramki — 1:0.

Po rozpoczęciu gry od środka zaznacza się znowu przewaga Hakoahu, Polonia jednak broni się skutecznie, a nawet przechodzi do ataku. W pewnej chwili przebija się Loth II i strzela obok sztangi — Fabian odbija na korner, schodzi następnie na parę minut z boiska wskutek wybiicia palca. Na jego miejsce wchodzi bramkarz rezerwowi. W 38 min. przebież Hessa lekki plasowany strzał zwiększa ilość bramek do dwóch. Jeszcze kilka strzałów na bramkę Polonii i pierwsza połowa kończy się wynikiem 2:0.

Po przerwie gra się wyrównywa, Polonia atakuje kilka razy, brak jej jednak celnego strzału do zakończenia akcji. Krygier wobec Frieda jest zupełnie bezradny i co gorzej, gra foul. W 9 min. Schwarz wymija lekko pomoc, Gross niezdecydowany wybiega — Schwarz strzela obok niego, piłkę dobija ostatecznie Grünwald — 3:0. Wysoka przegrana Polonii zdaje się pewna. Niebezpieczny strzał Häuslera wybijają Gross na korner. Polonia jednak nie traci nadziei i uzyskuje 1 bramkę z przebiegu Lotha II, a w minutę później tenże Loth II z pomocą Tupalskiego zdobywa drugi punkt dla Warszawian.

Zarówno na trybunach, jak na galerji szalony entuzjazm i wybuchy radości.

Hakoah nie gra nonszalancko i rzeczywiście dokłada sił żeby powiększyć rezultat, niezbyt dla siebie zaszczepny. Nakoniec po solowej akcji Schwarz b. ostro strzela na bramkę, Gross chwytając robinsonadą, jednak popchnięty siłą strzału koziołkuje i potacza się w głąb siatki. W ten dość oryginalny sposób została zdobyta czwarta i ostatnia bramka dla gości. Następują jeszcze tylko dwa kornery dla Hakoah, trzykrotny gwizdek sędziego p. Mandla kończy zawody. Polonii należy się uznanie za jej wysiłki. Hakoah obok WAC-u był najlepszą drużyną, jaką widzieliśmy w tym sezonie na boiskach warszawskich. Widzów rekordowa ilość — ponad 10.000.

Zawody poprzedził mecz II drużyny Polonii z Olimpią I, zakończony wynikiem remisowym 1:1.

Polonia II — Makkabi I 0:0. Park Sobieskiego 8. VII. Zawody te poprzedził mecz MTK — Hakoah. Prawie stała przewaga białoniebieskich nad rezerwą mistrza stolicy, która wystąpiła w składzie bardzo osłabionym. Wy różnił się z niej bramkarz Laskowski, który uchronił Polonię od porażki. Obie drużyny nie wyzyskały rzutów karnych.

Legja II—Jordan 1:0 (0:0). Dnia 12.VII. Nieznaczne zwycięstwo biało-zielonych. Jedy-
ną bramkę dla zwycięzców strzelił Grabarz.

P o z n a ń

Warta—Poznań 5:2 (4:1). W Krakowie dzieją się różne misterja. Na ten przykład w myśl komunikatu PZPN wyznaczono na zwle-
czoną już raz rozgrywkę Wisła — Warta na 12 b. m., mecz rozplakatowano, gros biletów już
przedano, a tutaj w sobotę popołudniu (!) nadchodzą depesze PZPN, że mecz się nie od-
będzie, gdyż Wisła gra z Pogonią w Krakowie.

Rzeczywiście, niewiadomo, jakim słowem
zakwalifikować podobne postępowanie.

W każdym razie faktem jest, że Warta na-
rażona została na poważne straty materialne
i moralne. Kto je zwróci? Czy arcysprawie-
dliwy PZPN?

W ostatniej tedy chwili zaimprovizowano
mecz między Poznanią a Wartą. Obydwie dru-
żyny były dość osłabione, przez co gra straciła
dużo na wartości.

Warta grała mało starannie, a jeżeli mimo
to zwyciężyła, to zawdzięcza to w pierwszym
rzędzie swym walorom technicznym. Zwycię-
stwo jest wystarczające, mogło być jednak wyż-
sze, gdyby nie głód bramkowy Przybysza
i pewna niezaradność Szmyta. Poznań grał
dziko, zupełnie bezplanowo, Zadowolili Gierna-
towski w bramce i Olejniczak w pomocy. Naj-
słabszy jest Mazurkiewicz, który nawet do po-
ziomu Poznania nie dorósł.

Strzelcami dla Warty byli Szmyt II, Przy-
bysz, Szubert i Dabort. Dla Poznania Piłat
i Koszuba. Sędziował kpt. Baran.

L w ó w

MTK — Hasmonia 2:0 (0:0). Zawody
w całym tego słowa znaczeniu nieinteresujące
przez pierwszą połowę gry, w której obie dru-
żyny prześcigały się nawzajem w niezdarności.
Gra ospała i nisko stojąca, tak kombinacyjnie,
jak i taktycznie. W drugiej połowie 5-u praw-
dziwych graczy pierwszej drużyny MTK wno-
si ożywienie do gry i tempo. W 27 min., piłka
znajduje dość miejsca, by wpaść w sieć Hasmonii,
poprzez gąszcz obrońców, a w 4 min. później
pada druga bramka dla MTK z pięknego strzału
prawego łącznika. Hasmonia nie wykorzystuje
rzutu karnego, obronionego wspaniale przez
Łaszla, którego w jakiś czas potem usuwa sę-
dzia kpt. Grzyb z boiska.

MTK — Czarni 6:0 (1:0). MTK w nieco
wzmocnionym składzie z 5 graczami I-ej drużyny
gra o klasę lepiej niż dnia poprzedniego z Ha-
smoneą; zato Czarni reprezentowali dnia tego
średnią B klasę lwowską. Przebieg gry wykazał
ogromną przewagę MTK w ataku i obronie,
specjalnie wyróżnili się Molnar i Łaszla w ataku;
ten drugi strzelił dwie wspaniałe bramki głową.
Pozatem nieliczne poczynania ataku Czarnych
psuli obrońcy Węgrów, zwłaszcza prawy. Druga
bramka dla MTK zawiniona przez sędziego,
dała powód do wysoce niesportowego zacho-
wania się drużyny Czarnych, zwłaszcza zaś
bramkarza. Główną winę ponosi tu sędzia, nie-
tyle wskutek swej pomyłki w dość trudnej sy-
tuacji (upadek bramkarza wraz z piłką w kie-
runku bramki), ile wskutek dopuszczenia do
kilkuminutowych targów na boisku. Rogów 2:2,
sędzia p. Bober nieszczerólny. Publiczności
średnia ilość.

Katowice

Górny Śląsk — Łódź 3:2 (2:0). Rzęsisty
deszcz i rozmokłe boisko wogóle nie dopuszczały
do rozegrania zawodów. Przez cały przeciąg
gry „Górny Śląsk“ stale atakuje, nie dopuszcza-
jąc gości pod bramkę. Pierwszą bramkę dla
Śląska zdobywa Nastulla. Krótko potem Cuber
podnosi rezultat do dwóch. Po przerwie nadal
przewaga miejscowych, którzy przez Pazurka
zdobywają третią bramkę. Dopiero pod sam
koniec zrywają się goście i ze strzału Jańczyka
a z winy niepotrzebnego wybiegu Wezera (bram-
karza) zdobywają pierwszą bramkę. Za rękę
dyktuje sędzia karny zamieniony również przez
Jańczyka na goal. Obie bramki padają w ostat-
nich 7 minutach.

**Różdzień Szopienice — Kolejowy KS 0:2
(0:1).**

Naprzód Załęże — 75 p. p. 1:2 (1:2).
W walce o puchar Hallerczyków zwyciężyła dru-
żyna wojskowa, mistrz dywizji 23.

T o r u ń

**TKS — Korona (Kraków) 3:0 (2:0) i 5:1
(3:1).** Ruchliwy TKS urządził dwudniowe za-
wody piłki nożnej z Krakowską drużyną Ko-
rona. Drużyna ta słaba technicznie, mało zgrana,
nieumiejąca wykorzystać wielu dogodnych sy-
tuacji podbramkowych, jedynie obrońcy wykazali
graczy pierwszoklasowych.

Mistrz Torunia grał słabo, nie tak jak wi-
dzieliśmy go grającego z Wartą i Polonią. Po-
mimo to górował nad przeciwnikiem. W pierw-
szym dniu gra mniej więcej równa, dopiero dru-
giego dnia i to w drugiej połowie uwidoczniła
się przewaga mistrza. TKS grał z rezerwą bez
najlepszego gracza Pawła Gumowskiego.

Rogów 5:3 i 9:1 dla TKS.

Sędziowie słabi.

A n i n

Dnia 12 b. m. miejscowe Koło Sportowe
urządziło zawody piłki nożnej o nagrodę ufun-
dowaną przez zarząd Koła.

Do zawodów stanęły: WKS (szw. przy-
boczny prezydenta), KS Korona, KS Turyści,
KS Anin.

Do finału przeszły: WKS bijąc „Turystów“
w stosunku 4:2 (2:1) i KS „Anin“ bijąc „Ko-
ronę“ 8:0 (3:0).

Na finale zwyciężył KS „Anin“ bijąc „WKS“
w stosunku 1:0 (1:0), pomimo przewagi „WKS“
w drugiej połowie gry.

Sędziował b. dobrze p. J. Gosławski.

C z ę s t o c h o w a

WKS 27 p. p. — „Wiktorja 1922“ 2:0.
Wiktorja osłabiona kilkoma graczami, grającymi
u wojskowych, nie mogła stawić należytego
oporu dobrze dysponowanym wojskowym, którzy
nietylę techniką, ile siłą fizyczną przewyższali
przeciwnika.

Częst. KS — Sparta 3:0 (walkower). Mistrz.
kl. C. Sędzia p. Szwajcer z Sosnowca odgwiżdżał
3:0 dla CKS-u z powodu niestawienia się na
boisku drużyny Sparty.

CKS — WKS 7 p. a. p. 2:2 (0:2). Bar-
dzo słaba gra CKS-u, który ostatnio coraz go-
rzej gra. Natomiast należy wyróżnić 7 p. a. p.
za piękną i ambitną grę. Sędziował słabo
p. Szwajcer.

Hakoah (N. Radomsk) — Polonia 0:0
Gra z przewagą gości, których atak nie wyko-
rzystał wielu sytuacji.

CKS II — „Victoria 1922“ II 5:1 (2:1).
Rezerwa CKS-u zasilona 2-ma graczami I-ej
drużyny odniosła zdecydowane zwycięstwo nad
rezerwą Victorii, zasilonej 4-ma graczami I-ej
drużyny.

Pokonani po piątej bramce schodzą z boiska
niezadowoleni z orzeczeń sędziego.

Zawody prowadził p. Donajski — dobrze.

S t r y j

Lechia (Lwów) — Pogoń 3:1 (1:0). Za-
wody towarzyskie. Gra nudna, chaotyczna, bez
ślada jakiegokolwiek kombinacji. W barwach Lechii
wystąpili zesłoroczni obrońcy Pogoni, którzy
wyróżniali się — grą brutalną; tak, że jednego
z nich sędzia zmuszonym był usunąć z boiska.
Dla gości bramki zdobyli prawo skrzydłowy
i lewy łącznik (2); dla miejscowych z przeboju
po dwukrotnym zatrzymaniu piłki ręką Bidziń-
ski. Stosunek rogów 4:2 dla Lechii.

Sędziował słabo p. Waldmann.

D r o h o b y c z

**ŻKS Kadhma I (Borysław) — SD Sokół I
(Drohobycz) 2:2 (1:1).** Zawody o mistrzostwo
kl. C. Sędzia p. Kurzweil dobry.

**ŻRKS Metal I (Lwów) — ŻTG I (Droho-
bycz) 1:2 (1:1).** Zawody, przyjacielskie. Gra
ładna, prowadzona w szybkim tempie.

B i a ł y s t o k

WKS 42 p. p. I k. — BOSO I k. 5:3 (2:1).
Gra niezbyt interesująca. Widoczna przewaga
wojskowych.

WKS 42 p. p. I k. — BOSO I k. 3:2 (3:0).
Straż w pełnym składzie, WKS z 5-cioma re-
zerwowymi. U BOSO bramkarz z Argentyny—
nie pokazał nic ciekawego.

J a r o s ł a w

**ŻKS Dror komb. — 3 pp. Leg. „Trzeciak“ II
0:8 (0:2).** Stadjon Sokoła. Stanowcza przewaga
„Trzeciaka“. Sędzia p. Teleśnicki.

**Resovia (Rzeszów) — 2 p. Łączności 4:3
3:1.** Stadjon Sokoła. Resovia bez Tuleckiego.
Goale dla Resovi strzelili Heiblum 3, Bielański 1.
Dla Łączności Markowski wszystkie trzy. Z go-
ści wyróżnili się Heiblum i Maurer.
Rogów 4:3 dla Łączności. Sędzia p. Amon.

Hagibor (Przemyśl) — Jaroslavia 0:3 (0:1).
Mistrzostwo kl. B. Stadjon Sokoła. Gra obfitu-
jąca w ciekawe momenty. Przewaga Jaroslavi.
Goale strzelili Krall 2, Markowski 1. Rogów 4:2
dla Jaroslavi.

K r a k ó w

Pogoń — Wisła 1:0 (1:0), 12 lipca, boisko
TS „Wisła“, zawody o mistrzostwo Polski.

Ci, którzy wyniki cyfrowe spotkań piłkar-
skich uważają za kwestję „loterii“, zwycię-
stwo czy przegrana zaliczają do sfery przy-
padków, znaleźli w dzisiejszym matchu zupeł-
ne potwierdzenie swojej tezy.

Wisła i Pogoń reprezentują dzisiaj tę
samą klasę i wyniku spotkania obu tych drużyn
nigdy nie da się przewidzieć; o rezultacie
decyduje nastrój, chwilowe usposobienie lub
też poprostu „ślepe szczęście“.



Bulanow i Stefan Loth bronią „główkę“ — Bramkarz Gross wybiegając energicznie likwiduje atak Hakoahu

Wisła była dziś doskonale usposobiona, grała z nastrojem, ślepe szczęście za to było niepodzielnym udziałem jej przeciwnika. Przegrała drużyna lepsza, która w ciągu całego prawie czasu gry miała przewagę na wszystkich liniach.

Pogoń występuje w pełnym składzie. Wisła osłabiona brakiem Kowalskiego.

Na bardzo błotnistym terenie przy sporym deszczu grę zaczynają gospodarze. Pierwsze minuty gry należą do Pogoni. Rezultatem jedyna bramka dnia strzelona w 3-ej minucie przez Kuchara z podania Słoneckiego. Strzał był łatwy do obrony („szparga”) i powinien był stać się tępem Łukiewicza, który zapóźno robinzonował.

Zelektryzowana sukcesem przeciwnika Wisła zbiera się do ataku i na dobre usadawia się na polu przeciwnika. Następują chwile dla Pogoni bardzo krytyczne. Kilka doskonałych center Adamka cały szereg bomb Reymana wszystko grzęźnie w rękach Gorlitz. Jego interwencje są za każdym razem doskonałe i zadziwiają pewnością i spokojem. Gra zaczyna być ostrą. W nielicznych momentach wypadów Pogoni, która ogranicza się do słowych akcji demonstruje swą znakomitą grę Kaczor, który z łatwością i zimną krwią niewiecy poczynania napastników Pogoni. Do końca pierwszej części trwa zdecydowana przewaga Wisły.

Po pauzie dają się zauważyć w Pogoni tendencje wybitnie defensywne. Niezmordowany Kuchar gra czwartego pomocnika, co umożliwia Pogoni utrzymać czas jakiś grę otwartą. Trwa to jednak niedługo i zaczyna powtarzać się historia części pierwszej; przewaga Wisły „da capo al fine”. Wszystkie wysiłki Wisły są jednak bezskuteczne. Brak nerwu jej napadowi, brak egzekutora w niebezpiecznych sytuacjach pod bramkowymi, jednym słowem brak Kowalskiego. Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, czy przyczyn całego pecha nienależy doszukiwać się w dyskwalifikacji tego gracza.

Sędzia, p. Rosenfeld, zadowolili.

TENNIS

Rozgrywki o puchar Davisa

Międzynarodowy sezon tenisowy zna właściwie tylko dwie imprezy, interesujące cały świat sportowy. Są to: rozgrywki o puchar Davisa i turniej w Wimbledon. Pierwsze są walką narodów o pierwszeństwo, drugie — walką jednostek. O puchar Davisa ubiega się w roku bieżącym 26 narodów. Przedstawiciele tyluż państw walczyć będą w Wimbledon; załować tylko należy, iż najlepsi amerykańscy, Tilden, Richards, Johnston, którzy już 5 razy z rzędu zapewnili Stanom Zjednoczonym posiadanie pucharu, nie przebędą Atlantyku, by bronić szans Nowego Świata w największej konkurencji indywidualnej.

Turniej Wimbledonski dopiero się rozpoczyna przy udziale ponad stu uczestników, natomiast rozgrywki o puchar Davisa już są dość zaawansowane. Poraz zdaje się pierwszy spotkania 1-szej i 2-ey tury odbyły się prawie wszędzie jednocześnie, co nader korzystnie odbiło się na zainteresowaniu się zawodami.

Rezultaty szczegółowe pierwszej tury w zonie europejskiej były następujące:

Szwecja — Szwajcaria 3:2. Malstrom (Szwecja) — Aeschliman 6:2, 6:3, 7:9, 6:3; Wallenberg (Szwecja) — Martin 6:1, 6:3, 6:3; Aeschliman (Szwajcaria) — Wallenberg 6:3, 6:3, 5:7, 6:4; Malstrom (Szwecja) — Martin 6:1, 6:2, 6:1; Aeschliman — Martin (Szwajcaria) — Wallenberg — Malstrom 2:6, 7:5, 7:5, 7:5.

Anglia — Polska 5:0. Lowe (A) — Foerster (P) 6:0, 6:0, 6:0; Wheatley (A) — Szwede (P) 6:1, 6:0, 6:0; Lowe (A) — Szwede (P) 6:0, 6:0, 6:1; Wheatley (A) — Foerster (P) 6:1, 6:2, 6:1; Kingsley — Godfrey (A) Kuchar — Steinert (P) 6:4, 6:2, 6:2.

Holandja — Czechosłowacja 3:2. Timmer (H) — Kozeluh (Cz) 6:3, 6:4, 6:2; Mecener (Cz) — Diemer Kool (H) 3:6, 6:3, 6:2, 6:1; Timmer (H) — Mecener (Cz) 6:1, 6:2, 6:2; Kozeluh (Cz) — Diemer Kool (H) 3:6, 6:3, 8:6, 6:3; Van Lennep — Diemer Kool (H) — Kozeluh — Zemla (Cz) 6:4, 6:1, 8:6.

Włochy — Portugalia 4:1. Serventi (W) — de Verda (P) 7:5, 1:6, 6:8, 6:4; de Morpurgo (W) — Casanovas (P) 6:0, 6:1, 6:2; Casanovas (P) — Serventi (W) 4:6, 6:4, 2:6, 6:4, 8:6; de Morpurgo (W) — de Verda (P) 6:2,

6:1, 6:8, 6:2; de Morpurgo — Gaslini (W) — Vasconsellas — Casanovas (P) 6:3, 6:1, 3:6, 9:7.

Danja — Rumunja 4:1. Mishu (R) — Worn (D) 6:3, 6:3, 6:8, 6:3; Ulrick (D) — Lupp (R) 6:1, 6:2, 8:6; Ulrick (D) — Mishu (R) 7:5, 6:1, 6:3; Worn (D) — Lupp (R) 6:2, 6:1, 6:4; Ulrick — Hendricksen (D) — Mishu — Lupp (R) 7:5, 6:0, 6:1.

Francja — Węgry 4:1. Borotra (F) — Takacs (W) 6:2, 6:2, 6:1; Lacoste (F) Kehrting (W) 6:3, 6:3, 6:3; Feret (F) — Takacs (W) 6:1, 6:0, 6:2; Kehrting (W) Borotra (F) 6:8, 6:1, 6:4, 6:2; Borotra — Lacoste (F) Kehrting — Kelemen (W) 6:3, 6:2, 8:10, 6:3.

Austria — Irlandja 4:1. Salm (A) — Scroope (I) 0:6, 2:6, 6:3, 6:2, 6:3; Brick (A) — Meldon (I) 6:4, 6:2, 6:4; Salm (A) — Meldon (I) 8:10, 4:6, 7:5, 8:6, 6:1; Brick (A) — Scroope (I) 5:7, 1:6, 7:5, wyc.; br. Scroope (I) — Salm — Brick (A) 6:1, 6:4, 0:6, 7:5.

Indje — Belgja 3:2. Andrae (I) — Watson (B) 6:0, 6:3, 6:0; Jacob (I) — Washer (B) 6:4, 4:6, 6:3, 5:7, 6:4; Washer (B) — Andrae (I) 7:5, 6:1, 6:1; Jacob (I) — Watson (B) 6:3, 6:1, 6:3; Washer — Watson (B) — Hadi — Lal (I) 4:6, 2:6, 6:4, 7:5, 6:3.

W drugiej turze spotkali się zwycięscy pierwszej i uzyskali wyniki następujące:

Francja — Włochy 5:0. Lacoste (F) — de Morpurgo (W) 6:0, 6:2, 2:6, 6:2; Borotra (F) — Colombo (W) 6:4, 6:1, 6:1; Feret (F) — Colombo (W) 8:6, 3:6, 1:6, 6:2, 6:3; Borotra (F) — de Morpurgo (W) 6:2, 2:6, 12:10, 6:2; Lacoste — Brugnon (F) — de Morpurgo — Colombo (W) 6:1, 6:1, 6:1.

Holandja — Szwecja 5:0. Tunmer (H) — von Braun (Sz) 7:5, 6:1, 6:0; Diemer Kool (H) — Wallenberg (Sz) 6:2, 4:6, 6:3, 6:0; Timmer (H) — Wallenberg (Sz) 6:1, 6:4, 6:2; Diemer Kool (H) — Von Braun (Sz) 3:6, 6:1, 6:4, 9:7; Diemer Kool — Von Lennep (H) Wallenberg — Von Braun (Sz) 3:6, 6:1, 6:4, 9:7.

Indje — Austria 3:0. Jacob (I) — Brick (A) 8:6, 6:1, 6:1; Andrae (I) — Salm (A) 6:4, 6:2, 8:6; Jacob (I) — Salm (A) 6:4, 6:4, 7:5. Dwa pozostałe spotkania nie mogły się odbyć z powodu deszczu.

Anglia — Danja 3:0. Wheatley (A) — Petersen (D) 4:6, 6:4, 1:6, 6:2, 6:2; Gilbert (A) — Ulrich (D) 6:1, 9:11, 2:6, 6:4, 6:2; Godfree — Kingsley (A) — Ulrich — Worn (D) 7:5, 7:5, 6:2.

Z 16 krajów, które wzięły udział w rozgrywkach strefy europejskiej, pozostały więc jeszcze w grze tylko 4.

Półfinały odbędą się w lipcu; zmierzą się w nich Indje z Holandją i Anglia z Francją.

Team francuski, wyznaczony do rozegrania półfinału z Anglikami, składa się z następujących graczy: Lacoste, Borotra, Cochet i Brugnon.

Team angielski: Godfree, Wheatley, Turnbull, Koper-Barrett.

Kalendarz Sportowo-Turystyczny Warsz.

Tow. Cyklistów na 1925 r

19 lipca — Wyścigi torowe o Mistrz. Pol. i wycieczka Wilanów.

20—26 lipca — Wyścigi „Dookoła Polski” i wycieczka Wawer—Wiązownia.

2 sierpnia — Wyścigi torowe klubowe i wycieczka Jabłonna—Pułtusk.

9 sierpnia — Wyścigi torowe motocyklowe i wycieczka Piaseczno Góra Kalwaria.

15 sierpnia — Wycieczka Wilanów—Konstan.

16 sierpnia — Wycieczka Miłosna — Dęby Wielkie.

23 sierpnia — Wyścigi torowe międzynarod. i wycieczka Nadarzyn.

30 sierpnia — Wyścigi „Warszawa—Lublin” i wycieczka Garwolin — Lublin.

6 września — Wyścigi torowe międzynarod. i wycieczka Jabłonna—Serock.

8 września — Wyścigi torowe międzynarod. i wycieczka Młociny—Kazun.

10 września — Wyścigi torowe międzynarod.

Turniej w Wimbledon. M-lle Zuzanna Lenlen zdobyła mistrzostwo świata w singlu pań, bijąc w finale Angielkę, miss Fry, a w półfinale również Angielkę, miss Mac Kane. Rezultat walki finałowej wprost świetny dla p. Lengien: tylko 2 sety: 6:2 i 6:0!

Mistrzostwo w singlu panów zdobywa Francuz, Lacoste, bijąc w finale swego rodaka, Borotrę w 4-ch setach: 6:3; 6:3; 4:6; 8:6 rakt dojścia do finału turnieju w Wimbledon obu Francuzów kategorię stwierdza najwyższą w Europie klasę tenisistów francuskich.

Pierwsze miejsce w dublu pań — zdobyła para — Legien-Kyan.

Pierwsze miejsce w mixt-dublu zdobyła para — Legien-Borotra.

W dublu panów — pierwsze miejsce zdobyła para Francuzów — Lacoste-Borotra.

Jak widzimy tegoroczny turniej w Wimbledon, był jednym wielkim tryumfem raket francuskich.

KOLARSTWO

Wyścigi kolarskie o mistrzostwo Polski na przestrzeni 206 km.

W Katowicach odbyły się w niedzielę 12 b. m. wyścigi kolarskie o mistrzostwo Polski na przestrzeni 206 km. Trasa prowadziła na dobrych drogach w Województwie Śląskiem, przez miejscowości Mikołów-Nowawies-Bujaków-Orzesze-Zory-Kybnik-Wodzisław-Jastrzębszczyna-Dziedzice-Bielsko-Oświęcim-Lychy do Katowic. Na starcie stanęło 43 zawodników na 49 zgłoszonych. Na całej trasie wzorowy porządek utrzymywała policja.

O godz. 6.30 rano starter Zięba puścił zawodników. Do 7 km. cała grupa trzymała się razem. Na 15 km. utworzyły się trzy grupy. W czołowej, ze zmianą prowadzili ślązacy, lwowianie, poznaniacy, todzianie lub warszawiacy.

Na 25 km., znakomity Spyra, wielokrotny mistrz Górnego Śląska, doznaje nieszczęśliwego wypadku wobec czego musiał się nim zaopiekować lekarz. Na 32 km. czołowa grupa rozciąga się w długi sznur. Prowadzi ze zmianą Miller, Lange, Bartodziejski, reszta jeden za drugim. Do 74 km., w czołowej grupie trzyma się 7 zawodników. Za Rybnikiem (75 km.) odbijają się Miller i Lange i zostawiają następnego o 1500 mtr. Do 106 km. obaj trzymają się razem, potem jednak Miller wysuwa się, będąc na 160 km. o 6 km. przed Langem. Tymczasem do Langego doszedł na 200 mtr. Bartodziejski. Po 160 km. Miller puchnie, wobec czego doganiają go przed Tychami (180 km.) Lange, później Bartodziejski.

Do mety przybyli:

1. M. Lange 10w. Cykl. i Motorzystów Poznań, 7 godz. 25 min. 2. Bartodziejski 10w. Cykl. i Mot. Warszawa, 7 godz. 30 min. 3. Miller „Union” Łódź, 7 godz. 35 min. 4. Blichowski „AZS” Lwów, 7 godz. 45 min. 5. Kostrzębski Lwowski 10w. Cykl. Lwów, 7 godz. 53 min. 6. Konieczny 10w. Cykl. Poznań, 8 godz. 03 min.

Pierzo dokończył bieg Kamiński z Warszawy. Wszyscy inni przybyli na autach. Szczególny pech prześladował górnoślązaków, którzy mieli najwięcej defektów rowerowych.

ZAGRANICA

Tour de France. W etapie ósmym, Bayonne-Luchon, pierwszy przybył Benoit. Bottecchia — trzeci. W klasyfikacji ogólnej na pierwszym miejscu Benoit, na 2-iem Bottecchia, różnica w czasie obu — 7 m. na niekorzyść ostatniego.

W dziewiątym, górskim etapie — Luchon-Perpignan — tryumfuje wytrwały Frantz, Bottecchia na 4-em miejscu, zdobywa 1-sze miejsce w klasyfikacji ogólnej, mając 14 m. przewagi nad następnym, Benoit, który na skutek wypadku w drodze, przychodzi 20-ty, znajduje się wskutek tego na 4-em miejscu w klasyfikacji ogólnej.

Na czoto dziesiątego etapu — Perpignan-Nîmes — wysuwa się 1-eofil Beeckman (belg), jednak w klasyfikacji ogólnej Bottecchia zachowuje pierwsze miejsce.

Etap jedenasty przynosi zwycięstwo Buyse'owi (belg). Drugi — Bottecchia, który utrzymuje się w klasyfikacji ogólnej na pierwszym miejscu, mając 21 m. przewagi nad najbliższym zawodnikiem.

Buyse jest również na 1-em miejscu w etapie dwunastym. Bottecchia — ciągle pierwszy w klasyfikacji ogólnej.

SPORT W SZKOLE

K a l i s z

W czerwcu odbyły się zawody lekko-atletyczne młodzieży szkolnej. Imponująca ilość zawodników (80), obszerny program i wyniki dały świadectwo usilnej pracy wśród młodzieży, a licznie zebrana publiczność dowiodła, że idea wychowania fizycznego cieszy się coraz to większym zainteresowaniem.

Po zbadaniu zawodników przez lekarzy zawody rozpoczął bieg 100 m. Po dwóch przedbiegach, w finale zwyciężył Szyncler w 12,4 sek. 2) Gajda. Bieg 4×100 przyniósł zwycięstwo drużynie Gimn. im. Asnyka w 53,2 sek.; pchnięcie kulą 5 kg 1) Kiszel 11m. 33cm. 2) Wyrembowski; w rzucie dyskiem 1,5 kg zwycięstwo odniósł Sołowon 31,02 m., bijąc Siwińskiego (30,26 m) Kołodziejewskiego (29,88 m); bieg 800 m. wygrał Branik w 2 m. 26,5 sek. przed Jabikowskim; w trójskoku i w rzucie oszczepem tryumfował Głuchowski skokiem 10,05 m. i rzutem 33,73 m., w skoku w dal pierwsze miejsce uzyskał Stefański skacząc 5,06 m, zaś w biegu 110 m. z płodkami — Szmidt w czasie 21,8 sek.

Bieg na przelaj 3000 m. zgromadził na starcie 11 zawodników. Domniemany zwycięzca Branik po zaciętej walce musiał ustąpić pierwsze miejsce Woźniakowi, który przy entuzjastycznych oklaskach, skończył bieg w 11 m. 50,4 sek.

Drugim kulminacyjnym punktem programu był skok w wyż, wygrany bezkonkurencyjnie przez Nawrockiego, który skokiem 1 m. 66,5 cm. ustanawia rekord województwa.

Biorąc ogólne wyniki, nagrodę przechodnią zdobyło Gimn. im. Asnyka, uzyskując 7 pierwszych miejsc.

G n i e z n o

Na zawodach „Klubu Sportowego Gimnazystów” osiągnięto następujące wyniki:

Bieg 100 m.: Sonnenberg i Galantowicz (Gniezno) 12¹/₅ sek.

Bieg 200 m.: 1) Zakrzewski (Gniezno) 27²/₅ sek.

Skok wwyż: Sonnenberg (Gniezno), Cieśliński, Szewc (Ostrów) po 1,42 cm.

Skok wdal: 1) Cieśliński (Ostrów) 5.36 cm., 2) Sonnenberg (Gniezno) 5.00cm.

Skok o tyczce: 1) Zakrzewski (Gniezno) 2.75 cm., 2) Bogda (Gniezno) 2.42 cm.

T o r u Ń

Dnia 25 czerwca z okazji zakończenia roku szkolnego w Państw. Seminarjum Naucz. męskim w Toruniu, komitet wychowawców tegoż seminarjum urządził zawody lekko-atletyczne w połączeniu z popisami wojskowymi. W zawodach brały udział: Hufiec szkolny Seminarjum w Toruniu, Seminarjum w Grudziądzu, Szkoła Wydziałowa i Handlowa w Toruniu, Gimnazjum w Chełmży i poza konkursem Gimnazjum z Torunia. Na zawodach był obecny gen. dywizji Zarzycki.

O godzinie 9 rano odbyło się strzelanie na Strzelnicy Bol. Chrobrego pod komendą por. Niemca. Najlepszym strzelcem okazał się semin. Sadowski (F), który osiągnął 104 p. na 120. 2) Feliński (SG) mając 95 p. 3) Lauer (ST) 94 p. Podczas strzelania gen. Zarzycki egzaminował Hufiec z wyszkolenia wojskowego.

Po południu Hufiec z orkiestrą 8 p. sap. przemaszzerował przez miasto na boisko sportowe, gdzie odbywały się popisy sportowe. Popisy rozpoczęto finałem biegu na 10 m., które w czasie 12⁵/₅ s. pierwszy przebiegł Wiśniewski (G. Chelmża), drugim był Kiliński (S. Wyd.) 12⁶/₅ s., trzeci Kurpiński (ST).

Bieg 400 m. 1) Wiśniewski 58⁷/₅ s., 2) Sadowski (ST) 1 m. 1 s., 3) Lisowski. Bieg 800 m. 1) Syrocki (G. Chelmża) 2 m. 20 s., 2) Wiśniewski (G. Chelmża), 3) Matowski (ST).

Bieg 1500 m. 1) Syrocki 4¹/₅g. 42 m. 7 s., 2) Hennig (ST), 3) Hajec (ST).

Rzut oszczepem. 1) Zawadzki (GT) 31.70 m., 2) Komorowski (ST) 30.55 m., 3) Miłek (ST).

Rzut dyskiem. 1) Sadowski 25.31 m., 2) Kurpiński 25.04 m., 3) Ruskowski.

Rzut granatem. 1) Komorowski (S.T) 48.55 m., 2) Olszewski (SH) 46.71 m.

Skok o tyczce. Klewicz (G. Ch.) 2.60 m., 2) Mamrzyński (ST) 2.55 m., 3) Różyński (ST) 2.50 m.

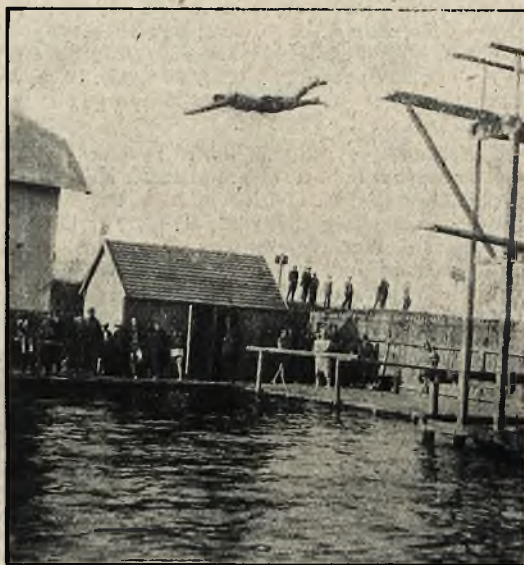
Skok w wyż, 1) Komorowski 1.52 m., 2) Foliowski (GT) 1.50 m.

Skok w dal. 1) Komorowski 5.43 m., 2) Sadowski 5.30 m., 3) Wiśniewski 5.26 m.

Pchnięcie k ulą. 1) Komorowski 9.05 m., 2) Hajec 8.04 m.



Por. Nowacki, 14 p. ul. Jazłowieckich
w konkursie myśliwskim



Uczeń II gimn. w Tarnopolu, Koss skacze
z 5 mtr.

KLISZE I BŁONY

Agfa

DO ZDJĘĆ SPORTOWYCH

Po ukończeniu zawodów odbyły się pokazy szermierki, grenadierki oraz wolne ćwiczenia, które wypadły nadzwyczaj poprawnie.

Na zakończenie rozegrano zawody tow. w piłkę nożną. Seminarjum męsk. — TKS z wynikiem 3:0 dla TKS.

Po zawodach wizytator p. Wiśniewski rozdał nagrody w postaci żetonów i przyborów sportowych.

Gimnazjum św. Anny w Krakowie. Odbył się na wiosnę turniej siódemkowy oraz piłki koszykowej z udziałem 10-ciu drużyn. W półfinałach zwyciężyli: VIII 2—V A—2:1 i VIII 1—VIA—1:0, w ten sposób do finału zakwalifikowały się dwie drużyny klasy VIII-ej. 29.V reprezentacja gimnazjum miała grać z III drużyną Wisły. Tymczasem Wisła wystawiła drużynę zasiloną kilkoma graczami I drużyny. Mimo to 3 min. przed końcem gimnazjum prowadziło 3:1. Jednak Wisła zdołała wyrównać i zakończyła mecz 3:3.

Rozegrano pozatem mecz piłki latającej V a z VII gimn. III, wygrało gim. św. Anny 31:28. Va również pokonała w koszykówkę gim. św. Jacka z wynikiem 1:0. Reprezentacja gimnazjum wyjeżdżała do Nowego Targu, gdzie w koszykówkę pobiła miejscowy zespół 3:0.

Motorem całego życia sportowego w gimnazjum jest prof. Różdzinski, który niezmordowanie pracuje na tem polu.

Klub Spor. „Orzeł” przy gim. państw. im. Poniatowskiego w Łowiczu. Założone w 1922 roku koło sportowe liczy około 120 członków w pięciu sekcjach.

Drużyna piłki nożnej rozegrała 9 meczów z czego 6 zwycięsko. Stosunek bram 29:11. Sekcja lekko-atl. zorganizowała zawody w chodzie na 2.000 mtr. uwieńczone wynikiem 10 m. 40,4 s., oraz pięciobój o mistrz. szkoły, do którego stanęło 28 zawodników. Pozatem koło brało udział w święcie przysposobienia rezerw w Skierniewicach, gdzie z pośród 11 organizacji zajęło przez swego członka Osmolaka 1 miejsce.

Rekordy koła: 100 mtr. Szrednicki 12,3. 400 mtr. Osmolak 1 m. 5 s., skok wwyż Pawlina 143 cm., wdal Osmolak 530 cm., granat: Kaźmierczak 52 mtr., kula 5 kgr. Smialek 13.37, oszczep Osmolak 39.

Sekcja kolarska organizowała 16 klm. wyścig szosowy z udziałem 11 zawodników, oraz 200 mtr. na czas ze startu lotnego. Czasy: 16 klm. Szadkowski 28 min. 45 sek., 200 mtr. Osmolak 17,5 sek. Pozatem zorganizowano szereg wycieczek. W szkole aż 86 uczniów posiada własne rowery.

Sekcja bokserska prowadzi systematyczne treningi.

Sekcja strzelecka zorganizowała wykłady teorii strzelectwa, oraz próbne strzelanie do 10 pierścieniowej tarczy z 36 mtr. wybito 46 pkt. na 50 możliwych. Zorganizowano kurs szermierki.

Do Redakcji

Redakcja nasza otrzymała ze Związku Związków Sportowych list następujący:

Do Szanownej Redakcji „Stadjonu”
w Warszawie.

Komitet Wykonawczy ZZ na ostatnim posiedzeniu rozpatrywał sprawę wydania specjalnego polsko-francuskiego numeru „Stadjonu” z okazji Międzynarodowego Kongresu Sportowego w Pradze. Zarówno pomysł wydania tego numeru, jak i jego urzeczywistnienie, spotkało się z jednogłośnie uznaniem Komitetu ze względu na to, że dzięki temu wydawnictwu zebrani w Pradze delegaci organizacji sportowych z całego świata mieli możliwość zapoznania się zarówno z rozwojem życia sportowego w Polsce w ostatnich latach, jak i jego organizacją.

Z tego powodu Komitet Wykonawczy ZZ wyraża Szanownej Redakcji podziękowanie za wydanie powyższego numeru, oraz połączone z tem trudy i koszty, które okazały się bardzo po-

żyteczne dla polskiego sportu i zaznają-
mienia zagranicy z jego stanem.

Z poważaniem
Prezes (—) *Osiecki*.
Sokr. hon. *dr. M. Orłowicz*.

OD REDAKCJI

Na prośbę Oddziału III Sztabu Generalnego zamieszczamy nadesłane nam przez tenże Od-
dział następujące sprostowanie:

W związku z dyskusją wywołaną na łamach
prasy zarówno codziennej jak i sportowej, z po-
wodu zmiany administracji „Stadjonu wojskowe-
go” względnie boiska WKS Legia, ukazały się
artykuły dotkliwie krzywdzące wspomniany Klub.

Aby położyć kres wszelkim niesprawiedli-
wym atakom, podaję następujące sprostowanie:

1) Kontrakt dzierżawy, oddający tereny
wojskowe do dyspozycji WKS Legia zawarty
przed 4-ma laty, został obecnie rozwiązany z po-
wodów natury zasadniczej — obiektem wojsko-
wym, powinno administrować wojsko. Dalszymi
powodami był brak odpowiednich terenów na
urządzenie wojskowych konkursów hippicznych
i konieczność przygotowania urządzeń na cen-
tralne zawody wojskowe. Oprócz tego przy
obecnym realizowaniu projektu stworzenia w War-
szawie na tych terenach Centralnego Instytutu
Wychowania Fizycznego i konieczności rozpo-
częcia prac przygotowawczych, planowość ich
wymaga administracji wyłącznie państwowej.

2) Umowa między M. S. Wojsk., a Legią,
nie nakładała na nią żadnych obowiązków. Za-
strzegając tylko, że wszystkie obiekty stałe zało-
żone staraniem i kosztem tego Klubu przecho-
dzą po rozwiązaniu kontraktu na rzecz wojska.

W okresie trwania dzierżawy WKS Legia
zbudowała na tych terenach boisko sportowe,
3 korty tenisowe, pawilon, oraz urządziła szat-
nię i natryski. Urządzenia te przeszły obecnie
na własność wojska.

Inne prace, wykonane kosztem 70.000 zł.,
preliminowanych z budżetu M. S. Wojsk., jak
drenaż, wodociągi, oparkanie, splantowanie



Obrona z powodu błota sprawiała Poloni wiele trudności

gruntu i drugie boisko z bieżnią (na ukończeniu)
wykonane zostały przez prywatne przedsięwzię-
stwo, które z Legią nie miało wspólnego,
pod nadzorem komisji z ramienia Szefa Admi-
nistracji Wojskowej.

3) Ze względu na kosztu jakie Legia wło-
żyła w rozbudowę terenu, nawet obecnie po
rozwiązaniu kontraktu, WKS Legia otrzymała
od M. S. Wojsk. pewne udogodnienia i pierw-
zeństwo w korzystaniu z terenu, czego by od-
mówiono, gdyby we współpracy Legii z wojskiem
zaszły jakiegokolwiek nieporozumienia.

Pisma, które umieściły jakiegokolwiek arty-
kuły uwłaczające WKS Legii, są proszone o prze-
druk powyższego sprostowania.

Szef Wydziału Wych. Fiz. O. III. Szt. Gen.
Piórecki.
Mjr. Szt. Gen.

Komunikat Nr. 7 KS WOZLA

1. Skreślono z listy członków KS WOZLA
sędziogo-kandydata Wagnera Ludomira (podst.:
komunikat PZLA Nr. 3).

2. Zawieszono w czynnościach sędziogo-
kandydata Braude Zygmunta do dwóch tygodni
t. j. do dnia 2.VII r. b. za niewypełnianie swych
obowiązków.

3. Udzielono urlopu pp.: Babireckiemu F.
t. j. do dnia 19.VII r. b., Francikowskiemu Fl.
do dnia 1.IX r. b., Kowalskiemu J. do 1.IX., oraz
zwolniono z KS WOZLA od dnia 1.IX r. b.,
Olszewskiemu B. do dnia 1.IX., kpt. Szeligow-
skiemu B. do dnia 1.IX., Sicińskiemu H. do
dnia 1.IX., kpt. Sterbie Felicjanowi do dnia
1.IX r. b.

4. Zweryfikowano wyniki zawodów lekko-
atletycznych organizowanych w dniach 16 i 17
maja r. b., oraz 11, 12 i 13 czerwca r. b. za
wyjątkiem konkurencji męskiej — pchnięcie kulą.

5. Wyznaczono Komisję Sędziowską na za-
wody lekko-atletyczne organizowane od dnia
1.VII r. b. do dnia 30.VIII r. b. przewidziane
terminarzem WOZLA.

6. Ustalono termin egzaminu na sędziów-kan-
dydatów na dzień 25.VII r. b. Kandydaci pó-
wyżej lat 18-u winni do dnia 18.VII r. b. złożyć
podanie w Sekretariacie KS WOZLA (Wiej-
ska 11 m. 16) załączając: imię i nazwisko, datę
urodzenia, zawód, miejsce zamieszkania i 5 zł.
(opłata egzaminacyjna).

KOMUNIKATY

Komunikat Nr. 60

Polskiego Związku Lawn-Tennisowego
z dnia 6 lipca r. b.

1. *Przyjęcie nowego członka.* Zgodnie z par.
15a statutu PZLT przyjęta została do związku
Sekcja Tennisowa Toruńskiego
Klubu Sportowego w Toruniu z prawem 1 głosu. (Adres sekretariatu: Toruń, skrytka
pocztowa 76).

Komunikat Nr. 52

Polskiego Związku Pływackiego

1. Zarząd PZP podaje do wiadomości, że
na posiedzeniu w dniu 6 lipca b. r. przyjął
na członka zwyczajnego związku KS „Ascola”
w Warszawie (Długa 53).

2. W chwili obecnej do PZP należą nastę-
pujące towarzystwa:

Warszawa: Akademicki Związek Sportowy,
Kopernika 41; K. S. „Ascola”, Długa 53; K. S.
„Polonia”, Szczygła 1a; Koło Wioślarzy War-
szawskich, przystań, ul. Wioślarska; Warszaw-
Klub Wioślarzy, przystań, ul. Wioślarska; Woj-
skowy Klub Wioślarski, Czerniakowska 195,
por. Trzepakko; Z. T. G. S. „Makkabi”, Na-
wki 2a.

Kraków: Akademicki Związek Sportowy,
Zwierzyniecka 48; K. S. Cracovia, Stolarska 6;
Oddział Wioślarski „Sokoła”, Zwierzyniecka 44;
Z. T. S. „Jutrzenka”, Św. Marka 25; Z. K. S.
„Makkabi”, Dietłowska 3.

Lwów: Akademicki Związek Sportowy, Ło-
zińskiego 7; I L. K. S. „Czarni”, Rutowskiego 8;
L. K. S. Pogoń, Zyblikiewicza 17.

Poznań: T. S. „Unja”, Wrocławska 13.
Bielsko: „Hakoah”, Kolejowa 16, p. E.
Deutsch.

Katowice: „Erster Kattowitzer Schiwmim-
verein 1912”, Dąbrowskiego 16.

Tczew: Klub Pływacki Tczew, Kościuszki 7,
p. Dobroczyń.

Sobieszyn: (poczta Ryki) Klub Sportowy
Sobieszyńskiej Szkoły Rolniczej.

Siemianowice: I Klub Pływaków, p. Otto
Mazurek, Sobieskiego 2.

Razem 21 towarzystw.

3. Wzywa się wszystkie kluby związkowe
do przesłania do sekretariatu PZP listy wszyst-
kich zawodników danego klubu zgłoszonych do
PZP, oraz przypomina się o obowiązku zgłasza-
nia zawodników. Start zawodnika niezgłoszo-
nego pociąga za sobą jako karę dyskwalifikację
zawodnika i grzywnę dla klubu.

REPERTUAR TEATRALNY

od dnia 15 — 22.VII.25 r.

Narodowy: „Maskarada na poddaszu” —
„Agne”.

Polski: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”.

Mały: „Nauczycielka”.

Nowości: „Kochanka premiera”.

Wodewil: „Złodziejska miłość”.

Qui Pro Quo: „Bez koszulki”.

Bogusławskiego: od 25-go „Śpiewak z wła-
snej niedoli”.

Praski: „Musisz być moją”.

Szkarłatna Mask: „Dybuk”.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Lukeemburga. — Telefon 70-55, 282-55

Adres tel.: **WARSZAWA — STADJON.**

Redakcje Okręgowe:

Łódź: Piotrkowska 86, tel. 4-74.

Kraków: Dunańskiego 2.

Wilno: Wiwulskiego 12, m. 2.

Lwów: Półczyńska 20, parter.

Toruń: Bydgoska 48, St. Kince.

Katowice: Opolska 4.

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „Stadjonu” oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń.
Prenumeratę na prowincji prosimy uskutecznić za pośrednictwem najbliższego
urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO Nr. 7498.

W Paryżu, Agenc. Havasa; w Berlinie, Zentral-Zeitung; w N.-Yorku, News Agency.

Prenumerata: kwart. zł. 7.50, półr. zł. 15, roczna zł. 30, zagranicą o 50 proc. drożej.

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/5	1/6	1/12
Przed tekst.	270	150	100	75	45	25	15
Za tekstem	220	120	80	60	35	20	10
W tekście	360	200	135	100	65	35	20

Zagranicą o 100 proc. drożej.

Ilustrowana kolumna opisowa 360 zł., przy czym fotografie i klisze wyko-
nywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykony-
wane są przez fachowców.

Za 1 wiersz m/m szerokości
1-ej spłaty kroniki klubowej,
towarzyskiej lub komunikatów
35 gr.

Reklamy — za 1 wiersz m/m
szerokości — 1 zł.

Redaktorowie: **W. Denhoff-Czarnecki i K. Muszałówna.**

Okrąg łódzki — dr. Juliusz Krausz. Okrąg lwowski — dr. W. Dybowski. Okrąg krakowski — A. Dembiński. Okrąg poznański — Cz. Mikołajewski.
Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg wileński — A. Salmonowicz. Okrąg górnośląski — S. Nogaj.



PIERWSZE W KRAJU, ZATWIERDZONE PRZEZ MINISTERSTWO
OŚWIECENIA, DEPARTAMENT ZAWODOWEGO WYSZKOLENIA

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH TADEUSZA LENARTOWICZA

Prowadzi się dwa równoległe Kursy: Zawodowy i Dżentelmeński

ZAPISY PRZYJMUJE I INFORMACJI UDZIELA

KANCELARJA: NOWOLIPKI Nr. 67. TEL. 507-96

Zajęcia ranne lub popołudniowe. Kupno i sprzedaż okazjonalnych samochodów
Garaż i warsztaty: Nowolipki Nr. 67. Dojazd tramwajem Nr. 0

NAJTAŃSZE NA RATY ŹRÓDŁO

CHRZEŚCIJAŃSKA WYTWÓRNIA

UBIORÓW
DAMSKICH

ul. Hoża Nr. 54, m. 2

Br. UNKIEWICZ

TELEFON 121-71.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO

NA RATY! NA RATY!

CHRZEŚCIJAŃSKA WYTWÓRNIA PALT
JESIENNYCH I WIOSENNYCH

Garnitury Męskie w najlepszych gatunkach celem
zapoznania Sz. Klienteli z naszymi wyrobami
SPRZEDAJEMY SWE WYROBY PO CENACH
BARDZO NISKICH

Zadaniem naszym jest tą drogą zareklamować
naszą firmę

ŻWAN & GRANKE

ŻÓRAWIA Nr. 31. Firma chrześcijańska.
Sklep z frontu, 4 dom od ul. Marszałkowskiej

PRACOWNIA TRYKOTAŻY

Bcia W. i T. Szałowscy

WARSZAWA, CHŁODNA 14, IV p.

HURT SPECJALNOŚĆ DETAL
KOSZULE

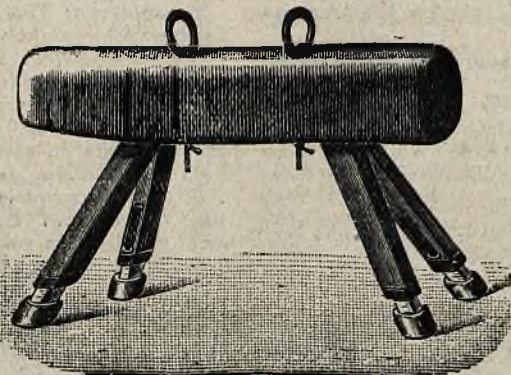
CYKLISTOWSKIE I WIOŚLARSKIE



POLSKA WYLOTNICA
KOMUNIKACJA PASAŻERSKA
TRANSPORTOWANIE TOWARÓW I POCZTY



Wytwórnia przyrządów gimnastycznych i lekko-atletycznych



WYKONYWA
WSZELKIE ZA-
MÓWIENIA PO
CENACH KON-
KURENCYJNYCH.
URZĄDZA SALE
GIMNASTYCZNE
CAŁKOWICIE
I CZĘŚCIOWO

W. SZYMBORSKI i SKA

WARSZAWA — BIELAŃSKA 5.

TELEFON 298-38.



DOM SPORTOWY

CH. DINCES

WILNO, WIELKA 15

POLECA

WSZELKIE ARTYKUŁY DO WSZYSTKICH SPORTÓW

Dla oddziałów wojskowych i klubów sportowych specjalne ceny i dogodne warunki.

EGZYSTUJE OD ROKU 1885

Rakiety i piłki tennisowe 1925 r. Slazengers'a	NADESZŁY SKŁADNICA SPORTOWA WARSZAWA KRÓLEWSKA 31.	STADJON FILJA: LESZNO 9.	NADESZŁY Rakiety i piłki tennisowe 1925 r. Slazengers'a
---	--	------------------------------------	---



Z idealnem uderzeniem

NAJPIERWSZE I NAJLEPSZE NA ŚWIECIE
MASZYNY DO PISANIA

„REMINGTON”

NORMALNE BIUROWE — „CICHE”
„MAŁE — DO UŻYTKU PRYWATNEGO

TWO BLOCK—BRUN SP. AK.

WARSZAWA

HOTEL BRISTOL



Trwałe, lekkie, tanie o 42-ch klawiszach

P.K.O. 201-088. T. 1. 24-79 Ceny umiarkowane Towar pierwszorzędny	WYTWÓRNI ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH J. PACZKOWSKI i SYNOWIE Poznań, Łakowa 10. KOMPLETNE WY- EKWIPOWANIE DLA DRUŻYN FO- OTBALOWYCH I LEKKO - ATLET.
---	---

MAJĄTEK SWEGO KLUBU ZABEZPIECZYCIE TYLKO ZA NASZYM POŚREDNICTWEM FABRYKA KAS OGNIOTRWAŁYCH, PANCERNYCH, SZAF, KASETEK I PRAS DO KOPJOWANIA H. JARDEL WARSZAWA, Młodsza 14. — Telefon 37-99.

Przybory Lekko-Atlet. Fińskie „SPORTARTIKLAR” Helsingfors. Piłki Tennisowe SLAZENGERSA, PHILIPSA na r. 1925.	FR. MANDL i S^{KA} W WARSZAWIE HURT, DŁUGA 48. — DETAL, WARECKA 5. ODDZIAŁY: Katowice, Warszawska 27. Kielce, Żelazna 14.	RAKIETY GARDNER BROS, London DAVIS, London i inne. Amerykańska guma do żucia ADAMS CHICLETS
---	--	---

LORNETNI polowe, pryzmatyczne i teatralne, APARATY FOTOGRAFICZNE, MONOKLE, LUPY, LUNETY, OKULARY, BINOKLE, APARATY PROJEKCYJNE, DALEKOMIERZE,



POLECA

SIŁOMIERZE, KOMPASY, LATARKI, MIARY różne składane i zwijane BAROMETRY, TERMOMETRY, CYRKLE, KRZYWOMIERZE, INSTRUMENTY rysunkowe i miernicze

MAGAZYN
OPTYCZNO-TECHNICZNY

G. GERLACH

WARSZAWA
OSSOLIŃSKICH Nr 4

WYKWINTNE RAKIETY SPALDING'A ORAZ PIŁKI SPALDINGA i SLAZENGERS'A

P O L E C A :

POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA Warszawa, Hoża 19

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO WSZELKICH PRZYBORÓW TENNISOWYCH

PANTOFLE SPALDINGA NADESZŁY.

KATALOGI ILUSTROWANE GRATIS.

WARSZAWSKIE KURSY KIEROWCOW AUTOMOBILOWYCH

Zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Warszawa, ul. Długa 50 (Pasaż Simonsa). Telefony: Dyrekcja 516-16, Zarząd 517-17.

Dojazd tramwajami Nr Nr: 18, 17, 14, 9, 4, 3, 0, P.



Prowadzone będą równoległe kursy zawodowy i dżentelmeński dla pań i panów pod kierownictwem wybitnych sił inżynierów pedagogów i autorów prac z dziedziny automobilizmu. **Kurs zawodowy trwa 3 miesiące, dżentelmeński 6 tygodni.** Lokal i warsztaty kursów luksusowo urządzone i bogato wyposażone technicznie na wzór szkół zachodnio-europejskich. Celem uprzystępnienia szerokim masom wyspecjalizowania się w dziedzinie automobilizmu, Zarząd kursów czynić będzie jaknajdalej idące ustępstwa członkom organizacji społecznych, sportowych, związków, stowarzyszeniom, pp. wojskowym, rezerwy, członkom Policji Państw., urzędnikom państw., straży ogniowej itd. Nauka jazdy na samochodach marek europejskich i amerykańskich ze **szczególnem uwzględnieniem marki „FORD”**. Na życzenie nauka jazdy na motocyklach, motorówkach i traktorach. Warsztaty mechaniczne dla zajęć praktycznych we własnym gmachu fabrycznym. **Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat W.K.K.A. od godziny 10-ej do 2-ej i od 16-tej do 19-ej.**

Uroczystość otwarcia kursów dla zaproszonych gości odbędzie się dnia 16 b. m., rozpoczęcie zaś wykładów dla zawodowych dnia 17 b. m., dla pań i dżentelme-
nów specjalnie dnia 21 b. m.

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

ZĘBY ZDROWE ZACHOWASZ
używając tylko dobre proszki**AGATOL i MENTOLIN**

ZŁADAĆ WSZĘDZIE!

RKBKANS proszek
usuwa pot po jednym użyciuBOROMENTOL
od kaśaruWYROBY
OD
PÓŁ WIEKUKREM LANOLINOWY
udelikatnia ręceGOLD CREAM PRIMAVERA, WASELINA TOALETOWA
w tubach i pudełkachZNANE ZE
SWEJ
DOBROCILABORATORJUM
KOSMETYCZNE**STANISŁAW GÓRSKI**::: WARSZAWA :::
LESZNO 12. TEL. 52-34.**NAJLEPSZE
ROWERY**

DOGODNE WARUNKI KREDYTU

SWIATOWEJ SŁAWY

B.S.A.**NAJTRWAŁSZE
i CZĘŚCI**

50-cio LETNIA GWARANCJA

B. S. A. CYKLES LIMITED, BIRMINGHAM
JENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Złota 78. ————— Telefon 137-28